

polonia węgierska

ksiądz leszek kryża
święta bożego narodzenia
sztuka na kłopoty. dekoracja na święta
wojna nigdy się nie zmienia
przed opuszczeniem ziemi polskiej
łem ukryta kraina
po koście



HEJ KOŁĘDA, KOŁĘDA!

**Spokojnych, radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz sukcesów i spełnienia
marzeń w nadchodzącym
Nowym Roku**

OGÓLNOKRAJOWY SAMORZĄD
POLSKI NA WĘGRZECH

**Békés, kellemes
Karácsonyi Ünnepeket
és sikerekben gazdag,
boldog Új Évet**

ORSZÁGOS LENGYEL
ÖNKORMÁNYZAT



6

KSIĄDZ LESZEK KRYŻA



12

GRZEGORZ ŁUBCZYK
ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA



50

AGNIESZKA HORA
SHINRIN YOKU CZYLI POWRÓT DO NATUR

4 – OD REDAKCJI

FELIETON

5 – MARIA DORDEVIC
NAJWIĘKSZY DAR

OSOBOWOŚCI

6 – ALICJA NAGY
KSIĄDŹ LESZEK KRYŻA

KULTURA

WYSTAWA

9 – ZBIGNIEW MICHERDZIŃSKI
OD ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA DO TRZECH KRÓLI
– WYSTAWA MALARSTWA NA SZKLE

11 – ZBIGNIEW MICHERDZIŃSKI

SZENT MIKLÓS NAPJÁTÓL A HÁROMKIRÁLYOK
ÜNNEPÉIG – ÜVEGFESTMÉNY KIÁLLÍTÁS

HISTORIA

Z HISTORII WOJENNEGO UCHODŹSTWA POLSKIEGO NA
WĘGRZECH (VII)

12 – GRZEGORZ ŁUBCZYK
ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

NIEZWYKŁE LOSY ZWYKŁYCH LUDZI

16 – SŁAWEK ZABAGŁO

PO KOŚBIE

18 – SŁAWEK ZABAGŁO

ARATÓBAN

20 – MÁRTON HAVASI

PRZED OPUSZCZENIEM ZIEMI POLSKIEJ

24 – MÁRTON HAVASI

LENGYELFÖLDI ELŐZMÉNYEINK

KULTURA

WYSTAWA

26 – ADRIAN SPUŁA
ŁEM UKRYTA KRAINA

SPORT

SPORT I JEGO HISTORIE

29 – NORBERT TKACZ

WAR. WAR NEVER CHANGES
WOJNA NIGDY SIĘ NIE ZMIENIA

Z ŻYCIA SZKOŁY

SZKOŁA POLSKA PRZY AMBASADZIE RP

32 – SZKOŁA POLSKA PRZY AMBASADZIE RP

NIECH ŻYJE NIEPODLEGŁA

34 – SZKOŁA POLSKA PRZY AMBASADZIE RP

NIEZWYKŁY GOŚĆ W MURACH SZKOŁY

OGÓLNOKRAJOWA SZKOŁA POLSKA

35 – KATARZYNA DESBORDES-KORCSEV

NIE TYLKO PROGRAMY DLA UCZNIÓW

36 – WANDA DUCKI

PRACA KONKURSOWA „KOŁĘDNICY”

38 – UCZNIOWIE OSP

„ZWYCZAJNI-NIEZWYCZAJNI” PROJEKT V4 FUND

39 – MARIA DORDEVIC

„NA STRAGANIE W DZIEŃ TARGOWY...
CZYLI NA SZKOLENIU W MÁTRASZENTIMRE

KRONIKA

40 – STOWARZYSZENIE KATOLIKÓW POLSKICH NA
WĘGRZECH I POLSKA PARAFIA PERSONALNA

43 – STOWARZYSZENIE KATOLIKÓW POLSKICH NA
WĘGRZECH

44 – AMBASADA RP W BUDAPESZCIE I INSTYTUT
POLSKI W BUDAPESZCIE

45 – STOWARZYSZENIE PRZYJAŹNI POLSKO
-WĘGERSKIEJ / GYŐR

46 – POLSKI OŚRODEK KULTURALNO – OŚWIATOWY

47 – DOM POLSKI I STOWARZYSZENIE
PW. ŚW. WOJCIECHA

48 – MISKOŁCI LENGYEL NEMZETISÉGI
ÖNKORMÁNYZAT

ELEMENTY KRAJOBRAZU

NATURA

50 – AGNIESZKA HORA

SHINRIN YOKU CZYLI POWRÓT DO NATURY

FELIETON

54 – TOMASZ SZUBART

SZTUKA NA KŁOPOTY. DEKORACJA NA ŚWIĘTA.



FOT. ANDRZEJ MENTEL

Szanowni Czytelnicy,

Oddaję Wam najnowszy numer „Polonii Węgierskiej” z nadzieją, że z spotka się z waszym zainteresowaniem i akceptacją. Jednocześnie pragnę poinformować, że od przyszłego roku będę pracowała jako pełnoprawna redaktorka naczelna, wybrana w ramach ogłoszonego konkursu. Na Węgrzech mieszkam od wielu lat ale język węgierski ma nadal przede mną liczne tajemnice, ale w tej materii mogę liczyć na bliskich współpracowników z dużą praktyką. Małgorzata Takács i Alicja Nagy to doświadczone w pracy dziennikarskiej osoby, które od lat wspierają prasę polonijną. Pozostali współpracownicy również gwarantują wysoki poziom publikowanych treści.

Najważniejsze, że cały zespół jest pełen zapału, podkreślając, iż chodzi o wspólną, polonijną, sprawę. Ja jestem osobą bardzo otwartą – zarówno na krytykę, jak i pomysły oraz wszelkie uwagi – i zachęcam czytelników do dzielenia się swoimi opiniami, które są dla mnie bardzo ważne.

W tym numerze dużo miejsca poświęcamy zbliżającym się świętom Bożego Narodzenia – dawniej i dzisiaj – w życiu uchodźców i w sztuce ludowej. Przybliżyliśmy sylwetkę tak dobrze znanego i powszechnie lubianego księdza Leszka Kryży, laureata prestiżowej nagrody. Chwalimy się nagrodami dzieci i osiągnięciami obunaszycy szkół – w końcu to czas podsumowań. Relacjonujemy ostatnie wydarzenia w naszej społeczności oraz zachęcamy do refleksji o naturze, jak również prezentujemy kolejną ciekawą postać ze świata sportu.

Nie zapomnijmy o tym co buduje więzi, wzmacnia relacje i zaufanie. Czasem wystarczy gest.

Niech to, co kryją w sobie Święta Bożego Narodzenia – spokój, nadzieja i ciepło ludzkich serc – towarzyszy Państwu również przez cały Nowy Rok. Pamiętajmy, że „Święta to nie stół i ozdoby, a ludzie z ich uśmiechami i ciepłymi spojrzeniami. Ludzie są w święta najważniejsi”. (Sylvia Trojanowska, Wigilijna przystań)

Zapraszam do lektury

*Monika Wróbel-Fąfrowicz
redaktor naczelna*

SPROSTOWANIE:

UPRZEJMIIE INFORMUJEMY, ŻE POMYSŁODAWCZYNIĄ, GŁÓWNYM KOORDYNATOREM PROJEKTU I KURATOREM WYSTAWY „ŻYWE OBRAZY” JEST PANI IZABELA KISLÓW-BISZTRAI. TA INFORMACJA NIE ZOSTAŁA UJĘTA W ARTYKULE „ŻYWE OBRAZY – WIRTUALNA WYSTAWA” W POPRZEDNIM WYDANIU GAZETY POLONIA WĘGIERSKA, ZA CO BARDZO PRZEPRASZAMY.

MIESIĘCZNIK WĘGIERSKIEJ POLONII

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

PISMO OGÓLNOKRAJOWEGO SAMORZĄDU POLSKIEGO Z KWARTALNYM DODATKIEM GŁOS POLONII
AZ ORSZÁGOS LENGYEL NEMZETISÉGI ÖNKORMÁNYZAT LAPJA A GŁOS POLONII NEGYEDÉVI MELLÉKLETTEL

ODPOWIEDZIALNY WYDAWCA / FELELŐS KIADÓ: ORSZÁGOS LENGYEL ÖNKORMÁNYZAT HIVATALA

ZESPÓŁ REDAKCYJNY / SZERKESZTŐSÉG:

REDAKTORKA NACZELNA / FŐSZERKESZTŐ: MONIKA WRÓBEL-FĄFROWICZ

REDAKTORKA GRAFICZNA / GRAFIKAI SZERKESZTŐ: KATARZYNA ŚWIDNICKA – KARBASI

KOREKTA JĘZYKOWA / KORREKTÚRA: MAŁGORZATA TAKÁCS

STALI WSPÓŁPRACOWNICY / ÁLLANDÓ SZERZŐINK: JERZY CELICHOWSKI, EMILIA KOVALCSIK, GRZEGORZ ŁUBCZYK, ALICJA NAGY,

MAŁGORZATA TAKÁCS, ELŻBIETA HORVÁTH, SŁAWEK ZABAGŁO, NORBERT TKACZ, AGNIESZKA HORA, ADRIAN SPUŁA, TOMASZ SZUBART
REDAKCJA / SZERKESZTŐSÉG: 1102 BUDAPEST, ÁLLOMÁS U. 10., TEL.: +36 1 2613479, REDAKCJA.POLONIAWEGIERSKA@GMAIL.COM

DRUKARNIA / NYOMDA: PANNÓNIA NYOMDA KFT.

WERSJA W PDF DOSTĘPNA ONLINE/A PDF VERZIÓ ONLINE: MEGTEKINTHETŐ: WWW.POLONIA.HU/INDEX.PHP/PL/POLONIA-WEGIERSKA/HU ISSN: 1417-5924



@REDAKCJA.POLONIAWEGIERSKA

PRENUMERATA PW I GP

A PW ÉS A GP ELŐFIZETÉSE

**polonia
węgierska**

ROCZNA PRENUMERATA MIESIĘCZNIKA „POLONIA WĘGIERSKA” (12 NUMERÓW)

I JEJ KWARTALNEGO DODATKU „GŁOS POLONII” (4 NUMERY) NA ROK 2022

WYNOŚI DLA PRENUMERATORÓW:

A POLONIA WĘGIERSKA HAVILAP (12 SZÁM) ÉS NEGYEDÉVES MELLÉKLETE, A GŁOS POLONII (4 SZÁM) ÉVES ELŐFIZETÉSE 2021. ÉVRE:

INDYWIDUALNYCH (1 EGZEMPLARZ) – 4.000 HUF/ROK ZBIOROWYCH (5 EGZEMPLARZY) – 20.000 HUF/ROK

PLATNOŚĆ: PRZELEW NA KONTO.

ELŐFIZETÉS MÓDJA: BANKI ÁTUTALÁS.

K&H: 10400157-00032282-00000009

PRZYJMujemy RÓWNIEŻ ZAMÓWIENIA NA NUMERY WCZEŚNIEJSZE – MOŻNA JE ZGŁASZAĆ NA PODOBNYCH WARUNKACH.

VÁLLALJUK A KORÁBBI SZÁMOKRA VONATKOZÓ RENDELÉSEK TELJESÍTÉSÉT – AZONOS FELTÉTELEK MELLETT.

NAJWIĘKSZY DAR

Blask świątecznych ozdób odbija się w ciemnych, łagodnych falach Dunaju. Radosno-nerwowy gwar wypełnia każdą galerię handlową. Czerowo-zielone swetry zaczynają pasować do wszystkiego. To właśnie ten sezon – grudzień, Święta.

Mimo oczywistego piękna tego czasu, który jest tak obficie wychwalany przez piosenki z całego świata (ponadczasowe „Last Christmas” po raz dwunasty w tym dniu w radiu), te Święta nie są takie same.

Poprzedzone prawie dwuletnią pandemią, która wciąż zbiera swoje resztki, oraz czymś, czego nikt nie spodziewał się doświadczyć. Wojnę.

Choć oświetlone na złoto drzewa w Peszcie tworzą magiczną atmosferę, to trudno nie myśleć o tym, co się dzieje, a także – co się działo, kilkadziesiąt lat temu, przecież nasi dzielni Polacy walczyli o naszą ojczyznę, oddając za nią życie, tak jak teraz robią to nasi bracia na Ukrainie.

Jaki to piękny dar – myślę, mijając drewnianą stajenkę przedstawiającą scenę narodzin Chrystusa – oddać za kogoś życie. Nie pieniądze, nie przysługi, nawet nie własną wolność, ale życie. Jak to było się urodzić, Mesjaszu, wiedząc, że urodziłeś się po to, żeby za nas umrzeć? Każdy Twój krok, każda Twoja myśl na tej ziemi ostatecznie była złożona w darze.

Nic się z tym nie równa. Żadne drzewa otoczone złotymi łańcuchami nie są tak królewskie jak Ty, urodzony w brudzie i biedzie. Żadne światła na olbrzymiej choince przy Bazylice nie są tak zachwycające jak Ty – Bóg i człowiek w jednym dzieciątku. Żadne zło na świecie nie równa się Twojemu dobru.

Otoczeni czekoladowymi mikołajami, wybieraniem choinek, gorączką prezentów, farszem do pierogów, wyczekiwaniem na śnieg, myciem okien, gotowaniem barszczu... Tak, tak, wszyscy wiemy, że najbardziej liczy się bycie z bliskimi. Ale czy na pewno? Jest jeszcze coś ważniejszego, a raczej Ktoś o wartości przewyższającej wszystkie te świąteczne przygotowania razem wzięte. Jest Ten, którego celebруем. Ten, który „życie swoje oddaje za przyjaciół”. Ten, który jest silniejszy od epidemii, a nawet wojny. Choć zabiegani często o Nim nie myślimy, to – jak napisał Święty Paweł w Liście do Rzymian: „Jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. Głęboko w to wierzę.



MARIA DORDEVIC

ODKĄD NAUCZYŁA SIĘ STAWIĆ PIERWSZE
LITERY, PROWADZI TAKŻE BLOGA.
STUDIOWAŁA POLONISTYKĘ, UCZY
W OGÓLNOKRAJOWEJ SZKOLE POLSKIEJ NA
WĘGRZECH. JEJ MĄŻ JEST SERBO-
WĘGREM, DLATEGO W JEJ RODZINIE MOŻNA
DOŚWIADCZYĆ I SŁOWIAŃSKOŚCI
I WĘGERSKIEJ ATMOSFERY





ZDJĘCIE Z CEREMONII PRZYZNANIA NAGRODY SPECJALNEJ TOTUS TUUS DLA KS. LESZEK KRYŻY TCHR, ŹRÓDŁO: WSCHOD.MISJE.PL

KSIĄDZ LESZEK KRYŻA

LAUREAT NAGRODY SPECJALNEJ „TOTUS TUUS,, W 2022 R.

Nagroda TOTUS TUUS, najważniejsza nagroda Kościoła katolickiego w Polsce zwana katolickim „noblem”, jest przyznawana rokrocznie od 2000 r. przez Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia” w czterech kategoriach: „Promocja godności człowieka”, „Za osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej”, „Za osiągnięcia w dziedzinie propagowania nauczania Jana Pawła II” i „Totus medialny”. Przyznawana jest też Nagroda specjalna, którą w tym roku otrzymał ks. Leszek Kryża z Towarzystwa Chrystusowego, dyrektor Biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski. Kapituła doceniła jego „wieloletnią, pełną nadziei, poświęcenia i kreatywności misję pomocy Kościołowi na Wschodzie, świadczoną z pokorą oraz ewangeliczną radością w czasach pokoju oraz w warunkach wojny”. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się podczas Gali na Zamku Królewskim w Warszawie 15 października 2022 r.



W sobotę na Zamku Królewskim odebrałem nagrodę specjalną Totus Tuus, za „wieloletnią, pełną nadziei, poświęcenia i kreatywności misję pomocy Kościołowi na Wschodzie świadczoną z pokorą oraz ewangeliczną radością w czasach pokoju oraz w warunkach wojny”.

W krótkim podziękowaniu, nawiązałem do wizyty św. Jana Pawła II na moich rodzinnych Kaszubach w roku 1987. Wtedy w Gdańsku przywołał słowa św. Pawła Apostoła: „jedni drugich brzemiona noście”. Mówił, że „solidarność to zawsze jeden i drugi, nigdy jeden przeciwko drugiemu. A jeżeli brzemiona, to niesione razem, nigdy nie osobno. I tę nagrodę traktuję jako nagrodę zbiorową dla tych wszystkich, którzy byli i są ze mną i z którymi dane mi jest na różnych odcinkach i poziomach współpracować! Chylę czoła przed tymi, którzy tam na Wschodzie, często w trudnych warunkach tę solidarność realnie budują!”

Ksiądz Leszek Kryża

Alicja Nagy: Księżę Leszku, cała Polonia zamieszkała na Węgrzech przyjęła wiadomość o tej prestiżowej nagrodzie z ogromną radością i dumą. Znając księdza od wielu lat uważamy, że właśnie ksiądz swoją pracą, zaangażowaniem, kreatywnością, poświęceniem i wiarą w to, co robi, jak najbardziej zasłużył na tę nagrodę. A jak ksiądz zareagował na tę radosną wiadomość i czym dla księdza jest ta nagroda?

Ks. Leszek Kryża: Po pierwsze, ta nagroda, to wielka niespodzianka! Wielokrotnie bywałem na uroczystej gali wręczenia nagrody „TOTUS TUUS” na zamku królewskim w Warszawie. Podziwiałem laureatów – bardzo ważnych, znanych, twórców niezwykłych dzieł. Nigdy bym się nie spodziewał, że przyjdzie mi stanąć na tej wyjątkowej scenie jako laureat nagrody specjalnej i to jeszcze z taką dedykacją! „Za wieloletnią, pełną nadziei, poświęcenia i kreatywności misję pomocy Kościołowi na Wschodzie, świadczoną z pokorą oraz ewangeliczną radością w czasach pokoju oraz w warunkach wojny”.

Po drugie, odbieram tę nagrodę jako nagrodę nie tylko dla mnie, ale też dla bardzo wielu ludzi, którzy byli i są ze mną, i tylko dlatego widać owoce! W podziękowaniu wspominałem o pielgrzymce św. Jana Pawła II w 1987 roku na moich rodzinnych Kaszubach w Gdańsku, gdzie podczas kazania Papież przywoływał słowa św. Pawła Apostoła: „jedni drugich brzemiona nieście”. Mówił, że solidarność to zawsze jeden i drugi, nigdy jeden przeciwko drugiemu. A jeżeli brzemiona, to niesione razem, nigdy nie osobno. I tę nagrodę traktuję jako nagrodę zbiorową dla tych wszystkich, którzy byli i są ze mną, i z którymi dane mi jest dużo dobrego robić. Bez nich nic bym nie dał rady zrobić. Nagrodę dedykowałem także tym, którzy znajdują się obecnie w Ukrainie, i „w bardzo trudnych warunkach tę zasadę solidarności konkretnie realizują i to brzemie niosą wspólnie”.

Alicja Nagy: - Po ośmiu latach pracy w Budapeszcie na stanowisku proboszcza Polskiej Parafii Personalnej obejmującej całe Węgry, w 2012 r. nagle opuścił ksiądz naszą Polonię, aby podjąć pracę dyrektora Biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie, związanej z licznymi podróżami na tereny byłego ZSRR i organizując pomoc dla tamtejszych wiernych, którzy o wiele bardziej od nas potrzebowali takiego duszpasterza jak ksiądz. Rozumieliśmy to, ale ogromny smutek pozostał do dnia dzisiejszego. Na szczęście zostały w naszym kościele liczne dowody działalności księdza, masa niezwykle miłych wspomnień z dużej ilości niezapomnianych pielgrzymko-wycieczek do różnych krajów europejskich, takich jak Grecja,

wielokrotnie Włochy, Litwa, Austria, Chorwacja, Izrael, Niemcy, Ukraina i oczywiście Polska, głównie Częstochowa. Już pracując w Warszawie zorganizował nam ks. Leszek piękną pielgrzymkę do Gruzji, gdzie byliśmy nawet zaproszeni przez tamtejszego nuncjusza papieskiego na pyszną kolację i długą pogawędkę. Naprawdę trudno jest wszystko zliczyć, co ksiądz dla nas zrobił...

Ks. Leszek Kryża: Wydaje mi się, że nic nadzwyczajnego nie robiłem. Tylko to, po co skierowali mnie tutaj moi przełożeni, a więc to, co służyło Polonii. Ponieważ Polska Parafia Personalna obejmuje całe Węgry, dlatego też, często - głównie z Siostrami Misjonarkami - staraliśmy się docierać do Polonii w różnych zakątkach kraju, najczęściej na zaproszenie naszych rodaków, a więc do Tatabányi, okazjonalnie do Győr, Pécsu, Dunaújváros, itd. Bardzo lubiłem i lubię Węgry i Budapeszt, a przede wszystkim swoich parafian, dlatego starałem się brać udział we wszystkich uroczystościach i imprezach, gdzie tylko mnie zapraszano. A ponieważ poza organizacjami polonijnymi działały tu liczne samorządy naszej narodowości tych zaproszeń było mnóstwo, zwłaszcza, że niektóre uroczystości nie mogły się nawet odbyć bez udziału księdza.

Zdarzało mi się też odwiedzać Polaków w Belgradzie (Serbia), ponieważ nie było tam polskojęzycznego księdza i przez kilka lat - od czasu do czasu - byłem ich duszpasterzem. Pomogłem w powstaniu i pracy kwartalnika „Quo Vadis”, kościelnego Chóru św. Kingi, w organizacji raz w miesiącu Mszy św. dla dzieci, sprowadzeniu od sióstr klarysek ze Starego Sącza do naszego kościoła relikwii św. Kingi. Udało mi się także odnowić piękne malowidła Karola Malczyka na ścianie przed Ołtarzem naszego kościoła pw. Matki Bożej Wspomożycielki, zrobić kolumbarium, czyli miejsce na urny dla naszych parafian i pewnie jeszcze kilka innych rzeczy. To wszystko byłoby niemożliwe, gdyby nie pomoc Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla, otwartość parafian i działalność moich poprzedników na urzędzie proboszcza. Cieszę się, że i moi następcy owocnie te dzieła kontynuują i tworzą nowe, zgodnie z potrzebami czasu.

Alicja Nagy: A jak się zaczęła ta niezwykła droga księdza do kapłaństwa?

Ks. Leszek Kryża: Urodziłem się w 1957 r. w miejscowości Luzina na Kaszubach. Po maturze odbyłem służbę wojskową w Marynarce Wojennej, a później pracowałem w Stoczni im. Komuny Paryskiej i w PKP. Z takim doświadczeniem życiowym wstąpiłem do seminarium Towarzystwa Chrystusowego.



NIEZWYKŁE SPOTKANIE I ROZMOWY PANI JULIA Z WIOSKI W NADDNIESTRZU PODCZAS SPOTKANIA Z KSIĘDZEM LESZKIEM,
ŹRÓDŁO: WSCHOD.MISJE.PL

wego dla Polonii Zagranicznej. W 1991 r. otrzymałem sakrament święceń, po którym rozpocząłem pracę wikariusza w Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Władysławowie. To tam spotkaliśmy się z siostrą Weroniką Jaworską. Obecnie pracuje ona w polskim kościele w Budapeszcie i właśnie w tym roku, z okazji święta Polonii Węgierskiej, otrzymała Nagrodę „Za Zasługi dla Węgierskiej Polonii”.

W 1996 r. zostałem powołany na funkcję Delegata Przełożonego Generalnego do spraw „Współbraci pracujących na Wschodzie”.

Od 2000 do 2004 r. byłem duszpasterzem Polskiej Misji Katolickiej w Kolonii (Niemcy), a następnie przez osiem lat proboszczem w Budapeszcie. Bardzo lubiłem tę pracę i wiernych. Dlatego też tak chętnie uczestniczyłem w ich aktywnym życiu polonijnym, organizowałem pielgrzymko-wycieczki do Polski i zagranicę. Tu ponownie spotkałem się z siostrą Weroniką z zakonu Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla, która prowadziła lekcje religii w Szkole Polskiej przy Ambasadzie RP, przedszkole w Domu Polskim, odwiedzała starsze osoby, samotne i chore, często towarzyszyła mi w wyjazdach do różnych miejscowości na terenie Węgier itp.

W czerwcu 2011 r. zostałem dyrektorem Biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski, a od 2017 r. jestem członkiem polskiego składu Polsko-Rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych.

Alicja Nagy: Ale nie zapomina ksiądz, dzięki Bogu, i o nas. Niejednokrotnie sprawiając nam ogromną radość bierze ksiądz udział w naszych rozma-

itych uroczystościach. Jeszcze w 2006 r., z okazji Święta Polonii Węgierskiej, otrzymał ksiądz nagrodę „Za zasługi dla Węgierskiej Polonii”, a w 2009 r. w uznaniu za wybitne zasługi na rzecz krzewienia polskości na Węgrzech i wkład w zachowanie tożsamości Polaków tam mieszkających poprzez działalność duszpasterską został ksiądz odznaczony przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Alicja Nagy: A jak wygląda, na czym polega działalność księdza w Biurze Pomocy Kościołowi na Wschodzie, za którą został ksiądz odznaczony przez prezydenta RP Andrzeja Dudę Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności na rzecz polskich społeczności skupionych wokół parafii rzymskokatolickich w Europie Środkowej i Wschodniej, za opiekę duszpasterską nad polskimi repatriantami, a w 2018 r. Medal „Za Zasługi dla Polaków Kazachstanie”, teraz natomiast tę prestiżową nagrodę TOTUS TUUS?

Ks. Leszek Kryża: Wyżej wymieniona nagroda są pewnym podsumowaniem, zauważeniem, ale jednocześnie mobilizują do dalszej aktywności i wdzięczności tym, z którymi te dzieła są realizowane.

Już dwunasty rok jestem w Warszawie; mieszkam w Domu Zakonnym w Łomiankach, a biuro mam w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski, gdzie codziennie spotykam się z gośćmi, głównie ze Wschodu. Tam organizujemy i rozdzielamy pomoc, tam też realizujemy nadsyłane do nas prośby ze wszystkich 15 krajów, jakie powstały po rozpadzie ZSRR.

Wielką radość i satysfakcję sprawiają mi wyjazdy na Wschód, i to w absolutnie niezwykle miejsca! Długo mógłbym wymienić, ale wspomnę tylko choćby Białoruś z Grodnem i ziemią nowogrodzką, tak pięknie opisaną przez Mickiewicza, Litwę z Ostrą Bramą i Cmentarzem na Rosie, ciekawe kraje nadbałtyckie Łotwę i Estonię. Oczywiście Ukraina z Lwowem, Krzemieńcem i Podolem – terenem tak malowniczo opisanym przez Sienkiewicza, a dzisiaj tak doświadczonym okrucieństwem wojny. Byłem w Mołdawii, Naddniestrzu. Udało mi się odwiedzić malownicze i egzotyczne dla nas tereny Azji Środkowej, a do tego bezkresne stepy Kazachstanu, tak bardzo związane z naszą historią i wreszcie Syberia – ogromne połacie lasów i jezior, szerokich rzek z tak licznymi śladami naszych Rodaków.

Każdy taki wyjazd to najpierw spotkanie z posługującymi tam kapłanami, siostrami zakonnymi, odwiedziny i spotkania z wiernymi, ale też odkrywanie ludzkiej i naszej historii. Obecnie najwięcej czasu i środków poświęcamy (jako zespół) oczywiście Ukrainie. Byłem tam osobiście 6 razy. Ostatnio udało mi się nawet dotrzeć do Charkowa! Widziałem rozgrywający się dramat wojny – zewnętrzne zniszczenia, niejednokrotnie całkowite, ale też wewnętrzne, ludzkie, duchowe dramaty, rany, rozpacz i wielką wolę przetrwania.

Dziękuję wszystkim za solidarną pomoc, również Polonii z Węgier! Jestem pod wrażeniem kapłanów i sióstr zakonnych, którzy z tymi ludźmi trwają, pomagają i przede wszystkim dają nadzieję. I tej nadziei wszystkim na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia życzę.

Alicja Nagy: Dziękuję serdecznie za rozmowę. Gratulujemy nagrody i życzymy dalszej tak owocnej pracy na rzecz Polaków na Wschodzie, zwłaszcza w sytuacji wywołanej przez Putina wojny w Ukrainie. „Szczęść Boże” w tym działaniu i życiu osobistym! Wierzymy, że On nas nigdy nie zostawi bez pomocy.



WYSTAWA

KULTURA

OD ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA DO TRZECH KRÓLI

WYSTAWA MALARSTWA NA SZKLE



W Galerii Platan przy Instytucie Polskim prezentowana jest bożonarodzeniowa wystawa malarstwa na szkle pod tytułem „Od Świętego Mikołaja do Trzech Króli” (aż do końca stycznia 2023 r.). Ekspozycję przygotował Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej, a do udziału w niej zaprosił siedmiu artystów. Są to: Marian Bruno Buława, Katarzyna Janik, Zbigniew Micherdziński, Krzysztof Okoń, Zdzisław Słonina, Rozalia Szypuła i Marta Walczak-Stasiowska. Autorzy nawiązują do tradycyjnych motywów ludowych i sakralnych; przenoszą zwiedzających do miejsc i chwil otoczonych szczególną świąteczną aurą.

Koniec starego i początek nowego roku był w tradycji czasem szczególnym. Magicznym czasem obrzędowym, w którym zwierzęta przemawiały ludzkim głosem, a określone zachowania i zabiegi zapewniały zdrowie, szczęście i dobrobyt na cały następny rok. Zaczynał się już od Świętego Andrzeja i trwał do zakończenia Godnich Świąt, czyli do Trzech Króli.

Wciąż jeszcze w niektórych regionach, w niektórych rodzinach stare ludowe tradycje związane z tym okresem są pieczołowicie pielęgnowane. Jednak już nie tak wielu z nas wie, dlaczego

pod białym obrusem wigilijnego stołu kładziemy garść siana albo dlaczego powinno się na tym stole znaleźć dwa nacie dań. Bowiem tradycja nieustannie miesza się ze współczesnością, przynosząc nowe zjawiska i zwyczaje.

Pewne jest jednak to, że dziś także ten okres roku jest wyjątkowy, wypełniony radosnymi zdarzeniami. I tym właśnie momentom poświęcona jest nasza wystawa, obejmująca swą tematyką to, co dzieje się pomiędzy 6 grudnia a 6 stycznia. Do udziału w niej zaprosiliśmy siedmiu twórców zajmujących się malarstwem na szkle - przyjaciół Galerii Sztuki Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej. To ich dzieła, nawiązujące do tradycyjnych motywów ludowych i sakralnych, przeniosą nas do miejsc i chwil otoczonych szczególną świąteczną aurą. Oglądając ekspozycję, zanurzymy się w tym magicznym czasie, dalekim od codzienności. To dobry moment na chwilę zadumy. Ale też podziwu dla sztuki, będącej nie tylko dziełem ludzkich rąk, ale również ludzkiego serca i szczególnej wrażliwości na piękno.

*Zbigniew Micherdziński
Regionalny Ośrodek Kultury
w Bielsku-Białej*

Rok
Regionalny Ośrodek Kultury
Bielsko-Biała
Instytucja Kultury
Samorządu
Województwa Śląskiego



 Fundacja 9sił

**LENGYEL
INTÉZET
BUDAPEST**

SZENT MIKLÓS NAPJÁTÓL A HÁROMKIRÁLYOK ÜNNEPÉIG ÜVEGFESTMÉNY KIÁLLÍTÁS

A Lengyel Intézet mellett működő Platán Galériában karácsonyi üvegfestmény-kiállítás tekinthető meg (2023. január végéig), Szent Miklóstól a Három Királyokig címmel. A kiállítást a Bielsko-Biala-i Kulturális Központ készítette hét művész, Marian Bruno Buława, Katarzyna Janik, Zbigniew Micherdziński, Krzysztof Okoń, Zdzisław Słonina, Rozalia Szypuła és Marta Walczak-Stasiowska bevonásával. Az alkotók hagyományos népi és szakrális motívumokra építettek, különleges, ünnepi aurával áthatott helyekre és pillanatokba repítve ezzel a látogatókat.

Azóév vége és az újév kezdete a hagyomány szerint mindig is különleges volt. Egy varázslatos, rituális időszak, amelyben az állatok emberi hangon beszéltek, bizonyos szokások pedig egészsé-

get, boldogságot és jólétet biztosítottak az egész évre. A karácsonyi ünnepkör Szent András napjával kezdődött és Vízkeresztig, azaz a Háromkirályok ünnepéig tartott.

Egyes vidékeken és egyes családokban még mindig gondosan ápolják az ehhez az időszakhoz kapcsolódó régi néphagyományokat. Azt azonban kevesen tudják, hogy miért tesznek a lengyelek Szenteste egy marék szénát a fehér terítő alá, vagy miért kerül tizenkét fogás az ünnepi asztalra. A hagyomány ugyanis folyamatosan keveredik a modernséggel, új jelenségeket, szokásokat hozva.

Az viszont biztos, hogy az évnek ezen időszaka manapság is kivételes, örömteli eseményekkel teli. Jelen kiállításunkat is ezeknek a december 6. és január

6. közötti eseményeknek szenteljük. Hét üvegfestő művészt hívtunk meg, akik a Bielsko-Biala Regionális Kulturális Központ Művészeti Galériájának baráti köréhez tartoznak. Hagyományos népi és szakrális motívumokra utaló alkotásaik különleges ünnepi hangulatot árasztó helyekre kalauzolnak el minket.

A tárlatot nézve elmerülünk ebben a varázslatos, a hétköznapoktól távol eső időben. Jó pillanat ez elmélkedésre, de a művészet csodálatára is, amely nem csak az emberi kéz, hanem az emberi szív és a szépség iránti különleges érzékenység alkotása is.

*Micherdziński Zbigniew
Bielsko-Biala Regionális
Kulturális Központ
Fordítás: Lengyel Intézet*

*Walczak-Stasiowska Marta
Buława Marian Bruno
Okoń Krzysztof
Janik Katarzyna
Słonina Zdzisław
Szypuła Rozalia
Micherdziński Zbigniew*

8 grudnia 2022 – 31 stycznia 2023 Galeria Platan
2022. december 8. – 2023. január 31. Platán Galéria

1061 Budapest, Andrásy út 32.

Wernisaż | Kiállítás megnyitó:
8 grudnia, godz. 18.00 | December 8. 18.00

Kurator wystawy | A kiállítás kurátora:
Zbigniew Micherdziński

Organizator wystawy | A kiállítás szervezője:
Instytut Polski | Lengyel Intézet

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

„Rodacy! Chciałbym niby kolędnik pójść przez węgierską ziemię, od obozu do obozu, od kwatery do kwatery i waszym tułaczym śladem trafić do każdego, by dzielić się opłatkiem i życzeniami. Chciałbym z wami przeżyć tęskne wzruszenie wygnańczej wili, z wami śpiewać kolędę na obozowej pasterce i przed żłóbką Zbawiciela klęknąć do wspólnej modlitwy za uciemioną Ojczyznę” – tak w dniu 17 grudnia 1939 roku, przebywający wówczas w Rzymie, kardynał August Hlond rozpoczął swe Bożonarodzeniowe przesłanie do uchodźców polskich na Węgrzech.

Prymas Polski uczynił to w dniu, w którym trzy miesiące wcześniej, a dokładnie 17 września 1939 roku, wojska Stalina, na mocy zawartego w końcu sierpnia 1939 roku w Moskwie „paktu Ribbentrop-Mołotow”, zajęły wschodnią Rzeczpospolitą. Przypomnę, że już następnego dnia – 18 września – węgierskie władze z premierem Pálem Telekim i regentem Miklósem Horthym, nie zważając na reakcje hitlerowskich Niemiec, podjęły bezprecedensową decyzję, otwierając przed polskimi uchodźcami granicę swego państwa. Z pewnością mieli świadomość, że bardzo ryzykują, przyjmując u siebie dziesiątki tysięcy obywateli kraju najechanego przez dwóch sprzymierzonych wówczas agresorów.

Wtedy, ale i dziś, budzi podziw fakt skutecznego rozlokowania w okresie zaledwie 2-3 tygodni 70-90 tysięcy wojskowych w 141 miejscowościach i 20-30 tysięcy uchodźców cywilnych w 114 miejscowościach.

„Każdy przyzwoity Węgier ma...”

Przyjazne nastawienie ludności do nieoczekiwanych przybyszów sprawiło, iż relatywnie szybko, bo kilka tygodni

wystarczyło, by przełamany został niepokój, obawa, nieufność i to po obu stronach. Wtedy zrodziło się popularne powiedzenie: „Każdy przyzwoity Węgier ma swojego Polaka”. Do takich Węgrów należała m. in. rodzina Árpáda Göncza, prezydenta w latach 1990-2000. Jego rodzice do swego budapeszteńskiego mieszkania przyjęli trzech uchodźców wojskowych, którzy kilka miesięcy później w ramach konspiracyjnej akcji przerzutów do Francji zostali żołnierzami gen. Władysława Sikorskiego. Już po wojnie się okazało, że jednym z nich był Stanisław Jura, szkolny kolega Karola Wojtyły. Nie zapomniał on o swych węgierskich opiekunach, a gdy po stłumieniu przez Sowieców rewolucji 1956 roku Árpád trafił do więzienia Stanisław przysyłał rodzinie i więźniowi paczki nie tylko z żywnością. Przyjaźielskie kontakty panowie utrzymywali aż do śmierci b. prezydenta Węgier w 2015 roku.

Pierwszą na Węgrzech Wigilię i Święta Bożego Narodzenia w miarę możliwości obchodzono zgodnie z polskim zwyczajem. W każdym obozie stanęła choinka, obozowi kucharze wyczarowywali przynajmniej jedno-dwa dania z tradycyjnej polskiej wieczerzy wigiliijnej.

Wielu naszych rodaków na świąteczną kolację Węgrzy zaprosili do swych domów. Wojskowi w szyku udawali się na Pasterkę, odprowadzając w kościołach przez polskich księży-uchodźców, a gdy żołnierze śpiewali kolędy to – jak wspominali po latach węgierscy świadkowie – aż drżały świątynne mury! Liczne kościoły Polacy przyozdobili wykonanymi przez nich dekoracjami i szopkami. Świadom nastrojów rodaków, prymas Polski kard. August Hlond w specjalnym liście z Rzymu do uchodźców na Węgrzech, którego fragmentem rozpocząłem tę publikację, w jego dalszej części tak starał się podnieść na duchu:

„Chciałbym wam na opłatkowym spotkaniu pielgrzymstwa naszego powiedzieć, byśmy wszyscy byli ludźmi »dobrej woli«, by się w każdym z nas dokonał zwrot do Boga, by wam nie było żal tego, co nas jako grzech obciążało, a co runęło z upadkiem Rzeczypospolitej, byśmy się stawali codziennie lepsi i godniejsi chwalebego Zmartwychwstania. Chciałbym was prosić, byście w cierpieniu zachowali godność, byście wyższą myślą uświęcili ból, byście ufnie patrzyli w przyszłość i byli przekonani, że nikt nas nie zdoła zgłębić, o ile się opancerzymy chrobrym duchem, praw-



SÁRVÁR, (1939). ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA, FOT. ZE ZBIORU NÁDASDY FERENC MUZEUM I G. ŁUBCZYKA

...dą i mocarną wiarą. Do tego prymasowskiego słowa pociechy i zachęty dołączam gorące życzenia wigilijne, by się za łaskawym zrzędnieniem Opatrzności bolesne pątnictwo polskie w nowym roku skończyło i byśmy następne święta kolędowe obchodzić mogli na wolnej ojczystej ziemi – wśród radości wielkiej odbudowy Rzeczypospolitej”.

Niestety, mimo najlepszej woli księdza kardynała Święta Bożego Narodzenia przyszło naszym rodakom obchodzić na Węgrzech jeszcze pięciokrotnie.

Kosze z żywnością i podarkami

Pierwsze na obczyźnie święta bardzo często miały szczególny charakter i mocno się zapisały w pamięci uchodźców. Tęsknocie za rodzinnym domem w wielu przypadkach towarzyszyły zaskakująco miłe niespodzianki. Tak było między innymi w obozie internowanych wojskowych w Ipolybalog, co barwnie opisał pułkowy lekarz, por. dr Stanisław Ksyk, którego relacja znalazła się na kartach Wspomnień polskich uchodźców na Węgrzech 1939-1945 pod redakcją Jana Stolarskiego. A oto co się wtedy i tam wydarzyło:

„Nagle zobaczyliśmy przez okna naszego obozu, że na drodze prowadzącej przez całą wieś wszyscy jej mieszkańcy z proboszczem i wójtem na czele, niosą kosze wyładowane żywnością i zmierzają w naszą stronę. Myśleliśmy, że to miejscowy zwyczaj, że w tym dniu mieszkańcy jednej wioski odwiedzają sąsiednią wioskę i w ten sposób uświetniają pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia. Ale zobaczyliśmy, że pochód nie poszedł dalej, a węgierski komendant obozu otworzył bramę i tłum ludzi wszedł do naszego obozu. Komendant poinformował nas, że mieszkańcy wsi przyszli do nas w goście. Wszy-

scy Polacy wyszli przed budynek powitać gości. Wówczas proboszcz wygłosił wzruszające przemówienie, życzył miłych świąt i prosił, abyśmy czuli się nie internowanymi żołnierzami wśród Węgrów, ale członkami jednej rodziny. Obdarzyli nas ogromną masą podarków. Razem spędziliśmy kilka godzin z tak miłymi mieszkańcami wsi”.

Nie była to odosobniona sytuacja. Podobnie działo się między innymi w Nagykanizsy, również z inicjatywy tamtejszych mieszkańców, co opisał Tibor Csorba, jeden z głównych współpracowników Józsefa Antalla, szefa Urzędu Pełnomocnika Rządu Królestwa Węgier do spraw Uchodźców Wojskowych, również w cytowanych powyżej Wspomnieniach. Już na początku grudnia dyrektor miejskiego banku niejaki Kelemen w imieniu własnym i lokalnych dobroczynnych towarzystw chrześcijańskich zwrócił się do podpułkownika Gézy Gundego, węgierskiego komendanta obozu polskich internowanych, z prośbą, by wydał zgodę na zorganizowanie naszym uchodźcom Wigilii. Pozytywną odpowiedź usłyszał od razu. Dodam, że ten węgierski oficer zapisał piękną kartę jako wzorowy opiekun 3,5 tysiąca polskich wojskowych, którzy trafili do Nagykanizsy. Za przebieg Wigilii odpowiadał komitet, wybrany spośród polskich i węgierskich oficerów. Tibor Csorba:

„Na uroczystość przybyli: podpułkownik Gunde, dyrektor banku Kelemen, burmistrz miasta Nagykanizsa dr Kratky z żoną oraz emerytowany prezes sądu powiatowego dr Szabó. Podpułkownik Gunde i burmistrz wygłosili napisane i przetłumaczone, mowy w języku polskim, w których obaj dali wyraz swej sympatii wobec Polaków. Podpułkownik Gunde zakończył swe przemówienie okrzykiem »Jeszcze Polska nie zginęła!«”. Była to podniosła i wzruszająca chwila



SÁRVÁR., AUTOR (N.N.) „POSTACI” DO OBOZOWEJ SZOPKI., FOT. ZE ZBIORU NÁDASDY FERENC MUZEUM I G. ŁUBCZYKA

W Selyp nie tylko „Szopka krakowska” Rydla

Polacy pielęgnowali rodzime zwyczaje bożonarodzeniowe. Jak wiadomo, do jednego z nich należą inscenizacje jasełkowe. Postanowili taką przygotować m.in. internowani obozu w Selyp, zlokalizowanego w zabudowaniach tamtejszej cukrowni. Najpierw pod kierownictwem kpt. Żbika powstał chór, który otrzymał zadanie stworzenia odpowiedniego tła muzycznego. A oto relacja obozowego referenta oświatowego ppłk. Włodzimierza Gilewskiego:

„Cały tekst Szopki krakowskiej Rydla znał, na szczęście, na pamięć były nauczyciel ppor. Bednarski, poszczególne zaś postacie z jasełek ulepili z chleba i wystroili domorośli rzeźbiarze – oficerowie, a dużą szopkę z dykty z wieżami, sceną elektrycznie oświetloną dekoracjami i kurtyną wykonał młody architekt. Jasełka te uzupełniono chórem i zespołem złożonym ze skrzypiec i harmonii, wystawione w naszej świetlicy, były nie tylko przeżyciem dla całego obozu, ale wielką atrakcją dla mieszkańców okolicznych wsi, którzy tłumnie z dziećmi przychodzili na przedstawienia”.

Sukces inscenizacji jasełkowej zachęcił ppłk. Gilewskiego do uatrakcyjnienia wieczoru sylwestrowego 1939/1940 i na nutę popularnego przed wojną na tego rodzaju imprezach Tanga pijackiego ułożył on Pieśń internowanych. Jak napisał we Wspomnieniach polskich uchodźców... mroczną i zatłoczoną świetlicę wypełnili żołnierze z flaszками wina, a on, Gilewski z trzyosobowym chórem rewelersów, śpiewał zadosowne pieśni na taką okazję, by choć na parę godzin zapomnieć o tym, co dzieje się w okupowanej Ojczyźnie. By wczuć się w atmosferę tamtego żołnierskiego Sylwestra, przenieśmy

się myślami do obozowej świetlicy w Selyp i posłuchajmy Pieśni internowanych:

Tam daleko za górami smutek, nędza, głód,
Tu wesoło jest nam z wami, ale w sercu chłód.
Może ktoś przeważą szalę, wygra wojnę bez nas wcale,
Może przyjdzie cud – cud – cud.
Ale jeśli trzeba będzie, byśmy poszli w bój –
Rzucim wódę, staniam w rządzie na trud i na znój,
Bo choć woda gubi wolę, potrafimy zmienić rolę
I lec za kraj swój – swój – swój!

Balatonboglár: Hitler za Heroda

W Balatonboglár też pamiętano o polskich zwyczajach, które kultywowano w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Grono pedagogiczne polskiej szkoły z ich dyrektorami: Marianem Andrzejewskim (szkoła podstawowa) i Piotrem Jędrasikiem (gimnazjum i liceum) oraz z nieocenionym opiekunem kilkuset naszych uczniów – ks. Béli Vargą dbało, by młodzi Polacy właściwie przeżywali te wyjątkowe dni w roku. Była więc uroczysta kolacja wigilijna przy wspólnym stole, przełamywanie się opłatkiem i, oczywiście, szopka, której wystawienie zrobiło wielkie wrażenie również na... Francuzach. A jak zapamiętał ją boglarczyk, znany dziennikarz sportowy, tłumacz literatury węgierskiej i pisarz Tadeusz Olszański:

„Niezwykłość tego przedstawienia polegała na tym, że król Herod był ucharakteryzowany na Hitlera, a diabły miały opa-

ski „SS”. Anioły, oczywiście, które zrobiły na końcu z diabłami porządek, miały polskie mundury. Inscenizacja ta szalenie podobała się również węgierskim dzieciom, ich rodzicom oraz internowanym w Balatonboglárze francuskim oficerom, którzy na zakończenie wznieśli okrzyk »Vive la Pologne!«, a potem zaśpiewali Marsyliankę. My, oczywiście, wraz z nimi, bo wtedy przy każdej okazji, a na pewno bardzo często śpiewaliśmy hymny polski, węgierski i francuski”.

Równie udane wystawienia szopek na konta swych kulturalno-religijnych dokonania zapisało wiele innych obozów wojskowych i cywilnych, że m.in. wymienię: Nagykanizsę, Ipolyhidvég, Keszthely, Kadarkút, Bregenc-major, Ipolyszalkę, ogólnodostępną dla uchodźców Świećlicę Polską w Budapeszcie, otwartą 2 grudnia 1939 roku przez Amerykańską Komisję Pomocy Polakom (YMCA), we współpracy z Węgiersko-Polskim Komitetem Opieki nad Uchodźcami. Dodajmy, że zadaniem tej wzorcowej placówki kulturalno-oświatowej było wspieranie powstających wówczas w obozach świetlic, wyposażając je, oczywiście w miarę możliwości, w środki finansowe, sprzęt muzyczny, meble, materiały dydaktyczne, odbiorniki radiowe, książki.

Inscenizacje szopkowe, tak mocno zakorzenione w polskiej tradycji bożonarodzeniowej, niemal wszędzie odbywały się z udziałem miejscowych Węgrów i robiły na nich wielkie wrażenie. Por. Jan Kruszewski, internowany w Ipolyhidvég, twórca słynnej „Szopki Polskiej”, wystawianej z powodzeniem również w języku węgierskim (!) w wielu miejscowościach i w Budapeszcie, w „Wieściach Polskich” (1943, nr 62) w artykule „Z szopką na prowincji i w stolicy” między innymi napisał:

„W Ipolyhidvég przedstawienie w szkolnej sali. W pierwszych rzędach cały miejscowy patrycjat, w następnych stowarzyszenie katolickie kobiet, dalej różnorodny tłum. Prolog. Na tle przełęcz karpackiej Archanioł Gabriel mówi do pasterzy Polaków i Węgrów strzegących stąd:

*»A oto wielki stał się cud
I wszelkie zło się zaćmi,
Zaniecha walki zbrojny lud,
Bo oto wielki stał się cud
I ludzie będą braćmi.*

Boże Dzieciątko, przez swą moc

Zamilknąć każ armatom.

Na jedną wielką, świętą noc,

Boże Dzieciątko, przez swą moc

Wróć pokój zbrojnym światom!«

*Na widowni widać głębokie wzruszenie,
rozlegają się liczne głosy: Istén adjon!”*

To relacja z lat II wojny światowej, ale i dziś, w Boże Narodzenie Roku Pańskiego 2022 jakże to aktualne słowo-modlitewne wołanie!

Kolędowanie

Wracając wspomnieniami do uchodźczych świąt nie sposób nie napisać o roli, jaką w ich obchodach odegrało Katolickie Duszpasterstwo Polskie. Powstało ono z inicjatywy pracującego na Węgrzech paulina Michała Zembrzuskiego, kierowane najpierw przez biskupa włocławskiego Karola Radońskiego, a po jego wyjeździe w połowie 1940 roku na Bliski Wschód przez kapel. mjr. o. Piotra Wilka-Witosławskiego i ks. Anastazego Rutkowskiego. Kilku dziesięciu naszych duchownych dwoiło się i troiło, by w lokalnych kościołach lub na obozowych placach odprawić dla uchodźców Pasterkę lub bożonarodzeniową Mszę świętą, wiedząc, że Polacy przebywają w ponad dwustu miejscowościach!

Ważną inicjatywą Duszpasterstwa było wydawanie śpiewników z kolędami w języku polskim. W ramach promocji jednego z takich zbiorów w opracowaniu prof. Mariana Zawadzkiego „Wieści Polskie” (1940 nr 138) między innymi napisały:

„(...) W nucie i poezji kolęd kryje się tyle najszlachetniejszych i najbardziej własnych pierwiastków ducha naszego narodu, że budzą zawsze najżywszy oddźwięk w sercach polskich, służąc niejednokrotnie za natchnienie wielu naszym mistrzom w ich wspaniałych arcydziełach. »Lulajże Jezuniu« przewijające się w najdotkliwszą melodię w nieśmiertelnym Scherzo Chopina jest tego najwybitniejszym dowodem. Dla nas, oderwanych od ojczyźnej gleby, rodzima nuta kolęd ma szczególne znaczenie – niesie z sobą wiele z tego, cośmy na ziemi naszej od dzieciństwa ukochali, a ku czemu wybiegamy teraz z serdeczną tęsknotą”.



GRZEGORZ ŁUBCZYK

GRZEGORZ ŁUBCZYK: ABSOLWENT UW, DZIENNIKARZ, AMBASADOR RP NA WĘGRZECH (1997–2001), AUTOR 10 KSIĄŻEK I 6 FILMÓW DOK. ORAZ KILKU WYSTAW O TEMATYCE POLSKO-WĘGERSKIEJ, OD 20 LAT CZŁOWY POPULARYZATOR FENOMENU WOJENNEGO UCHODŹSTWA POLSKIEGO NA WĘGRZECH ORAZ DOKONAŃ H. SŁAWIKA I J. ANTALLA SEN., INICJATOR I KOORDYNATOR BUDOWY POMNIKÓW WW. POSTACI W WARSZAWIE (2016) I BUDAPESZCIE (2017). ODZN. KRZYŻEM ŚREDNIM Z GWIAZDĄ ORDERU ZASŁUGI RW, HONOROWY OBYWATEL VÁMOSMIKOLA.

W miarę jak życie uchodźców cywilnych było coraz lepiej zorganizowane, o co nieustannie zabiegał Komitet Obywatelski dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech z jego charzmatycznym prezesem Henrykiem Sławiakiem, a także dzięki staraniom „Ojczulka Polaków” – Józsefa Antalla, pełnomocnika Rządu Królestwa Węgier ds. Uchodźców Wojennych i jego Biura, polskie i węgierskie święta narodowe i religijne z Wielkanocą włącznie, obchodzono bardzo uroczyście. Liczne chóry obozowe przygotowywały koncerty i inscenizacje o charakterze patriotyczno-religijnym, na które zapraszano lokalną ludność.

Reasumując, działalność kulturalna uchodźców łagodziła tęsknotę za bliskimi i ojczystym krajem, podtrzymując naszych rodaków na duchu i w nadziei, że wojna jednak kiedyś się skończy i oni wrócą. I wrócili z Węgier w latach 1945–1946, choć niektórzy wybrali życie na emigracji.



CHATKA MICHAŁA WALCZAKA W ZAKOPANEM, SZTYCH Z DRUGIEJ POŁOWY XIX W.

PO KOŚBIE

W sierpniu 2019 r., w trakcie 51. Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem, zespół regionalny „Śwarni” z Nowego Targu zaprezentował program „Po kośbie”, wygrywając konkurs i zdobywając nagrodę Złotej Ciupagi.

Występ zespołu regionalnego „Śwarni” z Nowego Targu można obejrzeć na kanale youtube



Zaprezentowany program to okraszona oryginalnymi przyśpiewkami i tańcami, inscenizowana opowieść o wędrownicy za pracę w XIX wieku, kiedy to grupy góralskie wyruszały także poza granice kraju, docierając na południu do Budapesztu, do Miszkolca, do Debreczyna, a nawet do Segedynu. Zatrudniano ich do prac polowych, zwłaszcza przy żniwach. Szczególnie cenieni byli jako kosiarze.

Ludwik Zejszner pisze: „wielka ich część zdrowa i silna, wychodzi w miesiącach letnich na roboty do Węgier i puszcza się aż do Pesztu, a nawet dalej, ale te obfite krainy i ciepły klimat nie bardzo sprzyjają naszym góralom; nieraz w październiku i listopadzie wracają

z febrą lub znękani chorobą i żółtki, narzekają na niedobre uherskie wody.”

Tygodnik Ilustrowany z 1865 roku relacjonuje: „Przybysze tacy zowią się Bandochami, zapewne dlatego, iż zbierając się w pewne bandy, czyli gromady z jednej okolicy i w niedzielę po kościele wylęgają, na jarmarki do pobliskiego miasteczka. Obozują na rynku, czasami dni kilka, póki obywatele i oficjaliści nie ugodzą ich, czy to razem czy częściami. Zwykle odbywa się to w porze żniwa. Bandochy ugodzeni, ładują się na furmanki, lecz żadne z robotników lub robotnic nie siądzie bez obfitego litku-pu, czyli poczęstnego wódką. Na czele takiej kawalkady pędzi wóz z grajkami, rzępolącymi od ucha, przy głośnych śpiewach reszty orszaku. Tak wjeżdżając do wsi wesoło i tańcami dzień kończą, aby nazajutrz rozpocząć znojną pracę z sierpem lub kosą”.

Inne grupy poruszały się piechotą. Katarzyna Styrcula podaje, że w latach 1880-tych podróży z Bukowiny Tatrzańskiej do Budapesztu zajęła jej sześć dni. Szła latem, więc krótkie noce letnie spędzali na łące. Na drogę zabierali do „tórki” z lnianego płótna placki owsiane, moskale, bądź placki z owsa i tartej rzepy. „Kto miał, wziął masło albo spyrkę ku tym plackom, a kto nie miał, to suchy jod.”

Maria Kapłonowa w swych wspomnieniach opowiada o ciężkich chwilach, kiedy z mężem i bratem poniewierali się bez dachu nad głową i bez jedzenia. Rolę małych rynków pracy pełniły prowincjonalne miasteczka, gdzie góralscy obozowali bandami, czekając rychłego zatrudnienia. Niejednokrotnie wędrujący góralscy byli pewni przyjęcia do pracy, gdyż bądź zostali zwerbowani na miejscu, bądź też rokrocznie pracowali

u tego samego gospodarza, który ich znał i cenił.

Jak pisał Szczypka: *„Żniwa rozpoczynał kiedyś krótki, nieskory do przepychu zażynek, kończyły zaś – rozśpiewane i wystrójone dożynki (...). Zażynek odbywał się na polu. Gospodarz, pozdrowiwszy żniwiarzy nieodzownym Szczęść Boże!, wyciągał flaszkę i częstował zebranych trunkiem, nie omieszkając wyłąć go trochę na zagon. W rogu zagonu kładziono również kawałek chleba na obrusiku, by plon był okazały, jako, że kto ma żytko, ma wszystko. I teraz przystępowano do pracy. Panowało powszechne przekonanie, że żniwa dobrze było zaczynać w sobotę, czyli w dniu poświęconym Matce Boskiej. Ludzie wierzyli, że w sobotę zawsze, choć na chwilę, pokaże się słońce, ponieważ tego dnia Matka Boża suszyła pieluszki Pana Jezusa.”*

Oskar Kolberg tak opisał pracę w polu: *„Do żniwa tak kobiety, jak i mężczyźni ubierają się czysto; parobcy i dziewczki przystrajają głowy w kwiaty”*. Powszechny był zwyczaj, że pola błogosławiono znakiem krzyża, pierwsze ścięte garście zboża również układano na krzyż. Czynił to zawsze właściciel: gospodarz albo dziedzic. Szli zawsze „ze słońcem”, ze wschodu na zachód, czyli od lewej do prawej strony. Tylko taki kierunek zapewniał właściwe wykonanie każdej pracy, ponieważ codzienna wędrówka słońca wyznaczała porządek życia, łączyła wschód z początkiem każdego działania, a zachód z jego końcem. Ścinano zboże od świtu do południa – gdy słońce stało w zenicie następował krótki odpoczynek i posiłek. Wierzono, że właśnie w południowej godzinie na ziemi przybywają niebezpieczne demony i duchy. Po krótkim odpoczynku wznawiano pracę, która trwała aż do zmroku.

Według Wandy Jostowej około roku 1890, przy żniwach pod Debreczynem pracowano w akordzie „na siódmy snop”. Okres pracy trwał dwa tygodnie, a dwa tygodnie podróż za Debreczyn, dalej na południe. Czas pracy rozpoczynał się o świcie, a trwał „aż do ćmy”. Jeżeli były upały i pszenica „suła się”, to pracowano w nocy, gdyż wtedy było wilgotniej. Góralki odbierały zboże i wiązały w snopy. Wynagrodzenie ich było takie same jak kosiarzy, gdyż przy wiązaniu zboża niszczyły sobie

ubranie. Właściciel dworu dawał pełne utrzymanie. Było ono zdaniem Andrzeja Styrculi bardzo dobre i „telo, co nie mogli zjeść”. Pożywienie nie było dzielone na porcje, „kielo kto mógł zjeść, telo jod”. Cztery posiłki: śniadanie, drugie śniadanie, obiad i podwieczorek przywożono im w pole. Na śniadanie jedli chleb, kawę, słoninę, kielbasę, na obiad polewkę, mięso, „rzezańce”, t.j. makaron i ziemniaki. Wieczerej jadali po powrocie do domu, na miejscu. W niedzielę była zabawa, wtedy właściciel dawał wódkę (gorzelnia była w majątku) i wino. Na drogę powrotną dostawali ponadto żywność: chleb, słoninę i po cztery litry „palenki”. W tym samym dworze, przy sadzeniu tytoniu na wiosnę pracowano na dniówkę i otrzymywano w przeliczeniu 2 korony dziennie i wikt.

„Spalimy jak świnie.” – określa pomieszczenie mieszkalne Jarzqbek. Robotnicy mieli do dyspozycji jedną izbę z piecem kuchennym, na którym gotowało się pożywienie. Mieszkało w tej izbie kilkanaście osób, mężczyzn i kobiet. Na podłodze rozścielona była słoma, a jak ją zmielili na proch, dopiero wtedy przywożono się świeżę. W okolicy Debreczyna były lepsze warunki – nie gotowano w izbie mieszkalnej, a dziewczęta mieszkaly w osobnych izbach.

Jeśli kosili trawę w górach, nie mieli do dyspozycji żadnej koleby, spali przez cały tydzień na ziemi pod drzewami i ogrzewali się ogniem watry. Zabierano odpowiedni zapas żywności – chleba i słoniny: „Warzonego nie jedlimy. Pili tylko wodę.”

Znaczną część zarobku przywozili do domu. *„Na zime tata wracół, przyniósł w torbie ćwiarteczki chleba suche i kawalki spyryki zakwitnione, chyba z całego lata je zbierół. A cieszył się, kie wracół do domu.”* Część zarobków szła na powiększenie gospodarstwa. *„Byli i tacy, co i grunta za to kupowali.”* Na ogół wracali wszyscy. Pozostanie na miejscu pracy należało do zjawisk rzadkich, jakkolwiek takie się zdarzały, zwłaszcza kiedy kosiarze zapuścili się już bardzo daleko, aż do Segedyna, a powrót uniemożliwiły im choroba czy narodziny dziecka. Wtedy zmuszeni byli do pozostania i osiedlenia się.



SŁAWEK ZABAGŁO

URODZIŁ SIĘ WE WROCŁAWIU, W 1963 R. Z WYKSZTAŁCENIA POLIGRAF. NA WĘGRZECZ OD 1986 ROKU GDZIE UKOŃCZYŁ STUDIA INFORMATYCZNE. OD 30 LAT ZAJMUJE SIĘ TŁUMACZENIEM. MIESZKA W WOJEWÓDZTWIE BÉKÉS I W DEBRECZYNIE. JEGO PASJE TO JĘZYKI, BIEGI NA ORIENTACJĘ I DOBRE KINO.

DAWNI GÓRALE SPOZA GUBAŁÓWKI, ZDJĘCIE ZE ZBIORÓW W. SZTEGMANOWEJ, FOT. B. WIGILEW





A Nowy Targ-i „Śwarni” együttes fellépését a YouTube-on lehet megtekinteni

ARATÓBAN

2019 augusztusában, a Zakopanében megrendezett 51. Nemzetközi Hegyvidéki Folklórfesztiválon a Nowy Targ-i „Śwarni” népi együttes mutatta be az „Aratóban” c. műsort, azzal megnyerve a versenyt és megszerezve az Arany Fokos-díjat

A bemutatott program az eredeti dalokkal és táncokkal gazdagított, színpadra állított történet volt az elődeink 19. századi munkakereséséről, amikor a hegyekben lakó „góralok” csoportjai az ország határain túlra is eljutottak, déli irányban elérve Budapestet, Miskolcot, Debrecen, sőt Szegedet is. Napszámos földmunkára, különösen aratásra alkalmazták őket. Különösen nagyra értékelték őket kaszállóként.

Ludwik Zejszner írja: „nagy részük, aki egészséges és erős, a nyári hónapokban kimegy Magyarországra dolgozni, és egészen Pestig vagy még tovább is merészkedik ki, de ezek a bőségesen termő földek és a meleg éghajlat nem igen kedveznek góraljainknak; néha októberben és novemberben lázasan térnek vissza, vagy betegségtől meggyötörve és megsárgulva, panaszkodnak a rossz ugor vízre”.

A „Képes Hetilap” beszámolója szerint: „Az ilyen jövevényeket Bandochoknak nevezik, bizonyosan azért, mert úgynevezett aratóbandákba avagy csoportokba tömörülnek egyazon területről, és vasárnap a templom után letelepednek a közeli kisvárosok vásáraitra. A piactéren táboroznak, néha napokig, amíg a polgárok és a hivatalnokok le nem szerződteik őket, vagy együtt, vagy egy részét. Erre általában a beta-

karítás idején kerül sor. A leszegődött Bandochok felpakolnak a szekerekre, de a munkások közül senki sem ül fel egy kiadós »litkup« avagy a vodkakínáló nélkül. Az ilyen kavalkád élén egy szekéren száguldanak a muzsikások, fülsértően nyekeregve, a menet többi résztvevőjének hangos éneke mellett. Így vidáman bevonulnak a faluba, és táncokkal zárják az estét, hogy másnap fáradtságos munkába kezdjenek a sarlóval vagy a kaszával.”

Más csoportok gyalogszerrel menteltek. Katarzyna Styracula arról számol be, hogy az 1880-as években hat nap alatt jutott el Bukowina Tatrzaiskába Budapestre. Nyáron ment, így a rövid nyári éjszakákat a réten töltötték. Az útra zablepényt, „moskalt” vagy zabból és reszelt fehérrepéből készült lepényt vittek magukkal egy vászonból készült „törbkába”. „Akinek vót, az vajat vagy szalonnát vitt a lepényekhez, akinek pedig nem vót, az szárazat evett.”

Maria Kapłanowa visszaemlékezésében elmeséli, milyen nehéz időket élt át férjével és testvérével fedél és élelem nélkül. A vándorló góralok sokszor biztosak voltak, hogy befogadják őket munkára, mert vagy helyben felkeresték őket, vagy már eleve évről évre ugyanannak a gazdának dolgoztak, aki ismerte és elismerte őket.

Ahogy Szczypka írta: „Az aratás régen rövid, pompát mellőző előaratóval kezdődött, és dalos, díszes aratóünnepel ért véget (...). Az előaratót a mezőn tartották. A gazda, miután az aratókat a nélkülözhetetlen Isten áldjon meg! köszöntéssel üdvözölte, elővett egy flasket, és kínálta az összegyűlteket, egy keveset a földre is kiöntve. Egy darab kenyeret is tettek a mező sarkába a terítőre, hogy gazdag legyen a termés, mert akinek rozsa van, annak mindene van. Ezután a munkához láttak. Széles körben elterjedt volt az a hiedelem, hogy a betakarítást jó szombaton elkezdni, a Szűz Máriának szentelt napon. Az emberek úgy hitték, hogy szombaton mindig előbukkan a nap, akár csak egy időre, mert ezen a napon Szűz Mária szárította az Úr Jézus pelenkáját.”

Oskar Kolberg a következőképpen jellemezte a földmunkát: „Aratáskor a nők és a férfiak egyaránt tisztán öltöznek; a legények és a leányok virággal díszítik a fejüket.” Gyakori volt, hogy a földet keresztvetéssel áldották meg, és az első levágott marék gabonát is keresztbe tették. Ezt mindig a tulajdonos: a gazda vagy a birtokos végezte. Mindig „a nap után” mentek, keletről nyugatra, azaz balról jobbra. Csak ez az irány biztosította, hogy minden munka megfelelően el lesz végezve, mivel a Nap mindennapi mozgása meghatározta



BANDOCHOK BEVONULNAK A FALUBA (KOMPOZÍCIÓ ÉS RAJZ: KOSSAK) KÉPES HETILAP, VARSÓ, 1865, 293. SZ.

az élet rendjét, összekötve keletet minden tevékenység kezdetével és nyugatot annak végével. A gabonát hajnaltól délig vágták – amikor a nap a tetőpontján állt, rövid pihenő és étkezés következett. Úgy tartották, hogy a déli órában veszélyes démonok és szellemek érkeznek a földre. Rövid pihenő után a munkát újra felvették, és egészen sötétedésig folytatták.

Wanda Jostowa szerint az 1890 körüli években, a Debrecen melletti aratáskor teljesítménybérben dolgoztak „minden hetedik kévéért”. A munkaidő két hétig tartott, és még két hétig az utazás Debrecenen túl, délebbre. A munkaidő hajnalban kezdődött és „napszentületig” tartott. Ha meleg volt, és a búza „szóródott”, éjszaka dolgoztak, mert akkor nedvesebb volt. A górali asszonyok összegyűjtötték a gabonát, és kévékbe kötötték. Az ő bérük ugyanolyan volt, mint a kaszálóké, mivel a gabona kötözése közben megsérült a ruhájuk. A birtokos teljes ellátást adott nekik. Andrzej Styracula szerint az ellátás nagyon jó volt, és „annyi, hogy nem fért beléjük”. Az ételt nem adagoltak ki, „mindenki annyit evett, amennyit csak meg tudott enni”. Négy étkezést: reggelit, második reggelit, ebédet és uzsonnát a földre vittek ki nekik. Reggelire kenyeret, kávé, szalonnát és kolbászt, vacsorára pedig levest, húst és „vágottat”, azaz krumplis tésztát kaptak. Hazatérésükkor a helyükön vacsoráztak. Vasárnap táncos mulatság volt, a háziúr vodkát (a szeszfőzde a birtokon volt) és bort adott nekik. A visszaútra ételmet is kaptak: kenyeret, szalonnát és fejenként négy liter „pálenkát”. Ugyanezen a birtokon tavasszal dohányültetésnél napszámban dolgoztak, a „kommenciójuk” napi 2 korona és a koszt volt.

„Úgy hálunk, akár a disznók.” – leírja Jarzqbek a szállást. A munkásoknak volt egy szobájuk, sparhelttel, amelyen az ételt főzték. Vagy egy tucat ember – férfiak és nők, un. szakácssparti vagy bográcsársaság – élt ebben a szobában. Szalmát terítettek a padlóra, és amikor az már porrá őrlődött,

friss szalmát hoztak be. Debrecen környékén jobbak voltak a körülmények – a lakórészben nem volt főzés, és a lányok külön szobában laktak.

Ha a hegyekben fűvet kaszáltak, nem állt rendelkezésükre semmilyen szállás; egy egész héten át a földön aludtak a fák alatt, és táborúznál melegedtek. Megfelelő mennyiségű ételmet vittek magukkal – kenyeret és szalonnát: „Főtt ételt nem ettünk. Csak vizet ittunk.”

A keresetük jelentős részét hazavitték. „Télire édesapa hazagyűtt, tarisznájában száraz kenyérnegyedeket és avas szalonnadarabokat hozott, talán egész nyáron gyűjtötte azokat. És örvendett, amikor hazatért.” A bevétel egy részét a tanyák bővítésére fordították. „Voltak olyanok is, akik földet vettek érte.” Általában mindenki visszatért. A munkavégzés helyén való maradás ritka volt, bár előfordult, különösen, ha a kaszálók már messzire, akár Szegedig jutottak el, és betegség vagy gyermekáldás miatt nem térhettek vissza. Akkor kénytelenek voltak maradni és letelepedni.

ZABAGŁO SŁAWEK

1963-BAN SZÜLETETT WROCŁAWBAN. NYOMDÁSZ KÉPESÍTÉST SZERZETT, MAJD 1986-BAN MAGYARORSZÁGRA KÖLTÖZÖTT, AHOl INFORMATIKUSKÉNT VÉGZETT. 30 ÉVES KORA ÓTA FOGLALKOZIK FORDÍTÁSSAL. BÉKÉS MEGYÉBEN ÉS DEBRECENBEN ÉL. SZENVEDÉLYE A NYELVMŰVELÉS, A TÁJFUTÁS ÉS A JÓ FILMEK.



Rozpoczynający się niniejszym tekstem cykl artykułów opiera się na powstałej przed dziesięciu laty pracy badacza-amatora Mártona Havasiego. Zgromadzone informacje stanowią ważną część lokalnej historii, albowiem autor stara się prześledzić drogę polskich emigrantów – i losy ich potomków –, którzy w XIX wieku opuścili ojczyznę, by osiedlić się w komitacie Békés. Początek badań merytorycznych autor ustalił na już dobrze udokumentowane wcześnie lata 60-te XIX wieku. Materiał źródłowy czerpał z wpisów do ksiąg metrykalnych, z archiwów, ze zbiorów bibliotecznych i innych oraz ze wspomnień z dzieciństwa żyjących jeszcze wśród nas starszych ludzi. Odnalezione informacje są rezultatem jego własnych badań, które do tej pory były opublikowane jedynie w niewielkiej liczbie egzemplarzy.

PRZED OPUSZCZENIEM ZIEMI POLSKIEJ

„Praca ta nie jest ani naukowa, ani wyczerpująca, ale sumienna – na cześć naszych przodków!” – mówi autor. W trakcie badań dotyczących galicyjskiego pochodzenia i drogi życia Polaków zamieszkujących komitat, Márton Havasi odnalazł około stu dwudziestu rodzin. Pewne jest, że w komitacie osiedliło się znacznie więcej rodzin niż te, które udało się odnaleźć. W sumie mogło ich być nawet dwa razy więcej. Rodziny, do których Autor dotarł, postrzegały zbieranie informacji jako wyraz troski i uwagi. A niezwykle ciekawy rezultat tego niniejszym oddajemy w ręce szanownego Czytelnika. Przed szeroką publicznością badania te są obecnie prezentowane po raz pierwszy.

Powody emigracji

Po stłumieniu Wiosny Ludów na Węgrzech wprowadzono represję, a w Polsce zapanowało bezprawie. W następstwie tego, od 1859 roku na ziemiach polskich, będących pod administracją carską, zaczęła dojrzewać nowa sytuacja rewolucyjna. Już dwa lata później doszło do starć między ludnością a władzą. Po upływie kolejnych dwóch lat przekształciły się one w powstanie. Naród polski poniósł ogromne straty. Mający przewagę liczebną car ogłosił stan wyjątkowy i krwawo stłumił Powstanie Styczniowe 1863 roku. W międzyczasie Lajos Kossuth wielokrotnie oferował powstańcom legion węgierski i wyposażenie (może raczej broń albo sprzęt). „Jesteśmy gotowi stanąć za was do boju” – przekazał wolę pomocy narodu węgierskiego. Wiele osób przekroczyło granicę i dobrowolnie przyłączyło się do powstania.

Obok mniejszych jednostek walczyła i zginęła także 400-osobowa węgier-

ska drużyna ochotnicza, ale wszystko to na próżno. Krwawe zdławienie ambicji niepodległościowych wytworzyło tragiczną sytuację. Okupanci wywozili mienie świeckie i kościelne, przymusowo szerzyli prawosławie i wysiedlali ludność polską, zastępując ją Ukraińcami. Polacy żyli w cierpieniu, głodzie, nędzy i chorobie. Rozczarowanie ogarnęło tych, co pozostali – przywódcy, którzy uniknęli niewoli, uciekli na emigrację. Wśród ludności rozpoczęła się fala masowego wychodźstwa. W rezultacie tego, dziesiątki tysięcy Polaków przez lata przyjeżdżały na ziemię węgierskie. Było ich tak wielu, że wkrótce utworzyli tu swoją pierwszą organizację pod nazwą Budapeszteński Związek Polaków.

Od 1873 Galicja stała się autonomiczną prowincją Monarchii Austro-węgierskiej, z językiem polskim jako jednym z języków urzędowych. Od początku lat 80-tych XIX wieku nastąpiła kolejna fala emigracji. Najpierw ze strony chłopstwa i tylko do prac sezonowych, ale potem w coraz szerszych kręgach, niezado-

wolenie gnało Polaków ku ostatecznej rozłące z ojczyzną. Emigracja zaczęła się od małych osad na terenach zamieszkałych przez Polaków, w ślad za którymi podążyli Rusini i Ukraińcy, a na końcu Żydzi z małych miasteczek. I tak, w trzech falach, w latach 30., 60. i 80. dziewiętnastego wieku, setki tysięcy ludzi, głównie Polaków, opuściło ojczyznę i rozproszyło się po świecie. Zdarzało się, że przybyli na Węgry ludzie wyjeżdżali dalej do innych krajów – wielu z nich kierowało się od razu ku drugiej stronie oceanu. Jednak wiele osób tu znalazło swą nową ojczyznę i, mając nadzieję na lepsze życie, osiedliło się w dorzeczu Körösu.

Szukać miejsca pochodzenia, źródła, celu przeznaczenia. Poznać dziedzictwa przyczyny, choć obraz coś ciągle przesłania. To pobudki do działania.

Od tego momentu mamy już informacje bezpośrednie. Pierwszym i podstawo-

NIEZWYKŁE LOSY ZWYKŁYCH LUDZI

HISTORIA



MÁRTON HAVASI

69-LETNI MIESZKANIEC BÉKÉSCSABY (A WŁAŚCIWIE, JAK MÓWIĄ NA MIEJSCU: BÉKÉSZKIEJ CZABY). WYCHOWAŁ SIĘ W DZIELNICY ZAMIESZKAŁEJ PRZEZ SŁOWAKÓW I POLAKÓW. JEHO PRZODKOWIE OSIEDLILI SIĘ NA TYM TERENIE PO OPUSZCZENIU SPISKICH WSI PO OBU STRONACH GRANICY POLSKO-SŁOWACKIEJ W POSZUKIWANIU PRACY NA LATO. JAKO DZIECKO AUTOR SŁYSZAŁ I ROZUMIAŁ MOWĘ SWOICH DZIADKÓW, SWOISTY CZABIAŃSKI MIESZANY JĘZYK „TÓTHÓW”. JUŻ JAKO EMERYT ZACZĄŁ SZUKAĆ SWOICH KORZENI I W CORAZ SZERSZYM KRĘGU PROWADZIŁ PRACĘ BADAWCZĄ. W ICH EFEKCIE NARODZIŁ SIĘ PONIŻSZY CYKL.

wym śladem wydarzeń rodzinnych i życiowych jest wpis do metryki kościelnej. W księgach urodzeń, chrztów, ślubów czy zgonów, według jednolitej metody ich prowadzenia, wszystkie dane wpisywano wprzód po łacinie, później po węgiersku. Z nich to możemy dowiedzieć się też, skąd pochodzili przybysze, jakie były ich nazwiska i stan cywilny, a także imiona rodziców, zawód i przynależność religijna.

Skąd nasz ród?

Z wyników badań okazało się przede wszystkim, że nasi przodkowie przybyli z południowo-wschodniej części dzisiejszej Polski, częściowo z Małopolski i jej okolic, i niemal z całego terenu Podkarpacia. Zamieszkałe przez nich terytorium rozciągało się na południe od linii Katowice – Kraków – Tarnów – Rzeszów, aż do dzisiejszej granicy słowackiej. Obszar ten był wówczas częścią Galicji i podlegał zwierzchnictwu Monarchii – Taką informację już

dostaliśmy wcześniej. W swojej historii Galicja kilkakrotnie była przyłączana do węgierskich, rosyjsko-ukraińskich i polskich struktur państwowych. Biorąc pod uwagę rozmieszczenie ludności, katolicy Polacy mieszkali w powiatach centralnych i zachodnich. Bardziej na wschód większość stanowiła ludność prawosławna. Przez wieki o losach mieszkających tu ludzi decydowały napięcia wynikające ze zmian i dwoistości układu sił. Interesująca i wymowna jest manifestacja tego wszystkiego w religii. Wielki strach i opór panował na terenach polskich wobec prawosławnej religii Rosjan, którzy wielokrotnie podbijali i płdrowali te ziemie. Wskazuje na to między innymi konstrukcja dachu słynnego drewnianego kościoła kolumnowego w nieomal wymarłej wsi Zdynia. W tym samym miejscu użyto inspirowanych bizantyjskimi elementami kopuł cebulowych i rzymskich krzyży. Jednak naprawdę niezwykłą rzecz można zobaczyć na szczycie konstrukcji dachowej w ogrodzie kościelnym za głównym budynkiem. Jest to kombinacja krzyży rzymskich skierowanych na wschód, co miało zapewnić ochronę przed najeźdźcami. Wskazują na to również zakończenia krzyży w kształcie grotów. Wszystko to, przypuszczalnie z punktu widzenia dyplomacji kościelnej wyższego szczebla, nie mogło być umieszczone na głównym gmachu kościoła.

Rusini

Mimo wyznawania religii greckokatolickiej, na grobach swoich zmarłych umieszczali krzyże bizantyjskie. Widoczna na zdjęciu górna listwa podwójnego krzyża nawiązuje do tablicy z napisem umieszczonej na krzyżu nad głową Jezusa (I.N.R.I.). Jest to skrót od słów Iesus Nazarenus Rex Iudeorum i tłumaczy powód skazania Jezusa. W tłumaczeniu – Jezus Nazarejczyk Król Żydów – co tłumaczyło szyderczy osąd Piłata. Dolna listwa obrazuje już przechylony podnóżek ukrzyżowanego.

Dwoistość można odkryć również na widocznym poniżej nagrobku w kształcie otwartej księgi. Po prawej stronie w języku polskim widnieje nazwisko, pochodzenie i zasługi miejscowego nauczyciela Michała Sandowicza, a w lewym górnym rogu cytat z wiersza. A przecież Sandowicz pochodził z rodziny rusińskiej, otrzymał nawet Krzyż Zasługi jako

prezes Fundacji Wspierania Mniejszości Łemkowskiej. W widocznym w lewej dolnej części otwartej księgi cytacie cyrylicą, żegna się on z ukochaną ojczyzną, która wycierpiała tak wiele, z regionem pasma Beskidów. „Beskidzie, mój Beskidzie, do ciebie powrócę, powrócę do ciebie.”

Po zapoznaniu się z sytuacją dotyczącą terytorium i religii spójrzmy na skład etniczny i etnografię mieszkańców. Decydującym czynnikiem była tu ludność narodowości polskiej z charakterystyczną, głęboko zakorzoną wiarą rzymskokatolicką. Drugą co do wielkości społecznością etniczną na tym terenie byli Rusini zamieszkujący północną część Kotliny Panońskiej. Nazywa się ich też Rutenami, z podziałem na mieszkańców gór – Werhowyńców, i równin – Dolinian. Zamieszkiwali oni głównie tereny Zakarpacia, południowej Polski i północnej Słowacji, aż do granicy Górnych Węgier.

Rusini dzielą się na trzy grupy etniczne. Najgłębiej na terenach polskich mieszkali Łemkowie. Byli bogobojnymi, pracowitymi ludźmi o niskiej posturze. Pod względem stylu życia i obyczajów stali najbliżej Polaków, dzięki czemu z większym powodzeniem mogli sprzedawać zwierzęta i plony z gór, niż bardziej zamknięci Bojkowie czy Huculowie. Łemkowie byli też, bardziej niż pozostali, podobni do Polaków w sposobie ubierania. Mężczyźni na święta i ważne wydarzenia nosili krawaty w formie wstążki i posiadali nie tylko kierzce, ale także buty na jarmark i buty z cholewami. Suknie i spódnice kobiet były krótsze i bardziej kolorowe. Kontaktując się z mieszkańcami równin, ich życie nabrało stylu wędrownych handlarzy. Zajmowali się też druciarstwem i szklarstwem, ale nie prowadzili żadnej działalności przemysłowej. Mówili prawie tym samym słowiańskim językiem co ich sąsiedzi. Polski i słowacki są uważane za języki zachodniosłowiańskie, podczas gdy rusiński za wschodni lub ewentualnie pośrednio-słowiański. (Posiada wiele cech języków zachodniosłowiańskich, ale ma też sporo zapożyczeń z węgierskiego, m.in. zseb, gatyja, táska.)

tłumaczenie, Sławek Zabagło



LENGYELFÖLDI ELŐZMÉNYEINK

„A munka nem tudományos és nem is teljes körű, de lelkiismeretes – a felmenőink tiszteletére!” – mondja a Szerző. A megyében élő lengyelek galíciai származását, életútját felkutatva úgy százhusz családra talált rá Havasi Márton. A felkutatott családoknál biztos, hogy sokkal többen jöttek a megyébe. Összesen, akár kétszer ennyien is lehettek. A személyesen érintett családok törődésnek, odafigyelésnek tekintették a gyűjtést. A rendkívül izgalmas eredményét pedig ezúton adjuk a kedves Olvasó kezébe.

Az emigráció okai

A negyvennyolc-negyvenkilences forradalom és szabadságharc után Magyarországon megtorlás, a lengyelek-nél pedig jogtiprás uralkodott. Ennek következtében 1859-től új forradalmi helyzet kezdett kialakulni a cári igazgatás alatti lengyel területeken. Két évvel később már összetűzésekre került sor a lakosság és a hatóságok között. Ezekből újabb két évvel később felkelés alakult ki. Óriási veszteségek érték a lengyel nemzetet. Mikor a túlerővel bíró cár statáriumot hirdetett, azzal egyben vérbe is fojtotta az 1863-as januári felkelést. Időközben Kossuth Lajos többször is felajánlott egy magyar légiót, illetve felszerelést a felkelőknek. „Készek vagyunk arra, hogy önökért síkra szálljunk”, – üzenté meg a magyar nemzet segítő szándékát. Sokan lépték át a határt és csatlakoztak önkéntesen a felkeléshez.

A kisebb egységek mellett még egy 400-fős magyar önkéntes csapat is harcolt és halt meg a lengyelek szabadságáért, azonban mindhiába. A függetlenségi törekvés vérbe fojtása tragikus helyzetet idézett elő. A megszállók világi és egyházi javakat hurcoltak el, erőszakosan terjesztették a pravoszláv vallást, és száműzték a lengyel lakosságot, helyükbe ukránokat telepítve. Szenvedve, éhezve, szegénységben és betegségben éltek a lengyelek. A megmaradtakon kiábrándultság vett erőt: a fogságot elkerülő vezetők emigrációba menekültek. A lakosság körében tömeges kivándorlási hullám indult el. Ennek következményeként éveken át tízezerrel jöttek lengyelek magyar terü-

letekre. Annyian, hogy rövidesen Budapesti Lengyelek Egyesülete néven meg is alakították első itteni szervezetüket.

1873-tól Galícia az Osztrák-Magyar Monarchia autonóm tartománya lett, egyik hivatalos nyelveként a lengyellel. Az 1880-as évek elejétől újabb kivándorlási hullám kezdődött. Először a parasztság részéről, és csak szezonmunkára, majd mind szélesebb körben és már végleges távollétre űzte a lengyeleket az elégedetlenség. A lengyellakta részek kistelepüléseiről indult a kivándorlás, amit a ruszinok és ukránok, végül pedig a kisvárosi zsidóság is követett. Így tehát három hullámban, az 1830-as, 60-as és 80-as években több százezer, főként lengyel ember hagyta el szülőhazáját és szóródott szét a nagyvilágban. Volt, hogy a hozzánk érkezők továbbmentek más országba: többen egyenesen az óceán túlpartja felé vették az irányt. Sokan azonban új hazát találva, és jobb életet remélve letelepültek itt, a Körösök vidékén.

Keresni az eredet helyét,
a jelennek módját, és elejét.
Örökségünk okát megismerni,
bármilyen is lesz majd az a kép.
Ez most az indíték.

Innentől fogva már közvetlen információink is vannak. A családi és életesemények első és alapvető nyoma az egyházi anyakönyvi bejegyzés. Születési vagy keresztelési, esketési vagy halálozási könyvekben egységes vezetési mód alapján, korábban latinul, később magyarul írtak be minden adatot. Ebből tudhatjuk meg azt is, hogy az érkezők

hová valók, mi a nevük és családi állapotuk, valamint szüleik neve, foglalkozásuk és vallási hovatartozásuk.

Honnan jöttek elődeink?

A kutatások eredményeiből először az vált láthatóvá, hogy elődeink a mai Lengyelország délkeleti részéről érkeztek, részben a mostani Kis-Lengyelország (Małopolska) régióról és környékéről, illetve kis híján az egész lengyel Kárpát-alja (Podkarpacie) területéről. A Katowice – Krakó – Tarnów – Rzeszów vonaltól délre, egészen a mai szlovák határig terjedt korábbi lakóhelyük. Ez a terület akkor Galícia (magyarul Halics vagy Gácsország) tartománynak volt a része, és a Monarchia fennhatósága alá tartozott. Galíciát történelme során többször csatolták magyar, orosz-ukrán és lengyel államalakulatokhoz is. A népesség megoszlásának megfelelően a katolikus lengyelek a középső és nyugati járásokban laktak. Kelet felé a görögkeletiek voltak többségben. Az itt élők sorsát évszázadokon át a hatalmi viszonyok változásaiból és kettősségeiből fakadó feszültség határozta meg. Érdekes és sokatmondó mindennek a vallásban történő megnyilatkozása. A lengyel területeket többször leigázó és kifosztó oroszok ortodox vallásával szemben nagy volt a félelem és az ellenállás. Erre utal a majdnem kihalt Zdynia falu híres, oszlopos fatemplomának tetőszerkezete is. A bizánci ihletésű hagymakupolákat és a római keresztet e helyütt együtt alkalmazták. Az igazán rendkívüli dolog azonban a főépület mögötti templomkertben található tetőszerkezet csúcsán látható. Ez egy kelet felé fordított római kereszt-kom-



MICHAŁ SANDOWICZ, A LEMKÓ KISEBBSÉG TÁMOGATÁSÁÉRT ALAPÍTVÁNY ELNÖKÉNEK SÍREMLÉKE

bináció, amelytől védelmet reméltek a megszállókkal szemben. Erre utalnak a keresztek nyílhegyben történő végződése is. Mindez a templom főépületén feltehetőleg magasabb szintű egyházdiplomáciai szempontból nem kaphatott helyet.

Ruszinok

A ruszinok halottaik sírjánál bizánci keresztek helyeztek el, annak ellenére, hogy a görög katolikus vallást követték. A képen is látható kettős kereszt felső léce a jézusi vádcsímtáblára (I.N.R.I.) utal. A Iesus Nazarenus Rex Iudeorum rövidített felirat tartalmazta Jézus elítélésének az okát. Magyarra fordítva – Názáreti Jézus a zsidók királya – Pilátus gúnyolódó bírálatát jelentette. Az alsó léce a megfeszített már megbillent láb-támaszt ábrázolja.

Az alábbi, nyitott könyv alakú temetői síremléken is felfedezhetők kettősségek. Michał Sandowicz, a környék tanítójának neve, származása, érdemei a jobb oldalon, lengyel nyelven olvashatók, a bal felső sarokban található versidézzel együtt. Holott Sandowicz ruszin családból származott, sőt, a Lemkó Kisebbség Támogatásáért Alapítvány elnökeként még érdemrendet is kapott. A nyitott könyv bal alsó részén pedig cirill betűkkel idézték, amint elkészönt szeretett és sokat szenvedett otthoná-

tól, a Beszkid hegyláncolat vidékétől. „Beszkidem, én Beszkidem, visszajövök hozzád, hozzád jövök vissza.”

A területi és vallási helyzet után a lakosság összetételének, néprajzának megismerése következik. Ebben a lengyel nemzetiség volt a meghatározó, a rájuk jellemző, mélyen gyökerező római katolikus hittel. A terület második legnagyobb etnikai közösségét a Kárpát-medence északi részén élő ruszinok alkották. Ruténeknek is nevezik őket, ezen belül, a hegylakókat verhovinaiaknak, a síkvidékieket pedig dolinyánoknak. Többségében a kárpátaljai, dél-lengyel és észak-szlovák területeken, a magyar Felvidék határáig éltek.

A ruszinoknak három népcsoportja volt. A lemkek éltek legmélyebben a lengyel területekre húzódva. Istenfélő, szorgalmas, alacsony testalkatú emberek voltak. Életmódban, szokásban ők álltak legközelebb a lengyelekhez, így ők tudták leghatékonyabban eladni a hegyvidék állatait és terméseit, a zárkózottabb bojkókhoz és huculokhoz képest. A lemkek öltözetükben is közelebb álltak a lengyelekhez, mint a többiek. A férfiak ünnepen és fontos eseményeken szalagos nyakkendőt viseltek, és nem csupán bocskorral, de vásári cipővel és csizmával is bírtak. A nők ruházata, szoknya rövidebb és színesebb volt. A síkvidéki emberekkel kapcsolat-

ba lépve életformájuk vándorkereskedőivé alakult. Drótozással és üvegezéssel is foglalkoztak, ipari tevékenységet azonban nem végeztek. Szomszédaikkal majdhogynem azonos, szláv nyelvet beszéltek. A szlávságon belül a lengyelt és a szlovákot nyugati, míg a ruszint keleti, esetleg köztes-szláv nyelvjárásnak tartják. (Bár több magyar eredetű jövevényszava is van, pl. zseb, gatyá, táska).

Havasi Márton

HAVASI MÁRTON

69-ÉVES BÉKÉSCSABAI LAKOS. SZLOVÁKOK ÉS LENGYELEK LAKTA VÁROSNEGYEDBEN NŐTT FEL. AZ ŐSEI A SZLOVÁK–LENGYEL HATÁR MINDKÉT OLDALÁN FEKVŐ SZEPESSÉGI FALVAKBÓL NYÁRI MUNKA KERESÉSÉRE ELINDULVA VÉGÜL A KÖRNYÉKEN TELEPEDTEK LE. A SZERZŐ GYEREKKORÁBAN HALLOTTA ÉS ÉRTETTE IS A NAGYSZÜLEI BESZÉDÉT, A BÉKÉSCSABAI „TÓT” NYELVKEVERÉKET. NYUGDÍJAS KORÁRA ELKEZDTE KERESNI A GYÖKEIRET ÉS EGYRE SZÉLESEBB KÖRÖBEN VÉGEZTE A FELTÁRÓ MUNKÁT. ENNEK EREDMÉNYEKÉPPEN SZÜLETETT AZ ALÁBBI SOROZAT.

KULTURA

WYSTAWA

ŁEM

UKRYTA KRAINA

 Fundacja 9sił

Łemkowie to grupa etnograficzna powstała z wymieszania kultur i obyczajów wielu narodowości. Przodkowie Łemków byli Rusinami, Polakami i wędrującymi łukiem Karpat Wołochami. Dopatrzone się również wpływów słowackich i węgierskich. Jednak jako o jednolitej grupie etnicznej można mówić dopiero od początku XIX wieku. Tym, co wyraźnie odróżniało Łemków od sąsiadów z zachodu i północy, była religia: wyznawali oni obrządek greckokatolicki bądź prawosławny. Przez Beskid Niski biegła granica między kulturą Wschodu i Zachodu.

Widoczny rozkwit kultury łemkowskiej przypadł na połowę XIX wieku. Wtedy narodziło się na tych terenach kamieniarstwo artystyczne, którego najprężniejsze ogniska znajdowały się w Bartnem i w okolicach Jaślisk. Wywodzący się z ludu twórcy byli autorami bajkowych kapliczek, krzyży przydrożnych i nagrobków cmentarnych. Oprócz przyrody, znaczący wpływ na ich wrażliwość miały architektura cerkiewna i malarstwo ikoniczne. Nie bez znaczenia było też bliskie sąsiedztwo innych kultur, polskiej i żydowskiej. Wielobarwność, otwartość na wpływy z zewnątrz, w połączeniu z kontemplacyjną i uduchowioną sztuką Wschodu – wszystko to sprawiło, że twórczość łemkowskich

artystów jest perłą na mapie dziedzictwa kulturowego Karpat i zachwyca do dziś. Biedny Łemko sam musiał uszyć buty, wytoczyć łyżkę czy załatać dziurawy garnek, znane są legendy o podróżujących wozami maziarzach, u których można było kupić maź „na wszystko”, a w gościnnych wioskach azyl znajdowali gawędziarze, poeci i wędrowni grajkowie.

Sielankę przerwały brutalnie dwie następujące po sobie wojny światowe. Ponad sześćdziesiąt cmentarzy wojennych to bliźna po pierwszej. Beskid Niski był też świadkiem jednej z najbardziej krwawych operacji II wojny światowej. W walkach o Przełęcz Dukielską w 1944 roku zginęło około 130 tysięcy żołnierzy armii niemieckiej, rosyjskiej i czechosłowackiej.

Koniec wojny nie przyniósł w Beskid Niski spokoju. Po ustaleniu nowych granic na Bugu i Nysie zaczęły się czystki etniczne. Nikt nie pytał, czy ktoś czuje się Ukraińcem, Polakiem, czy po prostu Łemkiem. Kryterium stanowiło wyznaczenie religijne. Każdy grekokatolik czy prawosławny był automatycznie uznawany za Ukraińca. W latach 1944-46 do ZSRR wyjechało z tego powodu ok. 70 tysięcy Łemków. Tych, co zostali, przymusem przesiedlono w ramach słynnej Akcji

„Wisła” na tzw. „Ziemie Odzyskane”. Licząca jeszcze pod koniec lat trzydziestych XX wieku 120 tysięcy mieszkańców populacja Łemków straciła swą ojczyznę. Beskid Niski opustoszał.

Władze PRL-u miały dla niego nową wizję. W doliny po byłych wioskach wjeżdżały traktory, a domy ich mieszkańców zrównano z ziemią. Zaczęły powstawać PGR-y, do których sprowadzano nowych osiedleńców, w ustronnych miejscach wybudowano więzienia. Po dawnym świecie zostały cmentarze i niszczone cerkwie. W tych z Jasionki i Surowicy urządzono PGR-owskie stodoły. Wiele świątyń zburzono bądź rozebrano, a pozyskane w ten sposób drewno sprzedano (Lipna) lub wykorzystano na opał (Świerżowa Ruska).

Pierwsi Łemkowie zaczęli wracać po odwilży z 1956 roku. Nieliczni odważyli się na nowo osiedlić. Udało się to w Zyndranowej, gdzie Fedor Gocz, w zagrodzie swego pradziadka utworzył Skansen Kultury Łemkowskiej. W Olchowcu od 1991 r. wznowiono obchody Kermeszu, łemkowskiego odpowiednika odpustu parafialnego. Co roku odbywa się w Zduni Łemkowska Watra.

Adrian Spuła

Adrian Spuła zainteresował się Łemkowszczyzną jeszcze w liceum. Pierwszy raz do Nieznajowej, jednej z nieistniejących wiosek w Beskidzie Niskim, przyjechał w 1997 roku. Zachwyliła go kultura i sztuka dawnych mieszkańców, ale też niesamowita aura, która panowała w wysiedlonych po II wojnie światowej dolinach.

Odwiedzał te tereny wielokrotnie, za każdym razem zabierając ze sobą aparat fotograficzny. Próbowal różnych technik; raz były to kolorowe slajdy, innym razem czarno-biała klisza, a później fotografia cyfrowa. Nigdy jednak nie był zadowolony ze zdjęć, które przywoził. Tajemna magia Łemkowszczyzny wydawała się być dla aparatu fotograficznego nieuchwytna.

Dopiero latem 2008 roku spróbował zrobić coś na przekór nowoczesnej technologii. Spakował na rower ciężki statyw, a do plecaka wrzucił starą NRD-owską kamerę

marki Pentacon Six z ukraińskim obiektywem Wolna-3 i kilka rolek kolorowego filmu. Ten średnioformatowy aparat wykonywał zdjęcia w kwadratowym formacie negatywu 6x6 cm. Plastyka fotografii, które zaczęły powstawać idealnie zgrała się ze światłem i barwami Beskidu Niskiego.

W tym roku wystawa fotografii z jego projektu, który ostatecznie nazwał „ŁEM Ukryta Kraina” gościła w galerii Polskiego Instytutu Badawczego i Muzeum w Budapeszcie.

Na kolejnej stronie prezentujemy fragment wystawy, kilka fotografii ze zbioru zdjęć „Łem Ukryta Kraina”. W następnym roku zapraszamy na drugą część wystawy.



Lichtbild des Inhabers:



Peter Anderson

WAR

WAR NEVER CHANGES

WOJNA NIGDY SIĘ NIE ZMIENIA

Każdy, wystarczy że tylko trochę zorientowany w grach komputerowych zna te słowa. Choć pewnie, gdy je słyszy, najpierw czuje trywialny dreszczyk emocji związany ze wspomnieniem znakomitej serii Fallout, a dopiero później zdaje sobie sprawę z sensu tego co usłyszał.

Tak. W zwyczajnej grze komputerowej pada bardzo ważne zdanie dotyczące historii naszej cywilizacji. Przecież odkąd wynaleziono wojnę, zapewne gdzieś w głębiach historii paleolitu, ogólne jej założenia się nie zmieniły. Rozwijały się narzędzia, rozwijały się metody eliminacji przeciwników, ale mechanika pozostała ta sama.

Trzeba w tym momencie, aby myśli nie uciekły zbyt daleko od tematu tej opowieści, zadać sobie pytanie czy człowiek w obliczu potężnego, ognistego walca wojennego, mając świadomość, że zostanie przez niego rozjechany potrafi się nie zmieniać. Być tą samą osobą, która żyła sobie lepiej lub gorzej w spokojnych czasach pokoju?

Odpowiedź na to banalne tak naprawdę pytanie, jest także banalna. Oczywiście że się zmienia. Większość ulega makabrycznemu czarowi wojny i płynie z nią w otchłań morderczego szaleństwa. Inni robią to co muszą, aby zwyczajnie przetrwać. Są też tacy, którzy zupełnie nieoczekiwanie stają się super bohaterami i dokonują rzeczy nieprawdopodobnych, jednocześnie cały czas balansując na granicy życia i śmierci. Oni po prostu potrzebują adrenaliny. To jest dla nich paliwo do działania. To dla nich narkotyk, od którego są bezwzględnie uzależnieni.

Wydaje mi się, że bohater tej opowieści to człowiek, który należał do tej właśnie kategorii. Odważny do szaleństwa i zdolny do każdego, nawet krańcowo nieodpowiedzialnego ryzyka. Dzisiaj poznacie Państwo postać Mikołaja

Beljunga, a raczej Mikłósa Beljunga, działacza sportowego i jednego z najodważniejszych ludzi, jakich życiorys kiedykolwiek poznałem.

Austro-Węgry i emigracja

Historia ta jest z gatunku tych nieprawdopodobnych, jednak nawet takie opowieści mają gdzieś swój początek. W tym wypadku wszystko zaczyna się w węgierskim Siedmiogrodzie w roku 1914. Konkretnie 5 marca w mieście Lugos (dziś Lugoj w Rumunii) niedaleko Temesvár (dziś Timișoara). Wtedy właśnie przyszedł na świat Mikłós Beljung. Jego ojciec był Węgrem pochodzenia francuskiego, zaś jego matka siedmiogrodzką Niemką. Sami przyznacie, że była to niezwykle poplątana sytuacja, jeśli chodzi o pochodzenie. Jednak nasz bohater jednoznacznie określał się przez całe życie jako Węgier i takie też posiadał obywatelstwo. Nie wiem, czy wynikało to z gorącej krwi, czy z młodzieńczej fantazji, ale pewne jest, że Mikłós był od wczesnych lat swojego życia niespokojną duszą. Szukał swojego miejsca, aż w końcu trafił do klubu piłkarskiego, gdzie zaczął dawać upust swojej nieokiełznanej energii. Jednak czasy nie były łatwe.

Wielka historia przetaczała się przez Węgry, połykając je, a później wypływając jako skrawek tego, co było tym krajem, przed wybuchem I wojny światowej. Siedmiogród znalazł się w Rumunii, a tam już tak wesoło jak w habsburskim imperium nie było. Zapanowała wszechogarniająca, nie dająca wypuścić się ze swych szponów bieda. A jaka jest na nią

reakcja zwykłego człowieka? Emigracja. Tak brzmi odpowiedź na to pytanie.

Wyjazd do miejsca, gdzie można prowadzić normalne życie. No i w domu Beljungów przypomniano sobie o francuskim pochodzeniu. Spakowano walizki i wysłano Mikłósa do lepszego świata. Do miasta miast. Do Paryża. Jednak znowu uaktywnił się czort siedzący w głowie naszego bohatera. Wdał się w bójkę i uciekając przed niechybną karą zaciągnął się do Legii Cudzoziemskiej. Tam długo nie wytrzymał i postanowił z niej zbiec. Oczywiście ścigano go jako dezertera. W dodatku skutecznie. Musiał trafić do więzienia. Siedział we Francji i Hiszpanii. Ale cóż tam francuscy czy hiszpańscy strażnicy więzienni? Cóż dla niego mury strzegące izolacji ukaranych od reszty społeczeństwa? Znów uciekł, choć tym razem pewnie było trudniej. Spalony w swojej nowej ojczyźnie zaczął ukrywać się w Niemczech.

Wydawałoby się, że w tej sytuacji trzeba trochę przeczekać. Uspokoić się. Nie wychylać za bardzo, żeby nie zostać capniętym i wrzuconym do kolejnego lochu. Tak być powinno. Przynajmniej kierując się rozsądkiem. Jednak to nie działało w przypadku Beljunga. On nie potrafił odsunąć się od nurtu płynącej rzeczywistości. Nie potrafił tylko i wyłącznie bezpiecznie przyglądać się z brzegu tej rwącej rzece. Musiał w nią wskoczyć. Dlatego ukrywając się został aktywnym współpracownikiem organizacji zwalczających rządzący już wtedy w Niemczech nazizm. To nie mogło oczywiście skończyć się dobrze i w końcu po raz kolejny trafił do więzienia. Tym



STARY STADION ŚLASKI, ŹRÓDŁO DZIENNIK ZACHODNI/
ARCHIWUM STADIONU ŚLĄSKIEGO

razem siedział najpierw w niemieckim Saarbrücken, a później w Pradze, na Pankracu. Wtedy właśnie nastąpiło gwałtowne tępienie w historii świata. Oto za sprawą Adolfa Hitlera wybuchła II wojna światowa. Ona zmieniła wszystko. Także w życiu uwięzionego Mikłós.

Polska i druga wojna światowa

I stało się tak, że hitlerowski system penitencjarny rozpoznał w nim Niemca. Wszak część jego krwi faktycznie niemiecka była. Zwolniono go z więzienia i skierowano na odpowiedni front robót. Tak w 1941 roku trafił do Katowic i zajął się pracą w biurze przesiedleńczym. Miał smykałkę do języków. Uczył się ich błyskawicznie. Mógł sprawnie i szybko załatwiać sprawy z niemieckimi przesiedleńcami z całej Europy.

Znając jego krnąbrny charakter wątpię, żeby spokojnie pracował na ciepłej posadce do końca wojny. Jednak mimo to, zdarzyło się coś, co całkowicie zmieniło jego życie. Otóż pewnego dnia udał się do zakładu fryzjerskiego. Wydawać by się mogło, że to nic nadzwyczajnego. Ot, życiowa rutyna. Pewnie by tak było, gdyby nie spotkał tam Elżbiety Orlińskiej. I tutaj ważne są dwa fakty. Po pierwsze Orlińska pełniła funkcję kurierki w katowickim AK, a po drugie, zapalał do siebie gorącym jak wulkaniczna lava uczuciem. Wydaje się, że przekonanie Mikłós do współpracy nie było zbyt trudne. Jego buntownicza natura, uzależnienie od adrenaliny, miłość do Polki, to czynniki, którym nie mógł się oprzeć. Trzeba napisać, że taki nabytek, pracownik niemieckiego urzędu, to dla polskiego podziemia był ogromny skarb. Już niedługo jednak okazało się, że nie tylko z powodu swojego miejsca pracy, ale

także dzięki swojej nieprawdopodobnej pomysłowości i talentowi aktorskiemu, okazał się jednym z najbardziej filmowych szpiegów, o których nigdy żaden film nie powstał.

Mikłós Beljung wymyślił taki oto szalony koncept. Powołał do życia dwie fałszywe postaci dobrze umocowane w nazistowskim systemie. SS-Obersturmführera Karla Heimbacha i Petera Androna wiedeńskiego przemysłowca. Oczywiście, jak można się domyśleć, w obie te postacie wcielał się nasz bohater. Naturalnie nie było to proste, ale dzięki swoim kontaktom zdobywanym na licznych bankietach i spotkaniach towarzyskich pozyskał odpowiednie dokumenty i mundur oficera SS.

Dysponując takimi zmyślonymi postaciami Beljung dokonywał rzeczy niebywałych. Kradł dokumenty, pozyskiwał broń, przeprowadzał fikcyjne operacje finansowe. Słowem, był po prostu człowiekiem orkiestrą. Istnieją nieliczne wspomnienia kolegów z oddziału i samego Beljunga o tamtych czasach. Ci pierwsi opowiadają o szalonej wprost odwadze Mikiego (taki miał pseudonim). O jego akcjach w mundurze SS-mana, w którym paradował niemal na co dzień mówią, że były niebywałe.

Przecież Miki potrafił podjąć dużą gotówkę z banku pod pretekstem jakiejś fikcyjnej operacji handlowej. Potrafił z bezczelnością wejść do drukarni (w tym przypadku w Sosnowcu) i zamówić blankiety urzędowe dla szefa tajnej policji w Katowicach (ten oczywiście nie miał o niczym pojęcia). Jeździł po całej Rzeszy robiąc interesy, w ten sposób pozyskiwał fundusze dla AK. Cały czas żył na krawędzi ujawnienia, cały czas żył w ogromnym stresie, cały czas ogromnie ryzykował. Mimo to, Niemcy nigdy nie zorientowali się, że pracownik urzędu, oficer

SS i austriacki przedsiębiorca to jedna osoba. Jednak atmosfera wokół Beljunga zaczęła gęstnieć. Pojawili się podejrzenia, że robi coś dla ruchu oporu. Nie było innego wyjścia. Musiał uciekać. Wcielając się w postać Petera Androna udał się do Wiednia.

Podobno podczas pobytu w stolicy Austrii poznał Helenę Matejanek, która przeszła do historii jako Krwawa Julka, czyli agentka Gestapo, odpowiedzialna za śmierć co najmniej kilkunastu żołnierzy AK. Znajomość ta, o mało nie skończyła się dla Beljunga tragicznie. Tylko dzięki szczęściu miał uniknąć wyspy. Inna wersja jego pobytu w Wiedniu mówi o tym, że miał na Krwawej Julce wykonać wyrok śmierci, ale ta zorientowała się we wszystkim i uciekła. Tak czy inaczej Miklós wrócił na Śląsk, ale do końca wojny musiał ukrywać się w Rudzie Śląskiej.

Jest jeszcze jedna sprawa warta zapamiętania, a związana z tym okresem. Wspomniałem wcześniej o osobach pamiętających Beljunga. Warto zacytować słowa pana Zbigniewa Nawareckiego z Katowic, który poznał go już po wojnie: Mikołaj miał bardzo skomplikowany życiorys. Nie był z pochodzenia Polakiem, mówił z akcentem. Oboje byliśmy w AK, mieliśmy własne zdanie na temat ówczesnego ustroju, chcieliśmy jakoś przetrwać i to nas łączyło. Od razu znaleźliśmy wspólny język, wobec innych znajomych taka szczerość byłaby wykluczona.

PRL i drugie życie

Takiego bohatera po zakończeniu działań wojennych powinno się nosić na rękach. Stawiać mu pomniki. Chłubić i sławić. Powinno się... Ale nie w stalinowskiej Polsce. Wtedy obowiązywał sowiecki „prikaz” mówiący o bezwzględnej walce z AK. Gdzie więc trafił Mikołaj (zmienił imię na polską wersję Mikłós)? Ano do komunistycznego więzienia, w którym spędził kilka ciężkich lat. Miał więcej szczęścia, niż wielu jego kolegów, bo przetrwał i wyszedł na wolność. Tak zaczęło się jego kolejne nowe życie.

Symbolem tego nowego rozdania był ożenek ze starą wojenną miłością Elżbietą Orlińską. Pozostał jej wierny do końca życia. Podobnie jak nigdy nie zdradził swojej fascynacji piłką nożną.

Nawet w czasie okupacji prawdopodobnie w nią grał, na co wskazuje wymienienie jego nazwiska w składzie drużyny 1.FC Katowice z 1941 roku. Po wyjściu z więzienia całe swoje życie zawodowe związał z futbolem. A że nie był już młodzieniaszkiem postanowił zająć się trenowaniem. Czy robił to dobrze? Zespoły które ma w swoim CV świadczą, że warsztat miał bardzo dobry. Jednak ani z Ruchem Chorzów, ani z Piastem Gliwice, ani z Górnikiem Radlin spektakularnego sukcesu nie osiągnął. Pracował również w Gwardii Katowice i Zagłębiu Sosnowiec. 22 lipca 1956 roku odbyła się inauguracja świeżutkiego i pachnącego nowością Stadionu Śląskiego. Polska nieszczęśliwie przegrała swój pierwszy mecz na tym historycznym dla nas stadionie 2:0 z NRD. Na trybunie honorowej siedział między absolutną wierzchuszką PZPR nie kto inny jak Mikołaj Beljung. Pełnił zaszczytną funkcję pierwszego dyrektora chorzowskiego obiektu. Może tak się stało z uwagi na liczne znajomości, które sobie wypracował przez stworzenie i kierowanie słynną katowicką restauracją, serwującą kuchnię węgierską, Hungarią?

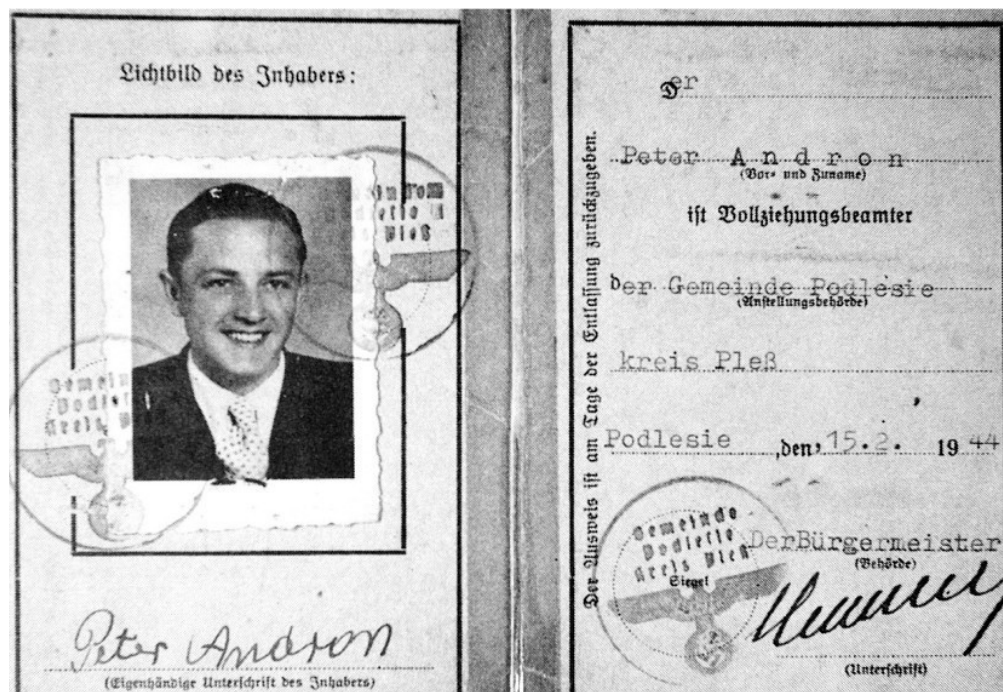
Miklós Beljung vel Mikołaj Beljung zmarł 16 maja 1974 roku w Katowicach. Kiedy później odeszła jego żona, a córka wyjechała za granicę nikt nie dbał o jego miejsce pochówku. Dziś nagrobka superszpiega już nie ma. Pamięć o nim ledwie się tli.



NORBERT TKACZ

BYŁY DZIENNIKARZ KRAKOWSKIEJ RADIOFONII I KRK. FM. LAUREAT NAGRÓD DZIENNIKARSKICH: SDP, IM. KRYSZTOF BOCHENEK, NAGRODY DZIENNIKARZY MAŁOPOLSKI. FINALISTA GRAND PRESS (KATEGORIA REPORTAŻ), ZDOBYWCA TYTUŁU SPORTOWEJ KSIĄŻKI ROKU Z 2018 ROKU. AUTOR OPowieści RADIOWYCH, KSIĄŻKOWYCH I WYSTAW TRAKTujących O HISTORII PIŁKI NOŻNEJ.

FAŁSZYWE DOKUMENTY WYSTAWIONE NA NAZWISKO PETER ANDRON, ŹRÓDŁO DZIENNIK ZACHODNI



NIECH ŻYJE NIEPODLEGŁA!

Jak co roku społeczność Szkoły Polskiej przy Ambasadzie włączyła się w obchody Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada. Program tegorocznych obchodów był wyjątkowo bogaty. Uczniowie, rodzice i nauczyciele nie tylko świętowali w murach szkoły, ale też reprezentowali szkołę podczas licznych wydarzeń organizowanych przez cały biało-czerwony tydzień.

W szkole obowiązywał tydzień mody polskiej. Uczniowie i nauczyciele mieli za zadanie przyjść do szkoły ubrani bądź w kolorach flagi Polski, bądź na ludowo. Wszyscy podeszli do zadania bardzo ambitnie. Dobrze, że nie było konkursu na najlepszy strój, bo przyznanie pierwszej nagrody byłoby zbyt trudne. Dodatkowo do stroju były wianki, robione przez uczennice, oraz kokardy w wykonaniu chłopców. Gdy już wianki i kokardy były gotowe, uczniowie mogli sprawdzić swoją wiedzę na temat Polski - tym razem bez ocen, ale z humorem i oczywiście słodkimi nagrodami!

W konwencji polskiego programu telewizyjnego „Kocham Cię, Polsko!” odbył się turniej klas. Wybrani przedstawiciele bronili honoru swoich oddziałów. W tym turnieju nie tylko wiedza, ale i łut szczęścia decydował o sukcesie drużyny. Wszakże uruchomione w ruch koło

fortuny zatrzymywało się nie zawsze na kategorii (a było ich 6), która odpowiadała zawodnikom, ale korzystając z „telefonu do przyjaciela” potrafili się wybronić! Napięcie towarzyszące takiej rywalizacji udzielało się wszystkim, w tym także młodszym uczniom, którzy bardzo odważnie podejmowali się wyzwania odpowiedzi na pytania. Zabawy było co niemiara, a przy okazji uczniowie mieli możliwość poszerzenia swojej wiedzy, np. na temat polskiego sportu czy filmu!

To nie jedyny konkurs, który odbył się wtedy w szkole, bo został też zorganizowany konkurs karaoke, na najlepsze wykonanie pieśni patriotycznych. Tegorocznym przebojem patriotycznej listy przebojów okazała się „Pierwsza Brygada”.

Nie mogło też zabraknąć „Mazurka Dąbrowskiego”. Szkoła włączyła się, jak co roku, do akcji „Szkoła do Hymnu”. Uczniowie mogli z dumą odśpiewać wszystkie zwrotki naszego hymnu, a nawet odegrać na trąbce, co zrobił nasz uczeń klasy III Tomasz Molnár! Konkursy, zabawy, a co z nauką? Oczywiście w czasie trwania lekcji, które odbywały się w swoim tradycyjnym rytmie, uczniowie na lekcjach polskiego, geografii i historii dowiadywali się też wielu nowych rzeczy o Niepodległej! Może ta wiedza przyda się za rok, podczas kolejnego quizu wiedzy o Polsce?

Natomiast 11 listopada o godz. 17.00 przedstawiciele szkolnej społeczno-

ści stawili się przy popiersiu Marszałka Józefa Piłsudskiego na capstrzyku zorganizowanym przez Samorząd Polski XII dzielnicy. W świetle płonących pochodni i świec - zaznaczmy, że nasza szkoła wprowadziła ten zwyczaj kilka lat temu - w podniosłej atmosferze złożyli hołd wszystkim Polakom, którzy oddali swoje życie w walce o wolność i niepodległość Polski, zarówno w okresie zaborów, kolejnych wojen, jak i trudnych czasów komunizmu. W trakcie uroczystości, która odbyła się w asyście honorowej Grupy Rekonstrukcji Historycznej Legionu Wysockiego, nasi uczniowie wystąpili z programem poetycko - muzycznym. Julia Mazi i Szymon Kaczmarek zaprezentowali utwory z repertuaru poezji legionowej, a Jagna Kołdys wykonała wzruszającą piosenkę pt. „Co to jest niepodległość?”. Nasi młodzi artyści zachwycili zgromadzonych swoim wielkim zaangażowaniem i pełnym profesjonalizmem. Jesteśmy z Was dumni

Po złożeniu wieńców przez przedstawicieli instytucji polonijnych oraz delegację naszej szkoły był czas na wspólne polonijne zdjęcie.) Następnie wszyscy zainteresowani mogli porozmawiać z legionistami, przyrzeć się z bliska oryginalnemu uzbrojeniu i umundurowaniu z czasów I wojny światowej.

Na zakończenie tygodnia świętowania Szkoła włączyła się do polonijnych obchodów Święta Niepodległości i z tej okazji przygotowała stoisko niepodległościowe z niespodzianką. 12 listopada Stołeczny Samorząd Polski Budapesztu zaprosił Polonię węgierską do



DZIEWCZĘTA W WŁASNORĘCZNIE WYKONANYCH WIANKACH PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO ODŚPIEWANIA
HYMNU PAŃSTWOWEGO W RAMACH AKCJI #SZKOŁADOHYMNU

wspólnego świętowania 104. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Z tej okazji znany i ceniony na Węgrzech Zespół Pieśni i Tańca „Polonez” pod kierunkiem p. Katarzyna Balogh wystąpił z koncertem pt. „Barwy Polski”. Artyści zabrali nas na muzyczną wycieczkę po różnych regionach Polski. Piękne wykonanie polskich pieśni i tańców ludowych zachwyliło wszystkich zebranych, wśród których znaleźli się szczególnie goście: Sebastian Kęciek, ambasador RP na Węgrzech, Maria Felöldi, przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego oraz dr. Rónay Ewa, rzecznik Narodowości Polskiej.

W trakcie uroczystości nasi szkolni wolontariusze, na specjalnie zaaranżowanym biało-czerwonym stoisku, wykonywali kotyliony, rozety i kwiaty narodowe, zachęcali do samodzielnego ich wykonania zgodnie z udzielanymi instrukcjami. Do naszych działań przyłączyli się nie tylko dzieci, ale także i starsi, którzy chcieli opuścić tę uroczystość z własnym kotylionem. Wśród osób, które podjęły się wyzwania, znalazł się również pan ambasador razem ze swoją córeczką. I pełni uznania musimy przyznać, że panu ambasadorowi udało się bardzo ładny kotylion!

*Szkoła Polska
przy Ambasadzie*



**Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022**



**Projekt „DLA NIEPODLEGŁOŚCI - kontynuacja” realizowany
przez Fundację Wolność i Demokracja.**



CAPSTRZYK PATRIOTYCZNY
PRZY POPIERSIU MARSZAŁKA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.



WARSZTATY NIEPODLEGŁOŚCIOWE
– PRZYGOTOWYWANIE NARODOWYCH KOTYLIONÓW.



AMBASADOR RP NA WĘGRZACH SEBASTIAN
KĘCIEK PRZY STOISKU NIEPODLEGŁOŚCIOWYM
W TRAKCIE KONCERTU ZESPOŁU PIEŚNI I TAŃCA „POLONEZ”
ZORGANIZOWANEGO Z OKAZJI 104. ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI.

Wydarzenie zorganizowane zostało przez Fundację Rodzice Szkole Polskiej i Szkołę Polską przy Ambasadzie RP w Budapeszcie w ramach realizacji projektu „Wojtek- niedźwiedź, który został żołnierzem. Spotkanie z pisarzem Łukaszem Wierzbickim” dofinansowanego ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach Konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022.



NIEZWYKŁY GOŚĆ W MURACH NASZEJ SZKOŁY!

W dniach 4 i 5 października mieliśmy przyjemność gościć w progach naszej szkoły znanego pisarza Łukasza Wierzbickiego, autora poczytnych książek dla dzieci i młodzieży. Co łączy te książki? Niezwykli bohaterowie i ich nietuzinkowe historie.

Pisarz rozpoczął spotkanie od prezentacji historii, nie wszystkim znanej, a przecież jakże wyjątkowej, którą zamknął na kartach swojej książki „Dziadek i Niedźwiadek”. Historia dotyczy sympatycznego Misia Wojtka, który w czasie II wojny światowej podbił serca żołnierzy 22 Kompanii gen. Władysława Andersa.

Pan Łukasz w sposób niezwykle ciekawy i dowcipny zaprezentował szczegóły z życia Misia, przeplatając swoją opowieść archiwalnymi zdjęciami i filmami. Razem z Misiem przeżywaliśmy niezwykle przygody, a przy okazji poznaliśmy historię braterstwa i niezwyklej przyjaź-

ni sympatycznego zwierzaka i polskich żołnierzy.

Wojtek był niezwykle! Dowiedzieliśmy się, że wszyscy żołnierze cenili go jako wiernego i oddanego przyjaciela, ale także niezastąpionego druha swojej żołnierskiej trudnej doli.

Niezwykłe barwna opowieść autora „Dziadka i niedźwiadka” zachęciła wszystkich do lektury tej książki. Do biblioteki ustawiła się już kolejka czytelników!

Jednocześnie pragniemy podzielić się historią o niezwykłym Niedźwiedziu z naszymi kolegami i koleżankami w szkołach węgierskich i międzynarodowych, bo warto! Uczestnicy spotkania przygotowali więc specjalny materiał informacyjny – kartki pocztowe z postaciami naszego bohatera, które trafią do ich szkół.

Spotkanie autorskie z Łukaszem Wierzbickim stało się także okazją do zapoznania się

z innymi jego książkami, które opowiadają o pasjonujących przygodach niezwykle Polaków m. in. Kazimierza Nowaka i Aleksandra Doby.

Autor podkreślał, że biografie tych postaci wskazują na to, jak ważne w życiu są marzenia. Jeżeli bardzo chcemy coś osiągnąć i jesteśmy konsekwentni w dążeniu do wyznaczonego celu, to zawsze nam się to uda, wbrew wszelkim przeszkodom!

Fantastyczne spotkanie, które okazało się nie tylko wspaniałą lekcją historii, ale także piękną lekcją motywacji.

Szkoła Polska przy Ambasadzie



WSPÓLNE ZDJĘCIE Z AUTOREM KSIĄŻEK



KARTKI POCZTOWE NASZYCH UCZNIÓW

NIE TYLKO PROGRAMY DLA UCZNIÓW

Mijający rok był dla „Polskiej Szkoły na Kőbánya” – jak nas często nazywają – rokiem wielkich i ważnych wydarzeń związanych z jej działalnością, administracją i sytuacją prawną.

Po spełnieniu wszystkich prawnych i budowlanych warunków (stworzenie odpowiedniego zaplecza, po wielu latach starań instytucja poszerzyła zakres działalności o oddziały przedszkolne, i z dniem 1 lipca 2022 r. zmieniła nazwę na Ogólnokrajowa Uzupełniająca Polska Szkoła i Przedszkole na Węgrzech (po węgiersku: Lengyel Kiegészítő Nemzetiségi Nyelvoktató Iskola és Kiegészítő Nemzetiségi Óvoda). W grupie przedszkolnej – czyli tzw. zerówce, której celem jest przygotowanie dzieci do podjęcia nauki w pierwszej klasie w języku polskim – zajęcia rozpoczęło 10 dzieci.

Również w tym roku został szczęśliwie zakończony remont budynku B oddziału w Budapeszcie. Ta ogromna inwestycja mogła zostać przeprowadzona dzięki szkolnym oszczędnościom, wsparciu logistycznemu i prawnemu udzielonemu przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski (a szczególnie Adrienn Sarog i Évę Tupcsię) oraz wielkiej determinacji dyrekcji szkoły. Prace, które (z różnych powodów) toczyły się przez ponad dwa lata i zaowocowały olbrzymimi zmianami, dzieci i nauczyciele otrzymali do użytku 4 nowe sale lekcyjne, salę biblioteczną, pokój nauczycielski, nowy „kącik dla rodziców” i kuchnię, 4 bloki sanitarne (w tym ubikację przystosowaną do potrzeb osób niepełnosprawnych oraz taką, którą z racji rozmiaru bez problemu mogą używać przedszkolaki). Trzy największe sale lekcyjne, dzięki systemowi ścian mobilnych mogą być połączone w jedną dużą salę, co było już nie raz używane do organizacji imprez ogólnoszkolnych. Same ściany mobilne są jednocześnie tablicami, po których można pisać, co najbardziej podoba się uczącym się pisać pierwszokom.

Uroczyste oddanie budynku do użytkowania odbyło się wraz z odsłonięciem polsko-węgierskiego bajkowego fresku (o którym więcej w poprzednim numerze *Polonii Węgierskiej*). Dokonały tego wspólnie: Jolanta Hardejewicz-Hardy – autorka i pomysłodawczyni fresku, Ewa Słaba Rónay, była dyrektor szkoły a obecnie rzecznik narodowości polskiej w parlamencie oraz Izabela Kęciek, żona ambasadora RP na Węgrzech wraz z dziećmi (w przedstawicielstwie taty).

Zmiany zaszły również w szkolnej administracji. Po wielu latach sprawowania pieczy nad szkolnym sekretariatem na emeryturę odeszła pani Hanna Hasznos Bíróné, a jej miejsce zajął András Asztalos Benza-Romanowski. Nowością dla wszystkich jest wprowadzenie dzienników online; szkoła używa Moza naplő, co ułatwia komunikację z rodzicami, a jednocześnie mają oni wgląd w cotygodniowe postępy dzieci. Od tego roku powiększyło się szkolne grono pedagogiczne: w naszym przedszkolu rozpoczęły pracę panie Jolanta Hardejewicz-Hardy oraz Justyna Michalska – Potys..

Najmniej widoczną, ale z punktu widzenia działalności szkoły najistotniejszą chyba „zmianą”, był konkurs na dyrektora placówki, który odbył się późną wio-

sną 2022 roku. Po raz trzeci w gabinecie na ulicy Állomás 10 zasiadła Anna Lang, co właściwie jednomyślnie poparła społeczność uczniów, rodziców i nauczycieli.

Z wielką radością i dumą informujemy, że uczniowie klas siódmych i ósmych po raz pierwszy w tym roku wzięli udział w ogólnokrajowej olimpiadzie z języka narodowościowego i wiedzy o kraju, którą z ramienia węgierskiego kuratorium tradycyjnie już zorganizowało Narodowościowe Centrum Pedagogiczne. Sonia Meszaros, Liliana Wojnowska i Iza Pietras – nasze trzy laureatki – na uroczystości z udziałem władz oświatowych i rządowych odebrały nagrody za zajęcie 1, 2 i 3 miejsca. Z kolei w narodowościowym konkursie rysunkowym, spośród 13 narodowości, wygrała praca naszej uczennicy Wandy Ducki.

Nie pozostaje nic innego, jak cieszyć się z osiągnięć i efektów ostatnich pracowitych miesięcy, zaś z drugiej strony zbierać siły na następny rok, bo przecież nie spoczniemy na laurach.

Katarzyna Desbordes-Korcsev



WYREMONTOWANE WNETRZE SZKOŁY



PIĘKNA PRACA "KOLĘDNICY" WANDY DUCKI OTRZYMAŁA I NAGRODĘ
W OGÓLNOWĘGIERSKIM NARODOWOŚCIOWYM KONKURSIE RYSUNKOWYM. GRATULUJEMY!



„ZWYCZAJNI-NIEZWYCZAJNI”

PROJEKT V4 FUND

Ze wspomnień uczniów i nauczycieli Zespołu Szkół Nr.1 w Olkuszu oraz Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech, uczestników projektu „Zwyczajni-Niezwyčajni” V4 Fund.

W dniu 22.10. 2022 r. zakończyła się nasza przygoda w Budapeszcie. Wywozi-
my mnóstwo niezapomnianych wrażeń,
zarówno tych estetycznych - bo Bu-
dapeszt to urokliwe miasto - jak i tych
historycznych, bo odkryliśmy wiele
ciekawostek z najnowszej historii Pol-
ski i Węgier, o których dotychczas nie
mieliśmy pojęcia, a które z pewnością
są wartą zapamiętania. Jak choćby fakt
dostawy 22 milionów sztuk amunicji dla
wojska polskiego pod dowództwem
marszałka Piłsudskiego z fabryki amu-
nicji w Csepel w sierpniu 1920 roku. Bez
tego transportu nie byłoby prawdopo-
dobnie „Cudu nad Wisłą”...

Albo o dzielnej Polonii węgierskiej, która
przyjmowała w 1981 roku dzieci interno-
wanych działaczy opozycyjnych, by dać
im troszkę radości w tamtych trudnych
dla nich chwilach i nadziei na lepsze ju-
tro!

Tak, to była często sentymentalna po-
dróż w czasie...

Ogromnym przeżyciem była dla nas
wizyta na cmentarzu i oddanie hołdu,
wraz z Polonią węgierską, Węgrom po-
ległym w czasie Rewolucji w 1956 roku.

Wielką radość sprawiło nam wspólne,
z wiceburmistrzem Csepela i kolegami
z Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Wę-
grzech, posadzenie 20 drzew w hołdzie
pamięci „Zwyczajnym -Niezwyčajnym”
Węgrom i Polakom niosącym bezinte-
resowną pomoc w chwilach potrzeby
i czasach opresji.

Było i podniosło i bardzo radośnie!

Czekamy z niecierpliwością na rewizy-
tę w Olkuszu naszych kolegów z Ogól-
nokrajowej Szkoły Polskiej, na wspólne
obchody Święta Niepodległości.

Mamy nadzieję, że oni też odkryją wiele
ciekawych momentów we wspólnej hi-
storii naszych krajów i wyjadą z równie
pełnym jak nasz - bagażem niepowtar-
zalnych wrażeń.

Z rewizytą w Polsce

Dzień 1.

Nasz wspaniały pobyt w Olkuszu zaczął
się warsztatami w szkole nr. 1, gdzie mo-
gliśmy wypróbować różne zawody, na
przykład robotykę, grafikę i florystykę.

Później mieliśmy spotkanie ze Staro-
stą Powiatu Olkuskiego.

Na koniec dnia, była wielka
uroczystość z okazji 11 listo-
pada i odbyło się również
pasowanie pierwszych klas
licealnych. Wieczór zakoń-
czyliśmy w szkole, gdzie do-
staliśmy przepyszny kolację
i oficjalnie podsumowaliśmy
część projektu „Zwyczajni,
niezwyčajni”, który miał miej-
sce na Węgrzech (Budapeszt,
Balatonboglár, Keszthely).

Lea Desbordes-Korcsev

Dzień 2.

O 7:30 mieliśmy śniadanie, więc musie-
liśmy wstać około siódmej, żeby w porę
się ubrać i spakować potrzebne rzeczy.
Wyjechaliśmy do Krakowa o 8.30.

W dawnej stolicy Polski najpierw po-
szliśmy do Instytutu Pamięci Narodo-
wej, gdzie na nas czekano. Usiedliśmy
w obszernej sali, Pan opowiadał nam
o wydarzeniach w Polsce i na Węgrzech
w 1956 roku. Moim zdaniem było to bar-
dzo interesujące.

Następnie spotkaliśmy panią Marce-
linę, naszą przewodniczkę, i wraz z nią
kontynuowaliśmy wycieczkę. Pokazała
nam Muzeum Uniwersytetu Jagielloń-
skiego, opowiadając przy tym wiele
ciekawostek. Kolejnym przystankiem
był Zamek Królewski na Wawelu, gdzie
w katedrze wawelskiej wspięliśmy się
na wieżę, w której znajdują się dzwo-
ny. Mogliśmy tam zobaczyć królewski
dzwon „Zygmunt”, którego podobno jak
się dotknie, to spełni się nasze życzenie.

Mieliśmy chwilę odpoczynku w barze
Grodzkim, gdzie zjedliśmy pyszny obiad.

Po posiłku wybraliśmy się na Rynek
Główny, i tam przed kościołem Mariac-
kim wysłuchaliśmy hejnału. Tę melodię
trębacz gra co godzinę z wieży Mariac-
kiej na cztery strony świata, urywając
koniec hejnału. Weszliśmy też do ko-
ścioła obejrzeć ołtarz Wita Stwosza. Na
zdjęciach może on się wydawać mały
lecz w rzeczywistości jest dużo większy.
Co nas bardzo zaskoczyło.

Mieliśmy trochę czasu wolnego w Ga-
lerii Krakowskiej lub w Sukiennicach.
Ja wybrałam Sukiennice; pozostałych
uczniów pani Marcelina zaprowadziła
do galerii. Po pobycie w Sukiennicach
wypiliśmy niesamowitą gorącą cze-
koladę w Pielalni Czekolady E. Wedla
z nauczycielkami (Pani Alinka, Pani Ania
i Pani Ela).

GRUPA MŁODZIEŻY Z ZS NR 1 Z OLKUSZA WRAZ Z OPIEKUNAMI
(ELA GĄDEK I EDYTĄ DOŁĘGĄ) ORAZ GRUPĄ MŁODZIEŻY Z NASZEJ
SZKOŁY BIERZE UDZIAŁ W SADZENIU DRZEW NA CSEPLU W HOŁDZIE
PAMIĘCI „ZWYCZAJNYM – NIEZWYCZAJNYM” WĘGROM I POLAKOM
NIOŚCĄCYM BEZINTERESOWNĄ POMOC W CHWILACH POTRZEBY
I CZASACH OPRESJI.



Do Olkusza wróciliśmy pociągami, a na koniec zjedliśmy kolację, po długim, ale mile spędzonym dniu.

Anna Garai

Dzień 3. 11 listopada Święto Niepodległości

Trzeciego dnia odwiedziliśmy Katowice, dzielnicę Murcki, gdzie spotkaliśmy się z opiekunami grobów węgierskich żołnierzy zabitych podczas II wojny światowej przez armię radziecką. Opiekunowie opowiedzieli nam całą historię związaną z tym miejscem. Złożyliśmy na grobach kwiaty, zaśpiewaliśmy hymn polski i węgierski. Następnie przejechaliśmy do Kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ten kościół był bardzo piękny. Spędziliśmy tu tylko krótki czas i jechaliśmy dalej na Stadion Śląski. Tu był bardzo spektakularny pokaz lotniczy, orkiestra wojskowa, oraz pojazdy wojskowe i broń. Stosunkowo długi czas spędziliśmy tutaj, oglądali-

śmy czołgi i broń. Ważnym był moment, kiedy wszyscy razem śpiewali polski hymn narodowy.

Po tym programie wracaliśmy do Olkusza, gdzie mieliśmy obiadokolację, która była dobrze zorganizowana i smaczna.

Attila Belovai

Dzień 4.

Ostatniego dnia, wczesnym rankiem, wsiedliśmy do autobusu i wyjechaliśmy do Katowic na dworzec. Zmęczeni ale szczęśliwi wróciliśmy do Budapesztu bogatsi o wiele wspaniałych wspomnień. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania i zrealizowania tego projektu i mamy nadzieję, że to jeszcze nie koniec!

Brúnó Desbordes-Korcsev



UCZESTNICY PROJEKTU W RAMACH REWIZYTY W POLSCE
ZWIEDZAJĄ COLEGIUM MAJUS W KRAKOWIE

„NA STRAGANIE W DZIEŃ TARGOWY...” CZYLI NA SZKOLENIU W MÁTRASZENTIMRE

Panie (oraz Pan) w różnym wieku odziane w szaleńczo kolorowe czapki w kształcie warzyw – co my tu mamy, marchewkę, kilka sałat, asymetryczny szczypiorek (tak, to ja), pomidor oraz oczywiście nasz Pan Tibor, zwykle rodziny, ale dzisiaj w czapce buraka. Istny warzywniak. To poważne, choć teraz wyglądające trochę komicznie, grono pedagogiczne, rapuje wiersz „Na straganie”. Tak właśnie wyglądała jedna z wielu scen ze szkolenia nauczycieli, które odbyło się 25-27 listopada w Mátraszentimre.

Prowadząca szkolenie, Pani Anna Jendryka, pod skrzydłami Klanzy, przedstawiła nam, jak połączyć nauczanie muzyki klasycznej, aktorstwa i poezji w jednym. To pakiet, który nie tylko daje frajdę dzieciom, ale też i dorosłym. Myślę, że od czasu szkolenia każdy z nas śpiewa pod prysznicem „A to feler – westchnął seler” i tym podobne.

Nie tylko to – dowiedzieliśmy się też, że najwspanialszy materiał świata to tak naprawdę nie jedwab, ale... krepina. Królowa wielobarwnych rekwizytów scenicznych! Czapki i rekwizyty od dziś będziemy robić tylko i wyłącznie z tego materiału bogów!

Choreografii, śpiewanie, wczuwanie się w rolę na zaimprovizowanej scenie – dzięki temu wszystkiemu mogliśmy lepiej poznać siebie nawzajem, stworzyć jeszcze bardziej zgraną grupę nauczycieli, ale też odkryć własne talenty. Wszystko to rozwinęło nas nie tylko jako pedagogów, ale także po prostu jako osoby. Z ogromem inspiracji i nowych pomysłów wróciliśmy do swoich oddziałów, wdrażając nowo poznane metody nauczania.

Nie samą nauką żyje człowiek, także oprócz zajęć dydaktycznych nauczyciele mieli okazję wymoczyć się w basenach, odpocząć wśród górskich krajobrazów oraz świętować dotychczasowe sukcesy. Bycie nauczycielem to nie taka łatwa sprawa, raz na jakiś czas trzeba popływać czy uczcić okrągłą rocznicę urodzin naszej koleżanki.

Właśnie w ten sposób zadziało na nas szkolenie – rozbudziło w nas nowe pokłady pomysłów, wlało w nas świeżą porcję inspiracji i rozgrzało do wprowadzenia zdobytej wiedzy w życie. Wróciliśmy z uśmiechami na ustach, wesoło

dyskutując o tym, czego się nauczyliśmy. A ja? Chyba rozważę szycie ubrań z krepiny.

Maria Dordevic

NASZE GRONO PEDAGOGICZNE WRAZ Z TRENERKĄ ANIĄ JENDRYKĄ
WCIELIŁO SIĘ W ROLĘ BIEDRONEK I ŻUKÓW Z WIERSHA JANA
BRZECZHWY „ŻUK”



DNI POLSKIEJ KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

KONCERT MUZYKI POLSKIEJ

8-go października br. w salonie Óbudai Társaskör koncertem polskiej muzyki poważnej rozpoczęły się 28. Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej. Na nasze zaproszenie przyjechały do Budapesztu artystki Przemyskiego Towarzystwa Muzycznego: Anna Armatys-Borelli, wiolonczela, Magdalena Betleja, skrzypce oraz Monika Wilińska-Tarcholik, fortepian. Publiczność miała możliwość wysłuchania przepięknie wykonanych utworów kompozytorów polskich: Krzysztofa Pendereckiego, Andrzeja Panufnika, Wojciecha Kilara oraz Fryderyka Chopina.

Gości przywitała Katarzyna Takácsné Kalińska, prezes Stowarzyszenia św. Wojciecha oraz Korinna Wesołowska, przewodnicząca Samorządu Narodowości Polskiej Óbuda-Békásmegyer, a w imieniu władz węgierskich burmistrz III dzielnicy Budapesztu Dr. Kiss László. Słowo wstępne wygłosił Sebastian Kęciek, ambasador RP na Węgrzech.

KONCERT MUZYKI POWAŻNIEJ W ÓBUDAI TÁRSASKÖR, FOT. BARBARA PÁL

Na koncercie obecni byli również polscy i węgierscy goście, którzy w tym niezwykłym dniu wzięli udział w uroczystości przyjęcia w kościele pw. Matki Bożej Kamiennej w Óbudzie relikwii Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki.



POKAZ FILMU „DZIEŃ GNIEWU”

Kino „Premier Kultcafé” było miejscem projekcji filmu „Dzień Gniewu” (reż. Jacek Reginis-Królikiewicz), który jest ekranizacją powieści Romana Brandstaettera, pisarza i poety chrześcijańskiego. Film przenosi nas w realia klasztoru, nieopodal miasta, w okupowanej przez nazistów Polsce. Akcja zaczyna się gdy do klasztoru trafia Żyd z pobliskiego getta. Zakonnicy decydują się go ukryć, mimo iż konsekwencją tego może być śmierć. Film zdobył wiele nagród na międzynarodowych festiwalach, w tym watykańskiego Oskara.

Kiedy kończy się ostatnia scena, w kinie zapalone zostaje światło, w głowie cały czas wybrzmiewa doniosła pieśń Chóru zakonników, którzy słowami psalmów podkreślają i obrazują otaczającą rzeczywistość. W filmie poruszany jest wątek teologii moralności oraz złożoność podejmowanych decyzji w świetle totalitaryzmu, śmierci ale i Bożego Miłosierdzia. Interpretacja jest rzeczą trudną, a zrozumienie zagadnień przybliżył nam reżyser w krótkiej rozmowie po filmie. Poruszany był kontekst powstania tego obrazu, jako formy zapisu historycznego dla kolejnych pokoleń. Była to także specyficzna odpowiedź na debatę w Polsce na temat postawy Polaków wobec holokaustu. Złożone relacje i dialogi głównych bohaterów, przedstawione zostały w realiach autora dramatu Romana Brandstaettera. W rozmowie uczestniczył także ksiądz proboszcz Krzysztof Grzelak, opowiadając o wpływie judaistycznych korzeni na wydźwięk i projekcję filmu. Wszystkie dzieła Brandstaettera wnoszą do kultury tradycje żydowskie i nie mogą być odbierane w pełni poprzez perspektywę „polskiej religijności”, bez odniesienia do ich korzeni. Stąd duża ilość dialogu z widzami w formie psalmów. Działania głównego bohatera filmu idealnie wpisują się w motyw przewodni całego tygodnia – „Przebac, a zaznasz pokoju”.

REŻYSER JACEK RIGINIS-KRÓLIKIEWICZ, KS. KRZYSZTOF GRZELAK I TŁUMACZ ORSOLYA SCHAFFLER ROZMOWY PO FILMIE „DZIEŃ GNIEWU”, FOT. BARBARA PÁL



„KRZYSZTOF PENDERECKI – KOMPOZYTOR I OGRODNIK”

W dniu 9 października odbyła się liturgiczna inauguracja 28. Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej w Budapeszcie. Mszy Świętej przewodniczył ks. Marek Grygiel SChr, Delegat Przełożonego Generalnego Towarzystwa Chrystusowego. W koncelebrze uczestniczyli między innymi: ks. Leszek Kryża SChr, dyrektor Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski oraz ks. Krzysztof Grzelak SChr, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech, ks. Bogumił Lempkowski z Suchowoli i ks. Ferdynanda Wójcik ze Strzelec Opolskich.

W homilii ks. Marek mówił o przebaczeniu i prawdzie oraz ich znaczeniu w dzisiejszym świecie. Słowa papieża, wypowiedziane w orędziu, w 1997 roku, mają znaczenie ponadczasowe. Nawiązując do fragmentu Pisma Świętego „Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9, 13).

W uroczystości udział Sebastian Kęciek, ambasador RP na Węgrzech, Katarzyna Ratajczak-Sowa, kierownik Wydziału Politycznego i Ekonomicznego Ambasady, Joanna Urbańska, dyrektorka Instytutu Polskiego, przedstawiciele stowarzyszeń oraz samorządów polonij-

nych, goście przybyli po uroczystości wprowadzenia do kościoła p.w. Matki Bożej Kamiennej w Óbudzie relikwii bł. ks. Jerzego Popiełuszko wraz z Łukaszem Kudlickim, ministrem, Szefem Gabinetu Politycznego Wicepremiera Mariusza Błaszczaka, Andrzejem Melakiem prezesem Komitetu Katyńskiego, Ryszardem Walczakiem, przewodniczącym Ogólnopolskiego Komitetu Pamięci Ks. Jerzego Popiełuszki, delegacją z Suchowoli w osobach: Lesława Majewskiego i Ignacego Kickiego, Grażyną Siemion siostrzenicą ks. Jerzego Popiełuszki.

Po Mszy Świętej otwarto w Domu Polskim wystawę fotograficzną Piotra Jantos „Krzysztof Penderecki – kompozytor i ogrodnik”. Pan Piotr często fotografował rodzinę Pendereckich. W swojej pracy nie tylko uwiecznił portrety Krzysztofa Pendereckiego, ale także udokumentował liczne jego pasje. Jak mówił, Krzysztof Penderecki, nigdy nie pozował, dlatego zdjęcia w pełni oddają prawdziwe momenty pracy mistrza. Kompozytor nie tylko tworzył wspaniałą muzykę, choćby znaną szerokiej publiczności jako linie melodyczne do światowej klasy filmów, był także zamiłowanym i oddanym dendrologiem. Jak mawiał: „Nie wiem czy moja muzyka przetrwa, ale moje drzewa na pewno.”. Na zdjęciach można zobaczyć wspaniałe ogrody otaczające rodzinną posiadłość Pendereckich. To prawdziwe dzieła przyrody, dobrane i posadzone tak, aby podobnie jak w muzyce tworzyć wspaniałe i harmonijne kompozycje. Muzyczną oprawę wernisażu zapewniły artystki z Przemyskiego Towarzystwa Muzycznego: Magdalena Betleja i Monika Wilińska-Tarcholik. Czy można lepiej przedstawić człowieka, który kochał Boga, muzykę i drzewa jak wykonując jego utwory, przy zdjęciach jego ogrodów?

Drugą częścią programu było świadectwo ks. Leszka na temat spotkania z Polonią w Kazachstanie i podzielenie się doświadczeniami z Kijowa i terenu dzisiejszej Ukrainy. Prawdziwej tragedii ludzkich serc, słowami wytłumaczyć się nie da...

DOM POLSKI – PIOTR JANTOS OPOWIADA O WYSTAWIE, FOT. ???



SPOTKANIE POLSKICH KSIĘŻY

Tradycyjnie w ramach DPKCh, również i w tym roku, w Kościele i Domu Polskim spotkali się polscy duchowni i siostry zakonne. Ks. Marek Grygiel SChr, delegat Przełożonego Generalnego Towarzystwa Chrystusowców przewodniczył wspólnej Eucharystii w Kościele Polskim, a następnie wszyscy zebrani zostali zaproszeni na świąteczny obiad i długie przyjacielskie rozmowy Domu Polskim.



OBIAD W DOMU POLSKIM – KSIĘŻY I SIOSTR ZAKONNYCH PEŁNIĄCYCH POSŁUGĘ DUSZPASTERSKĄ NA WĘGRZECH

SPEKTAKL „PAMIĘTAJCIE O OGRODACH”

W programie 28. Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej nie mogło zabraknąć sztuki w wykonaniu „Naszej Grupy Teatralnej” pod przewodnictwem siostry Weroniki Jaworskiej MCHR.

Grupę tworzą członkowie Stowarzyszenia pw. św. Wojciecha. W przedstawieniu uczestniczyły także dzieci prezentując dobrą grę aktorską oraz wykonanie kilku utworów muzycznych na skrzypcach. Muzyka na żywo zawsze dodaje przedstawieniu pełni i pomaga zrozumieć jego przesłanie. W scenerię wkomponowane były zdjęcia ogrodów Krzysztofa Pendereckiego pochodzące z wystawy rozpoczynającej tydzień Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, a dla nas było to drugie nawiązanie do ogrodów w ciągu kilku dni.

Pamiętajcie o ogrodach, czyli właściwie o czym? Jakie jest główne przesłanie przedstawienia i do czego nawiązuje?

Linie przewodnią stanowi temat szczęścia, a właściwie jego pozornego braku. Cała rodzina dostrzega pozytywne wydarzenia u innych, tylko nie we własnym domu. Skupia się na narzekaniu, nie doceniając bogactwa, które kryje się w relacjach międzyludzkich.

Dla mnie drogą do zrozumienia sztuki, stały się wplecione w teatralną aranżację utwory muzyczne:

„Pamiętajcie o ogrodach, Przecież stamtąd przyszłście” - podmiot wskazuje na biblijny ogród z którego wywodzi się każdy człowiek. W natłoku spraw, w życiu codziennym i w pogoni za pieniędzmi, zapominamy o wartościach uniwersalnych, które prowadzą do szczęścia.

Dopełnieniem i jednocześnie drogą do spełnienia jest druga pieśń wykorzystana w sztuce i fragment „Już teraz we mnie kwitną Twe ogrody, już teraz we mnie Twe królestwo jest.” Gdy tylko dostrzeżemy, że drobne rzeczy z naszej codzienności, mogą sprawiać radość. Najwyższą wartością jest Wiara, Nadzieja i Miłość, to pozwolimy aby zakwitły w nas ogrody. Przestaniemy ścigać uludne szczęście, a odkryjemy piękno kryjące się w relacjach i wartościach, które nas otaczają.



MSZA ŚW. I PREZENTACJA KSIĄŻKI

PIOTR STEFANIAK, PIOTR BUNAR WYDAWNICTWO AVALON ORAZ SZILVESZTER ROSTETTER, PODCZAS PREZENTACJI KSIĄŻKI

Na zakończenie Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej ksiądz Krzysztof Grzelak odprawił Mszę św., którą uświetnił swoją obecnością i śpiewem Chóru św. Kingi.

Po Mszy św. odbyło się spotkanie w Domu Polskim oraz promocja książki „Żyć bardzo cudowny św. Małgorzaty, córki króla Beli IV”. Gośćmi specjalnymi byli: autor Piotr Stefaniak oraz Maria i Piotr Bunar z wydawnictwa Avalon z Krakowa. Święta Małgorzata jest postacią bardzo dobrze znaną na Węgrzech. W Polsce ustępuje miejsca siostrze, św. Kindze. Książka na pewno przybliży jej dokonania i tytułarny, cudowny żywot w kraju nad Wisłą. Z opowieści autora wiemy, że nie było łatwo zebrać źródła historyczne do jej napisania. Wszystko zostało przetłumaczone z języka starowęgierskiego; często nie można było znaleźć odpowiedników słów polskich na różne opisy węgierskie. Dużym nakładem pracy udało się dokończyć biografię. Pan Piotr żartował, że teraz najlepiej spisane dzieło o św. Małgorzacie istnieje w języku polskim. Warto zadać pytanie czy św. Małgorzata jest naprawdę dobrze znaną postacią na Węgrzech? Myślę, że odpowiedź nie jest jednoznaczna. Oczywiście, każdy Węgier wie gdzie jest Wyspa św. Małgorzaty, czy most jej imienia.. Gdzie znajduje się grób Małgorzaty? W jakim była zakonie? Ile miała lat jak zmarła? Dlaczego została świętą? Na te pytania nie ma już tak oczywistych odpowiedzi i stanowią większe wyzwanie.

Piotr Kaczmarek

ZŁOTY WIEK

Niecodzienne wydarzenia kulturalne zorganizowane zostały w dniach 24-27 listopada br. przez Stowarzyszenie Katolików Polskich pw. św. Wojciecha w ramach projektu "Złoty wiek kultury polskiej". Dom Polski zappełnił się miłośnikami kultury i sztuki. Pierwszego dnia uczestnicy zaproszeni zostali do wzięcia udziału w warsztatach miniaturskich. Powitały ich dobrze znane w kręgach polonijnych artystki: Karolina Socha - Mészáros, pomysłodawczyni warsztatów, oraz Danuta Misiąg - Ollár, która koordynowała przebieg przedsięwzięcia z ramienia Stowarzyszenia. Następnie, zaproszona do projektu znana już w Budapeszcie malarka Wioletta Motaska, historyk sztuki i konserwator zabytków, z wielką maestrią wprowadziła zebranych w tajniki techniki temperowej oraz zdobnictwa książkowego na przestrzeni dziejów. Wreszcie poproszono uczestników do stołów, aby sami mogli spróbować swoich sił, tworząc własne miniatury. Karty papieru załśniły złotem, zakwitły ornamentami roślinnymi, zajaśniały kolorami. Z każdą kolejną godziną malowane postacie i zwierzęta nabierały blasku i życia, aby na koniec zachwycić głębią barw oraz precyzją. Zajęcia miniaturskie odbywały się przez trzy kolejne dni, a ich pełne ekspresji efekty można było podziwiać na wystawie w niedzielę 27 listopada.

Jako nadrzędny cel całego wydarzenia twórcy projektu postawili sobie ukazanie na nowo wielkiego bogactwa polskiego dziedzictwa kulturowego, rozumianego jako niewyczerpane źródło inspiracji dla potomnych, i dlatego nie sposób było nie zaprosić do projektu dzieci. Pretekstem do ich zaproszenia stał się pełen fantastycznych postaci „Psalterz floriański”, perła polskiej sztuki miniaturskiej; księga zawierająca teksty psalmów, pisana w trzech językach (łacińskim, niemieckim i polskim), z myślą o niezwykle kobiecie, znanej na pewno szerzej naszej młodzieży z lekcji historii, pobożnej i wykształconej królowej Jadwidze.

Na ekranie rzutnika, poprzez barwne miniatury zagóściły – zgodnie z nazwą zajęć – „Straszyla, dziwne stwory i inne potwory”, a następnie najmłodsi uczestnicy warsz-

MINIATURA POWSTAŁA PODCZAS WARSZTATÓW, FOT. BARBARA PÁL



UCZESTNICY WARSZTATÓW, FOT. BARBARA PÁL

tatów mieli okazję stworzyć pod kierunkiem prowadzącej Karoliny Sochy - Mészáros własne dzieła malarskie. Podczas pracy wspierała je niezwykła postać w kostiumie historycznym, która – jak anonimowa bohaterka wyjęta ze średniowiecznej klechdy – przechadzała się pomiędzy stołami rozrabiając farby.

W ostatnim dniu wydarzenia miał miejsce koncert zespołu muzyki dawnej Anima Polonica w tradycyjnym składzie: Karolina Socha-Mészáros – sopran, Danuta Misiąg-Ollár – flet prosty, Edyta Deák – organy. Artystki zagrały dopasowane tematycznie arie z sakralnych kantat G.Ph. Telemanna, wybitnego muzyka i multiinstrumentalisty, który w latach 1704-1708 przebywał i komponował na dworze hr. Promnitz – dworzanina Augusta II Mocnego, króla polskiego – w Żarach, jako muzyk nadworny i kapelmistrz.

Po koncercie, który miał miejsce w Kościele Parafialnym, publiczność przeniosła się do Domu Polskiego, gdzie pani Zdzisława Monika Molnárné Sagun powitała zebranych oraz zapowiedziała wystąpienie doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa Klaudii Sochy, zatytułowane „Węgierscy święci w polskiej książce”. Wykład nawiązywał m.in. do genezy kultu świętych oraz jego znaczenia w średniowiecznej Europie. Prelegentka opisywała także sposób odczytywania dawnych ksiąg religijnych poprzez symbole, atrybuty a także sceny z życia świętych.

Na koniec pragnę zaznaczyć, że projekt nie miałby szansy zaistnieć bez wsparcia mecenasów.

Karolina Socha-Mészáros

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022.



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”



BALLADY I ROMANSE

Z okazji Roku Polskiego Romantyzmu oraz Narodowego Święta Niepodległości, 9 listopada 2022 roku na scenie Budapesztańskiego Centrum Muzycznego (Budapest Music Center) odbył się koncert "Ballady i Romanse" z udziałem polskich muzyków, było to wydarzenie otwierające 10 edycje Polska Jazz Festiwal.

Rok Romantyzmu Polskiego obchodzony jest w 200 rocznicę wydania "Ballad i romansów" Adama Mickiewicza. Z tej okazji Instytut Adama Mickiewicza realizuje na świecie projekty, które pokazują nowoczesne interpretacje oraz wkład romantyzmu polskiego w dziedzictwo światowe.

W dwusetną rocznicę wydania „Ballad i romansów” chcemy spojrzeć nieco inaczej na to wiekopomne dzieło Adama Mickiewicza (1798-1855) – wybitnego polskiego poety, działacza i publicysty politycznego, uważanego za jednego z największych poetów polskiego romantyzmu. Do skomponowania jazzowej suity, opartej na tekstach wieszcza zaprosiliśmy wybitnego polskiego kompozytora i aranżera młodego pokolenia – Nikołę Kołodziejczyka. Premierowe wykonanie swej kompozycji Nikola Kołodziejczyk powierzył zespołowi, który oryginalnym składem nawiązuje do polskich tradycji muzycznych (m.in. muzyki ludowej). W składzie tym pojawiają się też typowe dla muzyki ludowej białe głosy. Całość utworu utrzymana jednak została w stylistyce jazzowej. Zgodnie z założeniem twórczym Kołodziejczyka poezja Mickiewicza przełożona została na współczesny język i dostosowana do rytmu piosenki (poszczególnych kompozycji). Do wykonania partii solowych zaproszeni zostali znakomici soliści, m.in.: Tomasz Organek, Natalia Grosiak i Agnieszka Kiepuszewska. Opracowania tekstu podjął się Jacek Szymkiewicz „Budyń”. Związany od lat z polską sceną muzyczną i wysoko ceniony artysta

miał również wziąć udział w trasie koncertowej. Premierę swego dzieła niestety nie doczekał. Zmarł 12 kwietnia 2022 roku. „Ballady i romanse” swą koncertową premierę miały podczas Nisville Jazz Festival w Serbii.

Instytutu Adama Mickiewicza

Głównymi organizatorami koncertu byli: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Instytut Adama Mickiewicza, Fundacja Muzyki Filmowej i Jazzowej, Budapest Music Center, Ambasada RP w Budapeszcie i Instytut Polski w Budapeszcie

BALLADY I ROMANSE

Nikola Kołodziejczyk – kompozytor

Jacek Szymkiewicz „Budyń” – autor tekstu

Wykonawcy:

Nikola Kołodziejczyk – dyrygent

Natalia Grosiak – śpiew

Agnieszka Kiepuszewska – śpiew

Tomasz Organek – śpiew

Maciej Starnawski – śpiew, gitara

Adam Jędrzyk – gitara

Andrzej Kowalski – gitara

Jan Krzeszowiec – flet

Cyprian Baszyński – trąbka

Robert Wypasek – saksofony

Mateusz Feliński – waltornia

Tomasz Żymła – klarnet basowy

Mateusz Mendyka – puzon basowy

Bartosz Pieszka – wibrafon

Maciej Szczyciński – kontrabas

Michał Pękosz – instrumenty perkusyjne

Miłosz Berdzik – perkusja



FOT. HEGEDÜS RÓBERT

FESTIWAL MUZYKI POLSKIEJ

Z okazji Święta Niepodległości, w dniu 12 listopada br. odbył się w Győr XVI Festiwal Muzyki Polskiej. Organizatorami festiwalu byli: Samorząd Narodowości Polskiej, Szkoła Muzyczna im. Ferenc Liszta w Győr oraz Ambasada RP w Budapeszcie.

W koncercie festiwalowym, który odbył się w pięknej synagodze w Győr, wzięło udział 13 młodych uczestników z Polski, Węgier, Czech, Słowacji oraz Rumunii. Artyści zaprezentowali różnorodny program muzyczny, w tym dzieła wielkich polskich kompozytorów. Podczas festiwalu przyznano 5 nagród dla wyróżniających się uczniów.

Za najlepsze wykonanie utworu XX-wiecznej muzyki klasycznej nagrodę otrzymała grająca na oboju Jana Vestfálová z Liberca w Czechach.

Nagrodę za najlepsze wykonanie utworu polskiego kompozytora zdobyła pianistka Júlia Anna Pintér, ze Szkoły Muzycznej im. Ferenc Liszta w Győr. Akordeonista Michał Stochel ze Szkoły Muzycznej im. Artura Malawski-

ego w Przemyślu został nagrodzony w kategorii najbardziej przekonującego wykonania przygotowanego utworu.

Skrzypaczka Oliwia Walczak ze Szkoły Muzycznej im. Jadwigi Kaliszewskiej w Poznaniu została nagrodzona za najbardziej wirtuozowskie wykonanie zgłoszonego utworu.

Największe uznanie publiczności zaskarbił sobie, a tym samym zdobył nagrodę publiczności, Gábor Vida-Kun, uczeń Szkoły Muzycznej im. Aladára Tótha z Budapesztu.

Laureatom serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Nagrody wręczył Andrzej Kalinowski, konsul RP na Węgrzech, a upominki dla laureatów ufundował Samorząd Narodowości Polskiej w Győr oraz Wydział Konsularny i Polonii w Budapeszcie przy wsparciu Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ RP, który również przyznał laureatom festiwalu honorowe dyplomy uznania.

red.

„100 LAT” W ADWENCIE

Chór Kameralny Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej „Sto lat” wystąpił 20 listopada w gorlickiej Bazylice, mieście partnerskim Nyíregyházy. Podczas koncertu wykonał pieśni kościelne, a także polskie i węgierskie pieśni ludowe. Kolejne koncerty odbyły się w kościele ewangelickim w Nyíregyháza i oraz kościele katolickim w Oros.

Chór kameralny działa już od 11 lat. W tym okresie wspomagał i ubarwiał wspólny program obu narodów, utrzymując i wzmacniając ich przyjaźń. Członkami chóru są amatorzy z wielkim zamiłowaniem do muzyki. Pięknąją oni polskie tradycje i kulturę, chcąc przekazać ją następnej generacji oraz udowodnić, że generacja seniorów też może aktywnie muzykować, dając wszystkim wiele radości. W repertuarze znajdziemy polskie piosenki ludowe przepisane na chór, melodie góralskie, utwory chóralne i sakralne, oraz węgierskie pieśni ludowe i chóralne.

Nasza grupa występowała w wielu polskich miejscowościach, m.in. w Rzeszowie, Albigowej, Wysokiej i Kosieczynie. Chór koncertował również na Litwie w Wilnie, a także na Węgrzech, w Budapeszcie, Egerze, Miskolcu, Szolnoku, Sárospataki i Mád.

W roku 2016 Węgierski Związek Chórów, Zespołów Muzycznych i Zespołów Ludowych - w uznaniu za dotychczasową pracę - przyznał chórowi srebrny stopień. W roku 2019, na X. Krakowskim Festiwalu Pieśni Adwentowych otrzymaliśmy Srebrny Dyplom, spośród 25 chórow z całego świata.



CHÓR „STO LAT” W GORLICKIEJ BAZYLICE (W TYLNYM RZĘDZIE PO ŚRODKU PAN RAFAŁ KUKLA BURMISTRZ MIASTA GORLICE), FOT. NATALIA PACANA-ROMAN

Dyrygentką chóru jest Ella Szabó Pappné, emerytowana dyrektorka Szkoły Muzycznej w Nyíregyházie, odznaczona „Państwowym Złotym Krzyżem Zasługi”. Akompaniaturką jest Magdolna Dvorszki Dr. Széles Csabáné, emerytowana nauczycielka i korepetytorka fortepianu, za swoją działalność odznaczona odznaką „Złotej Katedry”. Na klarnecie i tarogato akompaniują Istvan Martynowski. Do tej pory chór wydał 2 płyty CD i już szykuje kolejne nagranie.

Tamás Bárkányi

„SKARGA” W BUDAPESZCIE

Polski Ośrodek Kulturalno – Oświatowy wraz z Instytutem Polskim w Budapeszcie 21 listopada zorganizowali pokaz filmu „Skarga” w reżyserii Jarosława Mańki. Po projekcji odbyło się spotkanie z reżyserem. Oto, co sam powiedział:

„Miałem przyjemność przedstawić Polakom w stolicy Węgier bardzo ważny dla mnie dokument fabularny o księdzu Piotrze Skardze. Była to premiera premiera podwójna, gdyż na projekcji w Budapeszcie widzowie mogli zobaczyć wersję reżyserską filmu,

Pierwsza wersja filmu zrealizowana została w roku 2012 z okazji 400. rocznicy śmierci królewskiego kaznodziei. Widzowie w Polsce film mogli zobaczyć na wielu pokazach kinowych oraz w TVP. Wtedy jednak nadal wokół ks. Skargi rozpościerała się aura tajemnicy, której przyczyną była „czarna legenda” o pochowaniu świątobliwego kaznodziei w stanie letargu (który z założenia uniemożliwiał beatyfikację duchownego, gdyż istniało prawdopodobieństwo, iż po ewentualnym przebudzeniu w ciemnym grobie jezuita mógł bluźnić Bogu). „Czarna legenda” stała się szczególnie popularna wśród niektórych przewodników w Krakowie, którzy uatrakcyjniali swoją pracę wygłaszając zwiedzającym (przed kościołem św. Piotra i Pawła na ul. Grodzkiej w Krakowie, w którym pochowany został jezuita).

Film z 2012 r. oraz zebrane przeze mnie dokumenty i materiały przekazałem księżom jezuitom. Dzięki tym materiałom uczestniczyłem w przesłuchaniu komisji beatyfikacyjnej

ks. Piotra Skargi, a w czerwcu 2016 r. brałem udział w uroczystym zakończeniu jego procesu beatyfikacyjnego. Wtedy powstała myśl, aby powstała reżyserska wersja filmu ze sfilmowanym, uroczystym zakończeniem procesu beatyfikacyjnego, ze zdjęciami w miejscach związanych z ks. Skargą: w Wilnie i Starej Wsi w Bieszczadach. Wersja reżyserską została nagrodzona na Festiwalu Polonijnym „Losy Polaków”. Cieszy mnie żywe zainteresowanie postacią Piotra Skargi wśród Polonii. Byłem już kilka lat temu w Budapeszcie, podczas Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej z filmem „Fatima. Orędzie wciąż aktualne”.

Mam nadzieję, że w przyszłości będę mógł przyjechać na Węgry z nowymi filmami”.

Jarosław Mańka



ZDJĘCIE ZE SPOTKANIA Z REŻYSEREM PO PROJEKCJI FILMU
FOT. MONIKA MOLNÁRNÉ-SAGUN

ANIMATORZY WIZERUNKU POLSKI

1 grudnia Polski Ośrodek Kulturalno – Oświatowy oddział Nádor zorganizował w Budapeszcie spotkanie dotyczące projektu Animatorzy Wizerunku Polski w Europie (AWPE). Ten projekt jest dziełem fundacji Instytut Myśli Schumana (IMS), utworzonej przez prof. Zbigniewa Krysiaka, zaś do Budapesztu przybył jego współpracownik Krzysztof Janowski. Spotkanie z jednej strony zawierało informację o działaniach IMS, zaś z drugiej strony służyło do tego, by zachęcić mieszkańców Węgier znających język polski do bezpośredniego włączenia się do tych działań. Wykładowi towarzyszyła okolicznościowa wystawa.

Projekt AWPE jest realizowany na platformie Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko- Społecznego (PUNCS). Jego misją jest wdrażanie zasad chrześcijańskiej myśli społecznej w życie gospodarcze i społeczne oraz formowanie i budowanie środowiska animatorów takich zmian w Polsce i za granicą. Więcej na temat PUNCS na stronie internetowej <https://puncs.pl>,

Polska jest krajem „Solidarności” i właśnie solidarność jest dziś nadzieją na konsolidację krajów Europy Środkowo-Wschodniej, z wykorzystaniem wszystkiego dobrego, co przyniósł proces integracji zainicjowany przez Schumana

i jego towarzyszy. Ta solidarność musi dać odpór egotyzmowi oraz staraniom, by narzucać dominację zarówno gospodarczą, jak i polityczną. A na ile polskość będzie się łączyła z solidarnością, na tyle dobry wizerunek Polski będzie spoiwem łączącym tych, którzy chcą lepszej przyszłości dla swych wnuków i prawnuków.

Wewnątrz projektu AWPE rozwijane jest Forum Polonii Gospodarczej (FPG), które adresowane jest do Polaków mieszkających poza granicami kraju. Projekt obejmuje szereg korzyści w wymiarze gospodarczym, społecznym, kulturalnym, edukacyjnym i naukowym. Integracja przedsiębiorców z Węgier, Polski oraz krajów Zachodu zwiększy możliwość konkurencyjności na rynkach Europy oraz przyczyni się do wymiany wiedzy i doświadczeń. Instytut Myśli Schumana (IMS) od początku działalności przyjął zasady działania oparte na idei Roberta Schumana: budowanie relacji między ludźmi, zapraszanie do współdziałania wszystkich ludzi dobrej woli, skupienie się na projektach cyklicznych, a nie jednorazowych, tak aby owoc projektów był trwały oraz aby na wzór Roberta Schumana tworzyć, budować, realizować i wprowadzać jedność, solidarność i pokój.

Krzysztof Janowski

„DZIEWCZYNNKA Z ZAPALKAMI”

FOT. TOMASZ GÖNCZI

I znowu siostra Weronika Jaworska ze Zgromadzenia Misjonarek Chrystusa Króla, założycielka działającej od kilku lat przy Domu Polskim i Stowarzyszeniu pw. Św. Wojciecha „Naszej grupy Teatralnej”, sprawiła nam wielką radość. 4 grudnia wystawiła kolejny premierowy spektakl, tym razem „Dziewczynkę z zapalkami” Hansa Christiana Andersena.

Z całą pewnością nie znalazłabym wśród naszej Polonii żadnej osoby, która by nie знаła jeszcze z dzieciństwa tej pięknej baśni. Napisana w 1845 r., po raz pierwszy wydana w Danii kilka miesięcy później, w Polsce natomiast w 1851 r. Do chwili obecnej doczekała się przekładów na niemal wszystkie języki świata i to wielokrotnie. Ze względu na ponadczasowe wartości wychowawcze oraz motyw religijny była i ciągle jest inspiracją dla wielu twórców filmów fabularnych, animowanych, musicali, poetów i pisarzy, reżyserów spektakli teatralnych itd.

Wielu z nas na pewno pamięta tę wzruszającą historię małej dziewczynki, która w ostatni mroźny dzień starego roku boso i bardzo głodna wędruje ulicami miasta, próbując bezskutecznie sprzedać zapalki. Ale nikt jednak z przechodniów przygotowujących się do powitania nowego roku nie zwraca na nią uwagi. Zrezygnowana i zniechęcona dalszą pracą siada w cichym kącie między dwoma domami, aby rozgrzać zziębnięte nogi. Miała co prawda stare i bardzo zniszczone trzewiki, ale jeden z nich zgubiła uciekając przed rozpędzonym wozem, a drugi zabrał jej jakiś łobuz i uciekł. Zrezygnowana i rozmarzona myślą poczucia ciepła zaczęła rozpalać kolejno cztery zapalki, będące symbolem jej pragnień – żelazny piec, przy którym mogłaby ogrzać zziębnięte ręce, jedzenie, rozświetloną świeczkami choinkę. Ale zapalki gasną jedna po drugiej. Z jednej z nich kilka iskierok uniosło się w górę ku niebu. Jedna z nich zaczęła spadać, a dziewczynce przypomniały się słowa babci, że to znak zapowiadający nadejście śmierci. Przy kolejnej zapalce pojawiła się jej zmarła babcia, z którą pragnęła pozostać na zawsze. Bojąc się, że ona zniknie, od razu od zapaliła całą paczkę zapalek. I wtedy razem unoszą się do miejsca, gdzie nie ma ani głodu, ani zimna tj. przed tron Boga.

I właśnie na kanwie tej baśni siostra Weronika wraz z całym zespołem składającym się z emerytów, przedstawicieli naszej młodej Polonii oraz dzieci przygotowała piękne przedstawienie, korzystając ze scenariusza znalezionego w internecie, który nieco zmodyfikowała ze względu na udział w nim wszystkich aktorów tej grupy, w tym również kilkuletnich zaledwie dzieciaków. Były one bardzo rozgorączkowane, bo przed samym spektaklem w naszym kościele zostały obdarowane paczkami ze słodyczkami z okazji Mikołaja. Przewyciężając swoją ciekawość, z zapartym tchem śledziły losy dziewczynki z zapalkami.

W rolę tytułowej bohaterki znakomicie wcieliła się Joanna Filipek Gönczi. Rolę lektora zagrała Agnieszka Foreiter,



a babci Alina Fullár. Oczywiście nie mogło zabraknąć Gyuli Fullára, Elżbiety Csüllög, Márii Dávid, Elżbiety Chrostowskiej i jej dzieci – Oli i Hani – oraz nowych członków zespołu: Julii Tymsan-Juhász i Bartosza Bogdańskiego.

Wielkie brawa należą całemu zespołowi z siostrą Weroniką na czele, zwłaszcza że sztuka była przygotowywana zaledwie w niecałe trzy tygodnie. Tym bardziej dziękujemy i gratulujemy.

Alicja Nagy

OBSADA:

Dziewczynka - Joanna Filipek Gönczi

Ojciec - Julian Fullar

Ciotka - Elżbieta Csullog

Młody Larsen - Bartek Bogdanski

Andersen - Agnieszka Forreiter

Mieszczki - Maria David i Elżbieta Csullog

Kelner I i II - Ela Chrostowska-Horvath i
Julia Tymsan-Juhász

Babcia - Alina Fullar

Dzieci które grały - Ola i Hania Horvath, Ania Juhász

Operator dźwięku - Fredek Wtulich

Obraz namalował - David Vidkan

ÚJ PÁLYÁN A MISKOLCI LENGYELEK

Az 1998 óta létező Miskolci Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat a jelenlegi képviselő testületével 2022. január 1-től végzi munkáját, amelyről bővebben a www.lengyel-miskolc.hu oldalon lehet olvasni. Rendezvényeink, programjaink során követjük a hagyományokat, emellett a közösségünk tagjaival folyamatosan új eseményeket találunk ki.



NEM KEREK A VILÁG EGY FINOM FÁNK NÉLKÜL, FOT. NIKHÁZY BEA

Februárban a „Beszélgessünk egy tea mellett” elnevezésű kerekasztal beszélgetésünk során bemutattuk az éves programtervünket, elképzeléseinket, s örömmel fogadtuk a számos hasznos észrevételt és javaslatot. Jó döntés volt, hogy a közös ötleteléseket a havonta, gyakran több alkalommal is megtartott „Lengyel Klub” foglalkozások alkalmával is folytassuk.

Talán ennek is köszönhető, hogy idén hagyományteremtő céllal megszerveztük a „Torkos csütörtököt” – Tłusty czwartek – ahol közösen megtapasztalhattuk, mit is jelent ez Lengyelországban. Nagyon sokan eljöttek az első rendezvényünkre, ahol vidám hangulatban, játékos feladatok és természetesen finom fánkok társaságában nagyon jól éreztük magunkat.

AZ OLVASÁS SZERETETE NEM ISMER NYELVI KORLÁTOKAT, FOT. KUSZTVÁN ESZTER

HAGYOMÁNY ÉS TÖRTÉNELEM

Novemberben pedig nagy sikerrel rendeztük meg az első „Andrzejkit”, hogy a miskolci barátaink is átélhessék az András-napi mulatságok hangulatát.

Fontosnak tartjuk a lengyel és magyar jelentős történelmi eseményekről, évfordulókról – pl. a Lengyel – Magyar Barátság napja, a Katyń-i megemlékezés, az 1956-os Poznańi Június, Varsói felkelés, az 1956-os Forradalom, a Lengyel Függetlenség Napja stb. – való megemlékezést, amely rendezvényeink tovább erősítik a lengyel-magyar kötődésünket.

Lengyel őseink emlékét és hitéletünket is számos rendezvé-



2022-ben kulturális programból sem volt hiány, a legemlékezetesebbek közülük: „A Tatra titkainak nyomában” vagy a „Kultúrák találkozása - lengyel zsidó kultúra, szokások és hagyományok” című előadások voltak. Nagy sikere volt a Szabó Lőrinc Idegennyelvi Könyvtár nyelvi klubjaival közösen megtartott „Lengyel Olvasás Napjának” is, ahol nem csak lengyelül és magyarul, hanem németül, angolul és franciául is halhatták Mickiewicz műveit. Olyan kiállításokat hoztunk Miskolcra, mint a „... Siessünk segíteni a Magyarokat a harcban...” vagy a Lengyelország UNESCO kincsei, ezzel gazdagítva kulturális életünket.

A „Lengyel Nyár” országos programsorozathoz is azonnal csatlakoztunk. A miskolci lengyel közösségünk - www.polo-nia-miskolc.hu - ötletbörzét tartott, ahol meg is született az egésznapos rendezvényünk forgatókönyve és elnevezése: „Miskolci Lengyel Kulturális Műhelynap”. Változatos témában hallgathattunk előadásokat, Lengyelország UNESCO kincseiről, a hegymászás rejtelméről a Tátrában, a lengyel-magyar barátság megjelenéséről a könnyűzenében, valamint a lengyel filmművészet nagyjairól. A lengyel gasztrobemutató során kóstolhattunk „bigost” és „szarlotkát”, levezetésként pedig megtanulhattuk a krakowiak lépéseit. Külön megtiszteltetés volt számunkra, hogy ebből az alkalomból vendégül

láthattuk Andrzej R. Kalinowski konzul urat, akivel kötetlen beszélgetésre is lehetőségünk nyílt.

A filmek szerelmeseinek is minden évben igyekszünk a kedvében járni, így idén sem maradhatott el a hagyományosan november elején, a Művészetek Házában megrendezett Lengyel Filmnapok, amely immáron több, mint húsz éve hozza el a miskolciaknak a lengyel film legjelentősebb és legújabb darabjait.



FESTŐI TÁJAKON – FESTETT FALUBAN, ZALIPIE, FOT.: RÉMIÁS EMÓKE



LENGYEL-MAGYAR BARÁTSÁG NAPJA, FOT. SZABÓ MÓNIKA

A saját szervezésű programok mellett részt veszünk a városi kezdeményezésekben is - ezzel is együttműködve Miskolc Megyei Jogú Város Önkormányzatával -, mint például a decemberi Nemzetiségek Napja, vagy a Szent II. János Pál téren a harmadik adventi gyertya meggyújtása, ahol immár hagyománynak tekinthetően közös lengyel-magyar ostyatörésre is sor kerül a miskolciakkal.

Az évet pedig mi mással is zárhatnánk, mint a Polgármesteri Hivatal Dísztermében megrendezésre kerülő Lengyel Karácsonyunkkal, ahol a lengyel pastorkák és kolédák éneklése mellett, versekkel, mesékkel, zenével, barszcz-csal és pasztecikivel, és természetesen ostyatöréssel fogunk ünnepelni.

EGYÜTTMŰKÖDÉSBEN

Önkormányzatunk amellett, hogy fontosnak tartja a hagyományos programjaink és rendezvényeink megtartását, igyekszik újítani és meglepő, vidám és ismeretbővítő programokat kitalálni. Örömmel vettük észre, hogy a miskolci közösségünk tagjai - és nem csak ők, hanem a helyi lakosok is -, kíváncsisággal és nagyon pozitívan fogadják ezen ötleteinket. Mégis, a legnagyobb sikerként azt könyvelhetjük el, hogy a kicsiktől a nagymamáig valamennyi korosztály tagjai szívesen és önként vállalnak szerepet a szervezésekben épp úgy, mint a fellépésekben.

Legfőbb törekvéseink, hogy a jövőben szorosabb együttműködést hozzunk létre régióink többi lengyel és egyéb nemzetiségi önkormányzatával, valamint a helyi vállalkozásokkal.

Szabó Mónika, Bárkányi Péter
és Zsótér Judit



*„Na każdym spacerze
w naturze człowiek otrzymuje
znacznie więcej niż szuka”.*

John Muir

SHINRIN YOKU

CZYLI POWRÓT DO NATURY

Udajmy się w objęcia zielonego lasu, słuchajmy szmeru górskich strumieni i patrzmy w błękit nieba. Przytulmy się do białej brzozy, oddychajmy głęboko i spacerujmy powoli. Przekonajmy się o tym, że Matka Natura dała nam idealne lekarstwo na wiele naszych bolączek tak psychicznych jak i fizycznych. Zapoznajmy się z japońską praktyką Shinrin Yoku.

W XXI wieku, pierwszy raz w dziejach świata większość ludzkiej populacji zamieszkuje miasta. Ta granica została przekroczona dokładnie w 2007 o czym poinformował ONZ w swoim raporcie na temat urbanizacji, a liczba ta zwiększy się do 60% w 2030 roku. Jeszcze 200 lat temu miasta były ewenementami w dziedzinie ludzkiego habitatu, ale szybko rozwijały się dzięki przemysłowi i nowoczesnym technologiom. W XIX w. ludzie masowo ciągnęli do miast w poszukiwaniu pracy i lepszego życia. Dzisiejsze miasta rozrosły się do ogromnych betonowych molochów i to w takiej właśnie liczącej 37 milionów ludzi metropolii narodził się nurt Shinrin Yoku. Pod koniec XX wieku tokijski lekarz immunolog dr Quin Li opracował technikę kąpieli leśnych czyli właśnie Shinrin Yoku, jako praktykę, która miała niwelować skutki nadmiernego stresu, wynikającego z życia w miejskiej dżungli.

Doktor Li zaobserwował, że mieszkańcy borykający się z różnymi symptomami chorobowymi łatwiej wracali do zdrowia kiedy w procesie rekonwalescencji proponowano im kontakt z naturą. Ze swojej wieloletniej praktyki lekarskiej wyciągną też wnioski, iż wiele chorób jest bezpośrednio spowodowanych deficytem natury, a przyroda może neutralizować ciemne aspekty urbanizacji. Kierunek powrotu do natury i praktykowanie Shinrin Yoku tak bardzo się w Japonii przyjęło, że kraj ten wyspecjalizował się w ośrodkach terapeutycznych, które swoje programy opierają na terapii przyrodą. Powstało ich w tym kraju już około sześćdziesięciu. Ośrodki te nie tylko leczą swoich pacjentów, ale także prowadzą szkolenia dla terapeu-

tów i lekarzy z całego świata, którzy chcą w swoich gabinetach zaproponować pacjentom wspomaganie procesu leczenia o praktykę Shinrin Yoku.

Deficyty natury i jego skutki.

Żyjemy w ciężkich czasach dla naszej psychiki, nieustający stres, praca w zamkniętych pomieszczeniach, brak naturalnego światła, ciągły hałas, wszechobecny pośpiech, bombardujące nas z każdej strony gigabajty informacji. Rewolucja przemysłowa XIX wieku i dalszy rozwój, cywilizacji, technologii i miast sprawił, że człowiek coraz bardziej odchodził od natury i przyrody. Życie w mieście wydawało się być łatwiejsze i bezpieczniejsze niż codzienne zmaganie się z żywiołami natury. Ludzie więc masowo ciągnęli do miast i tym sposobem doszliśmy do wspomnianej wcześniej sytuacji kiedy większa część ludzkości zamieszkuje miasta. Ten trend ma oczywiście swoje konsekwencje, które stały się już na tyle zauważalne, że zajęli się nim m. in. psycholodzy i socjolodzy. I tak zrodził się termin „Zespół deficytu natury”. Termin ten wprowadził Richard Louv autor bestsellerowej książki „Ostatnie dziecko lasu”.

Deficyt natury jest zespołem różnorodnych objawów wynikających z braku kontaktu z przyrodą. Stres, przemęczenie, nerwowość, irytacja, strach, stany depresyjne i lękowe. Jedne objawy pociągają za sobą kolejne. Dziś już wiemy, że problemy psychiczne mają wpływ na ciało fizyczne więc w końcu człowiek którego dotyczy deficyt przyrody zaczyna także chorować fizycznie. Problem dotyczy w takim samym stopniu dorosłych jak i dzieci oraz nastolatków.

Dziś coraz częściej obserwujemy u dzieci: trudności z koncentracją, nadpobudliwość, zanik sprawności fizycznej, choroby cywilizacyjne (otyłość, cukrzyca, itp.). Nawet krótkowzroczność może być wynikiem deficytu natury gdyż skupiamy wzrok głównie na bliskich przedmiotach. Takiego skupienia wzroku także wymagają od dzieci wszechobecne ekrany. Dzieci nie spędzają już wolnego czasu na powietrzu,



AGNIESZKA HORA

KULTUROZNAWCA, ABSOLWENTKA
UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO. OD 20 LAT
MIŁOŚNICZKA ŻYCIA NA PROWINCJI.
NAŁOGOWO CHODZI PO LASACH, CZYTA
I OGLĄDA SERIALE. MAMA LILI. Z POTRZEBY
SERCA I RĄK TWORZY DREWNIANE
KAPLICKI.

NATURA

ELEMENTY KRAJOBRAZU

nie bawią się patykami, nie wspinają na drzewa, nie brudzą się i nie doświadczają przyrody.

Dlaczego tak się dzieje? Z dwóch głównych powodów. Pierwszym z nich jest to, iż dzieci mają coraz mniej wolnego czasu, który mogą przeznaczyć na bez troska zabawę. Przeładowane szkolne programy wymuszają często nawet kilkugodzinne odrabianie lekcji w domu. Do tego dochodzą liczne zajęcia dodatkowe na które dzieci są wożone.

Drugim czynnikiem dla którego dzieci nie spędzają już czasu na zewnątrz są leki współczesnych rodziców. Chcemy ochronić dzieci od wszelkiego zła które może je spotkać. W naturze przecież można się skaleczyć, spaść z drzewa, na łące wśród traw są kleszcze, a w lesie żmije i inne potencjalnie niebezpieczne zwierzęta, a słońce przecież powoduje raka skóry. Tak więc rodzice są spokojniejsi kiedy dziecko spędza czas na zorganizowanych zajęciach, a wieczorem odrabia lekcje w swoim pokoju. W nagrodę pozwalamy się dziecku zrelaksować przy komputerze lub smartfonie. Nic dziwnego, że dzieci nie wiedzą jak wyglądają liście najbardziej pospolitych drzew, ale bezbłędnie potrafią wymienić nazwy korporacji patrząc na ich logo.

A więc co z tym fantem zrobić? Otóż trzeba iść w las, a jeżeli nie ma lasu w pobliżu to chociaż do parku. Człowiek posiada potrzebę kontaktu z naturą, jeżeli nie mamy możliwości codziennego kontaktu z lasem to chociaż przejdźmy przez park w drodze do pracy lub szkoły.

Co nam daje las

Oprócz wsparcia w walce ze stresem, którego współczesny człowiek doświadcza praktycznie non stop na uświadomionym i nieuświadomionym poziomie, Shinrin Yoku i pobyt w lesie zdecydowanie obniża poziom kortyzolu i adrenaliny, spada ciśnienie krwi, organizm produkuje więcej białych krwinek. System immunologiczny pracuje wydajniej. Nieskrępowana obserwacja zieleni i błękitu wpływa na:

- Lepszy sen
- Lepszą pamięć i koncentrację
- Wzrost energii
- Obniżenie niepokoju i negatywnych emocji

Nauka potwierdza leczniczą moc lasu. Fitoncydy wydzielane przez drzewa działają wiruso i bakteriobójczo, wspomagają drogi oddechowe, oraz regenerują komórki nerwowe. Las wytwarza bioaerozole i olejki eteryczne. Już po 2 godzinach spędzonych w lesie znacząco wzrasta ilość komórek odpowiedzialnych za obronę przed patogenami i co ciekawe ta podwyższona liczba utrzymuje się przez następne kilka dni. Warto więc chociaż raz w tygodniu wygospodarować czas na dłuższy pobyt w naturze.

Być tu i teraz

Musimy zrozumieć, że Shinrin yoku nie są zwykłymi spacerami po lesie. Chociaż oczywiście każdy spacer i kontakt z naturą przyniesie nam wiele korzyści dla zdrowia. Ale Shinrin yoku jest specyficzną praktyką kontaktu z naturą, głównie z lasem. Jak już zostało wspomniane Shinrin yoku były inspirowane systemem buddyjskich medytacji i tym własne są kąpiele leśne; medytacją w naturze, skupieniem wszystkich zmysłów na byciu tu i teraz. Oto 5 głównych zasad, którymi kierujemy się podczas praktykowania Shinrin Yoku

1. Podczas kąpieli leśnej nie zakładamy żadnego celu wędrówki. Nie idziemy więc po to by zrobić ładne zdjęcia, nie szukamy grzybów, nie zbieramy ziół. W związku z tym nie odczuwamy presji oraz nie śpieszymy się.
2. Nie używamy żadnych sprzętów elektronicznych czyli np. smartfonów, odtwarzaczy mp3, a nawet aparatów fotograficznych. Nie słuchamy muzyki.
3. Podczas praktykowania Shinrin Yoku staramy się pozostawać w ciszy. Plotki z przyjaciółką, czy rozmowy z dziećmi pozostawmy sobie na inną okazję. W trakcie tej praktyki zachowujemy ciszę w kontakcie naturą.
4. Skupiamy się na wszystkich zmysłach: Słuchamy śpiewu ptaków, szumu wiatru i dźwięku strumienia. Patrzymy na zieleń liści, błękit nieba, chłoniemy kolory jesieni. Dotykem doświadczamy, chropowatości szyszek, kory drzew. Doświadczamy mokrych kropli desz-

czy, zimna płatków śniegu, ciepłych promieni słońca na twarzy. Jeżeli możemy warto zdjąć buty żeby pochodzić po miękkim mchu, lub zanurzyć stopy w chłodnej wodzie leśnego strumienia. Uzyskamy w ten sposób dodatkowy korzystny dla naszego zdrowia efekt uziemiania

5. W trakcie praktyki Shinrin Yoku jesteśmy tu i teraz. Nie myślimy o pracy, nie zastanawiamy się jaką tapetę kupić do salonu, nie rozpamiętujemy sprzeczek ze znajomym. Staramy się „nie myśleć”, wyłączyć umysł i skupić na tym co odczuwamy w danej chwili. Niech myśli przepływają, ale my nie zatrzymujemy na nich uwagi. Taka praktyka początkowo może być trudna dla osób, które nigdy nie praktykowały medytacji. Nasz przebudzowany umysł prawdopodobnie będzie się buntował. W takim przypadku pomocna może być na początku jakaś afirmacja lub prosta modlitwa, którą będziemy powtarzać w myślach żeby uspokoić umysł i nie pozwolić mu błądzić w rejonach od których właśnie próbujemy się odciąć.

Ta fantastyczna metoda poprawy naszego zdrowia i samopoczucia nie wymaga od nas absolutnie żadnego sprzętu ani środków finansowych. Może więc w następny weekend zamiast na wycieczkę do galerii handlowych warto się wybrać do najbliższego lasu? Szczególnie teraz zimą, kiedy dni są krótkie i brakuje nam naturalnego światła warto wykorzystać dni na zimowy spacer po lesie, który także niesie ze sobą korzyści. Może nie będziemy oglądać kolorowych kwiatów, ale zimowy las przyniesie ukojenie naszym umysłom, doświadczymy ciszy i spokoju, tak potrzebnego nam w okresie przygotowań do Świąt Bożego Narodzenia.

*“Idę do natury, aby być kołysanym
i uzdrowionym i aby moje zmysły
zostały uporządkowane”.*

John Burroughs





ABSOLWENT FILOZOFII I INTERDYSCYPLINARNYCH
STUDIÓW DOKTORANCKICH SPOŁECZEŃSTWO-
TECHNOLOGIE-ŚRODOWISKO UJ. W INSTYTUCIE
FILOZOFII UJ PRZYGOTOWUJE ROZPRAWĘ DOKTORSKĄ
Z FILOZOFII KOGNITYWISTYKI. W WOLNYCH CHWILACH ZASTANAWIA
SIĘ NAD ZNACZENIEM SŁOWA „HOBBY” I TWORZY ŚWIATY MOŻLIWE.

TOMASZ SZUBART

SZTUKA NA KŁOPOTY DEKORACJA NA ŚWIĘTA

Sztuka opanowała świat i codzienne życie. Takie przynajmniej wrażenie można odnieść rozglądając się dookoła: sztuka gotowania, sztuka ubioru, sztuka dekorowania paznokci, sztuka warzenia piwa, to tylko kilka z rodzajów „sztuki” spotykanej na każdym kroku. Przyglądając się bliżej tym fenomenom trudno znaleźć jednak podobieństwa, np. pomiędzy – nawet najsmaczniejszą i wzruszającą – zupą gulaszową, a – dajmy na to – dziełami Vasarelyego, czy Abakanowicz. Na czym jednak polegają różnice i czy są one istotne? Co stanowi o właściwym użyciu terminu „sztuka” i czy jest jeszcze sens na ten temat w XXI wieku dyskutować?

Jednym ze sposobów na rzecz argumentacji za specjalnością sztuki, jest wyróżnienie jej jako spełniającej funkcje, których nie-sztuka miałaby nie spełniać. Jakie to jednak miałyby być funkcje? A może właśnie ich brak – przynajmniej w sensie praktycznym – mógłby pomóc w zdefiniowaniu sztuki? Dzieło sztuki nie służy (zazwyczaj) przecież, do bezpośredniego użytku czy konsumpcji. Czy jednak „użycie” nie powinno być rozumiane szerzej?

Wystawa Martona Gerbera Szorult Helyzet / Dire Straits („Trudna sytuacja” po polsku najlepiej chyba oddaje zamysł autora; odniesienie do nazwy zespołu rockowego nie jest przypadkowe), której otwarcie miało miejsce 30 listopada br. w budapesztańskiej galerii Tér-Kép, choć nie bezpośrednio, wydaje się poruszać nasze zagadnienie. Autor przedstawia kolekcję dzieł nad którymi pracował przez ostatnie cztery lata. Obszar dość rozległy tematycznie łączy spojrzenie na dzieło sztuki jako z jednej strony uświadamiające problem, z którym warto się zmierzyć, a z drugiej pozwalające na, jeżeli nie znalezienie rozwiązania, to zdystansowanie się od

tego problemu. I tak, mamy np. rzeźbę „Ora et labora” gdzie napis z tytułowym przesłaniem staje się widoczny jedynie, gdy zostanie przemyty wodą (wiadro i ścierka do dyspozycji uczestników). Dzieło to nie tylko przypomina nam o jednym ze sposobów na życie, ale zachęca do wprowadzenia go do działania (i zdaje się działać, co można stwierdzić po reakcji uczestników). Kolejny interaktywny element wystawy, zatytułowany „Tanulságos eset” („Nauczka”) zachęca nas do zajrzenia w głąb struktury geometrycznej (co wymaga pewnej gimnastyki) w której zobaczyć możemy relację na żywo z ... cóż – niespodziankę i rozwiązanie pozostawiam wyobraźni Czytelniczek i Czytelników. Dzieło to ma wymiar epistemologiczny, pozwalający nie tylko na uświadomienie sobie subiektywności, a przynajmniej perspektywiczności, naszego poznania, ale też umiejscowienia nas samych w świecie z innego niż zwykle punktu widzenia. Uczestnicząc w grze, jaką proponuje nam Gerber, uświadamiamy sobie, że świadomość polega w dużej mierze na samo-odniesieniu. To pomaga nabrać dystansu. Mamy zatem możliwe rozwiązanie problemu definicji sztuki: pozwala ona nam zrozumieć, odnieść się do pewnych zagadnień inaczej niż „zazwyczaj”, poszerza odniesienie i znaczenie naszych pojęć, być może także języka.

Na drugim końcu spektrum pozostają jednak rozważania codzienności – przechodząc świątecznie oświetlonymi ulicami Budapesztu czy Krakowa, można przecież zauważyć, że nawet świąteczne dekoracje mogą spełniać funkcje sztuki, przynajmniej jako spełniającej funkcję piękna, a być może i dobra (co, jeżeli światłał gdzieś zabraknie?).

Czy funkcje te – poznawcza i upiększająca – się wykluczają? Z takimi (i podobnymi) problemami wkroczy w rok 2023.

POLONIJNE MEDIA NA WĘGRZECH:



PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW KANCELARII PREZESA RADY MINISTRÓW W RAMACH ZADANIA PUBLICZNEGO DOTYCZĄCEGO POMOCY POLONII I POLAKOM ZA GRANICĄ. PUBLIKACJA WYRAŻA JEDYNE POGLĄDY AUTORA/ÓW I NIE MOŻE BYĆ UTOŻSAMIANA Z OFICJALNYM STANOWISKIEM KANCELARII PREZESA RADY MINISTRÓW

A PROJEKT A KÜLHONI LENGYELSÉG ÉS KÜLFÖLDÖN ÉLŐ LENGYELEK MEGSEGÍTÉSÉNEK KERETÉBEN, A MINISZTERELNÖKSÉG HIVATALÁNAK PÉNZÜGYI TÁMOGATÁSÁVAL VALÓSULT MEG

A PUBLIKÁCIÓ A SZERZŐ SAJÁT VÉLEMÉNYÉT TÜKRÖZI, AMELY NEM FELTÉTELNÜL EGYEZIK MEG A MINISZTERELNÖKSÉG HIVATALÁNAK HIVATALOS ÁLLÁSPONTJÁVAL

PROJEKT REALIZOWANY W KAŻDYM MIESIĄCU ZE ŚRODKÓW BUDŻETU CENTRALNEGO WĘGIER AZ ÚJSÁG KIADÁSA MAGYARORSZÁG KÖZPONTI KÖLTSÉGVETÉSÉNEK HAVI TÁMOGATÁSÁVAL KÉSZÜL



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”



MINISZTERELNÖKSÉG
EGYHÁZI ÉS NEMZETISÉGI KAPCSOLATOKÉRT
FELELŐS ÁLLAMTITKÁRSÁG

WAŻNE ADRESY FONTOS CÍMEK

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech

Országos Lengyel Önkormányzat

1102 Budapest, Állomás u. 10.

tel.: +36 1 261-17-98

www.lengyelonkormanyzat.hu

olko@polonia.hu

Polski Ośrodek Kulturalno-Oświatowy

Lengyel Közművelődési Központ

1102 Budapest, Állomás u. 10.

tel.: +36 1 261-17-98

adalbert@dombudapest.com

Ogólnokrajowa Uzupełniająca Polska Szkoła i Przedszkole na Węgrzech

Lengyel Kiegészítő Nemzetiségi Nyelvoktató Iskola és Kiegészítő Nemzetiségi Óvoda

1102 Budapest, Állomás u. 10.

tel.: +36 1 261-27-48

szkolpol@polonia.hu

Polski Instytut Badawczy i Muzeum

Lengyel Kutatóintézet és Múzeum

1102 Budapest, Állomás u. 10.

tel.: +36 703 927 741

muzeum@polonia.hu

Stołeczny Samorząd Polski

Fővárosi Lengyel Önkormányzat

1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.

tel.: +36 1 332-19-79

flko@t-online.hu

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech

Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület

1051 Budapest, Nádor u. 34.

tel.: +36 1 311-02-16

www.bem.hu

bem@bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech

pw. św. Wojciecha Dom Polski im. Jana Pawła II

Magyarországi Lengyel Katolikusok Szt. Adalbert Egyesülete

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

tel.: +36 1 262-69-08

www.dombudapest.com adalbert@dombudapest.com

Stowarzyszenie Kulturalne Użyteczności Publicznej

Polonia Nova

Polonia Nova Közhasznú Kulturális Egyesület

1061 Budapest, Jókai tér 1/2.

www.polonianova.hu

biuro@polonianova.hu

Szkoła Polska przy Ambasadzie RP

A Lengyel Nagykövetség mellett működő Lengyel Iskola

1025 Budapest, Törökvész út 15.

tel.: +36 1 326-83-06

tel.: +36 70 701-38-47

polish_school@gazeta.pl

Polska Parafia Personalna na Węgrzech

Lengyel Perszonális Plébánia

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

tel.: +36 1 431-84-13

www.parafiabudapest.republika.pl

plebaniapl@onet.eu

Ambasada Polska w Budapeszcie

Lengyel Köztársaság Budapesti Nagykövetsége

1068 Budapest, Városligeti fasor 16.

tel.: +36 1 413-82-00

www.gov.pl/web/wegry

budapest.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Wydział Konsularny i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie

Lengyel Köztársaság Nagykövetsége Konzuli és Külhoni Lengyelek Osztálya

1068 Budapest, Városligeti fasor 16.

tel.: + 36 1 413-82-08

www.gov.pl/web/wegry

budapest.amb.wk@msz.gov.pl

Instytut Polski w Budapeszcie

Lengyel Intézet

1065 Budapest, Nagymező u. 15.

tel.: +36 1 311-58-56

www.instytutpolski.pl/budapest

budapest@instytutpolski.org

Polonijna strona internetowa:

www.polonia.hu



Tavaly jelent meg Rácz Karolina félig lengyel, félig magyar származású dalszövegíró és énekes karácsonyi lemeze: Lengyel karácsonyi énekek magyarul (Polskie koledy po węgiersku) melyen zenésztársaival hagyományos lengyel karácsonyi dalokat bújtattak új zenei köntösbe, melyekhez magyar nyelvű szövegek is készültek. A kétnyelvű, illusztrált könyvben Iwo Birkenmajer karácsonyi grafikái egészítik ki a zenei élményt, minden dalhoz külön grafika tartozik.

A Lengyel karácsonyi énekek magyarul idén már hallgatható többek között a Spotify platformokon is:

